PODRĘCZNIK HISTORJI WOJSKOWOŚCI POWSZECHNEJ

ŚREDNIOWIECZE

WŁADYSŁAW DZIEWANOWSKI
Rotmistrz dyplomowany

PODRĘCZNIK HISTORJI WOJSKOWOŚCI POWSZECHNEJ

ŚREDNIOWIECZE

WARSZAWA 1932
WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY

Zakłady Graficzne A. Konarzewskiego
Warszawa. Senatorska 30. Tel. 669-90.

SPIS RZECZY

WSTĘP.

Niniejszy podręcznik dziejów wojskowości w średniowieczu ma ściśle ograniczone rozmiary, jako część składowa pracy zbiorowej, poświęconej historji wojskowości powszechnej.

Żeby odpowiedzieć swemu celowi, podręcznik ten jest krótkim, elementarnym wykładem najważniejszych wiadomości o rozwoju sztuki wojennej w okresie zawartym między upadkiem cesarstwa zachodnio-rzymskiego, a zdobyciem Konstantynopola przez Turków, t. j. w okresie, który przyjęto nazywać średniowieczem.

Ma on ułatwić zapoznanie się z przedmiotem przedewszystkiem czytelnikom wojskowym, młodym oficerom i podchorążym, którzy, choćby się historją wojskowości interesowali, nie mają ani możności, ani czasu na zapoznanie się z liczną poważniejszą literaturą przedmiotu. Chodziło więc o zebranie w jednym niedużym tomie wszystkich najważniejszych wiadomości, poza tem o wskazanie odpowiedniej literatury chcącym dokładniej zapoznać się z tym przedmiotem.

Wobec powyższego podręcznik ten nie ma charakteru pracy źródłowej i nic nowego nie wnosi, jest poprostu strzeszczonym wyciągiem z dzieł istniejących.

Praca dotyczy dziejów wojskowości, lecz nie historji wojen, co trzeba wyraźnie podkreślić, ponieważ istnieje wśród szerszych kół czytelników skłonność do plątania tych dwóch odrębnych działów historji wojskowej. Omawia ona więc tylko urządzenia wojskowe i ich rozwój, zagadnienia taktyczne, organizację i uzbrojenie, nie zajmując się dziejami tej lub innej kampanji. Jedynie jako przykłady, obrazujące poszczególne twierdzenia, przytoczone zwięzłe opisy niektórych, bardziej znamiennych bitew lub wypraw.

Historja wojskowości stanowi niezbędny wstęp do studjowania historji wojen; bez jej znajomości wszelkie dalsze studja wojskowo-historyczne są bezcelowe, bo jeżeli sobie nie zdajemy

sprawy z poziomu sztuki wojennej w danym okresie, przebieg studjowanej kampanji lub bitwy będzie całkiem dla nas niezrozumiały. Naprzykład zupełnie niezrozumiałą będzie dla nas każda bitwa napoleońska, jeżeli nie wiemy o tem, że nie istniały wówczas karabiny maszynowe i że ówczesny karabin piechoty bił celnie tylko na 150 m. Tak samo niezrozumiały będzie przebieg najazdu tatarskiego na Polskę w 1241 r., jeżeli nie będziemy znali ówczesnej taktyki europejskiego rycerstwa i Tatarów i jeżeli nie zdamy sobie sprawy z siły wojskowej, jaką wówczas rozporządzali polscy książęta.

Jak widać już z pierwszego przykładu, bardzo poważnym działem historji wojskowości jest zagadnienie uzbrojenia, niestety w Polsce traktowane całkiem po macoszemu. Gdy Francja, Anglja, Niemcy, mają poważną literaturę, dotyczącą tej sprawy, gdy nawet Rosja kilka większych dzieł posiada, my, oprócz rozdziału płk. Gembarzewskiego o uzbrojeniu, dołączonego do „Historji Wojen i Wojskowości" Korzona, małej broszurki tegoż autora o lancy i kopji, broszurki Hartleba o szabli oraz przestarzałej i bezwartościowej książeczki Łepkowskiego o broni białej, nie mamy nic.

W niniejszej pracy stosunkowo dużo miejsca poświęcono uzbrojeniu, jednakże jeszcze znacznie mniej, niżby należało. Niestety, rozmiary całości nie pozwoliły na szersze omówienie tego zagadnienia i, co gorsze, nie pozwoliły na dołączenie niezbędnych w tym wypadku rysunków.

Oczywiście nie można było w pracy tej ująć rozwoju wojskowości wszystkich narodów przez cały tysiącletni okres średniowiecza. Omówiono więc tylko te narody, których rozwój może być uważany za charakterystyczny i to tylko w najważniejszych okresach ich istnienia, poza tem niektóre zagadnienia ogólne, jak wojska ustroju feudalnego, instytucję wojsk najemnych i t. p.

— — — — — — — — — — — — — — — —

„W dziejach średniowiecza spoczywają ukryte zaczątki, czyli geneza społeczeństw i narodów, dotychczas żyjących i działających. Wszystko więc, co odnosi się do rozwoju ich prawa, ustroju państwowego, społecznego i gospodarczego tu znajduje swoje wytłumaczenie i uzasadnienie" [1]). Zdanie to możnaby z równą słusznością zastosować do historji sztuki wojennej. Rzeczywiście wojskowość jest jednym z objawów cywilizacji danego narodu

[1]) Prof. Adam Szelągowski. Historja średniowieczna.

i jest ściśle związana z jego rozwojem w innych dziedzinach. Jeśli więc w średniowieczu mamy się doszukiwać zaczątków dzisiejszych społeczeństw i dzisiejszej cywilizacji, w niem również znajdziemy zaczątki dzisiejszych pojęć wojskowych, zarówno organizacyjnych jak i taktycznych. Kultura wojskowa świata klasycznego znikła wraz z upadkiem cesarstwa zachodnio-rzymskiego, a właściwie w chwili jego upadku zakończyła swój długoletni proces rozkładowy. Nowe narody stworzyły sobie nową sztukę wojenną, opartą na pierwiastkach narodowych i nie posługującą się niemal zupełnie doświadczeniami świata klasycznego. Powoli sztuka wojenna rozwija się i w końcu średniowiecza spotykamy już wiele pojęć i instytucyj, które przetrwały do dnia dzisiejszego. Pojęcia taktyczne rozczłonkowania wgłąb, zachowania odwodu, rozpoznania narodziły się w średniowieczu jako wynik długoletniego procesu rozwojowego. To samo można powiedzieć o pojęciach organizacyjnych. Z jednostek mieszanych, złożonych z piechoty i kawalerji wydziela się powoli piechota, zapoczątkowując podział na rodzaje broni. Pod koniec średniowiecza powstają zasadnicze, małe jednostki organizacyjne — kompanje. Wreszcie końcowym wytworem całego tego okresu jest pierwsze wojsko stałe.

Powszechnie przyjęto uważać za „wieki średnie“ okres niemal, że tysiącletni, objęty datami upadku Rzymu (476) i zdobycia Konstantynopola przez Turków (1453).

Oczywiście granice te są czysto umowne. Rozwój historyczny nie ma gwałtownych skoków i żadna z tych dat nie oznacza wyraźniej ostrej zmiany rozwojowej; odpowiadają one jednak pewnym punktom końcowym okresów rozwoju politycznego i cywilizacyjnego i dlatego się przyjęły. Ze stanowiska wojskowego daty te można również przyjąć jako datę początkową i końcową okresu. Pierwsza z nich oznacza ostateczne zniknięcie sztuki i wiedzy wojskowej rzymskiej i rozpoczęcie nowego procesu rozwojowego, druga koniec przewagi pospolitego ruszenia lub milicyj feudalnych, wynikłych z niego, i przejścia do prowadzenia wojny wojskami zaciężnemi, bądź utrzymywanemi stale, bądź też o zaciągu czasowym. Możnaby właściwie za koniec średniowiecza ze stanowiska wojskowego uważać datę stworzenia pierwszego wojska stałego, to jest rok 1445; data ta jest bardzo zbliżona do przyjętej końcowej daty okresu. Ponieważ ścisłe daty niewiele znaczą jako końcowe punkty okresów, możemy powiedzieć, że średniowiecze wojskowe rozciąga się od połowy V do połowy XV wieku.

W Europie jest to okres upadku wojskowości, która tu stoi na bardzo niskim poziomie i rozwija się powoli, w znacznym stopniu pod wpływem zetknięcia z ludami Wschodu.

Wojskowość ludów nowych, tworzących państwa na gruzach państwa rzymskiego, opiera się na pospolitem ruszeniu wszystkich zdolnych do noszenia broni. Zczasem zasada ta się wyradza i choć teoretycznie pozostaje w mocy, w praktyce pospolite ruszenie we wszystkich krajach zachodnich pod wpływem ustroju feudalnego przeobraża się w milicje feudalne, czyli wojska, złożone z sił zbrojnych wielkich właścicieli ziemskich, zależnych od siebie wzajemnie. Jest to wojsko czysto wiejskie, wytwór przewagi wsi nad miastem. Właściciele ziemscy i ich służba stanowią główną siłę. Są oni tak silni, że władza królewska staje się niemal pozorna. Od XIII w. powstaje nowy czynnik — miasta, które ze wzrostem dobrobytu rozwinęły się bardzo i zaczynają stanowić również siłę wojskową. Na nich opiera się władza królewska w swej walce z panami feudalnymi, których ostatecznie w XV w. zwycięża.

Gdy w wojskach feudalnych bronią panującą jest jazda, miasta wystawiają bitną piechotę, która powoli zaczyna zdobywać sobie należne stanowisko.

ROZDZIAŁ I.

LUDY GERMAŃSKIE.

Od setek lat dzikie plemiona germańskie wykonywały ciągłe napady na państwo rzymskie. W puszczach środkowej Europy krążyły coraz uporczywsze wieści o pięknem niebie Italji, o bogactwie kraju, o łatwem i miłem życiu za Alpami. Napady kończyły się jednak smutno, wojownicy krwawili się o żelazne legjony Rzymian i fale germańskie z ciężkiemi stratami odpływały na wschód.

Trwało to dopóty, dopóki rozkład wewnętrzny państwa rzymskiego nie dotknął wojska, nie poderwał w niem karności, nie zabił żołnierskiego ducha. Zczasem Rzymianie, nie mogąc walczyć z barbarzyńcami, gdyż karne i wyćwiczone legjony przekształciły się w falangi, źle uzbrojone, ciężkie i nieruchliwe, zaczęli przyjmować ich na swoją służbę, osiedlając całe plemiona na obszarze cesarstwa.

W miarę coraz większego rozkładu w Rzymie, wzmagała się potęga barbarzyńców wewnątrz państwa. Liczba ich w wojsku rosła, poszczególni ich wodzowie zaczęli piastować wysokie rzymskie godności wojskowe. Jednocześnie rósł nacisk z zewnątrz, a nie było już siły, któraby mogła mu się oprzeć. Wreszcie państwo rzymskie runęło, a na jego gruzach powstał cały szereg państw germańskich, a więc Ostrogotowie osiedlili się w Italji, Wizygotowie w Hiszpanji, Wandalowie stworzyli własną monarchję w północnej Afryce, a Frankowie podbili Galję.

Wszystkim tym państwom jednak, z wyjątkiem frankońskiego, nie było sądzone przetrwać długo. Z chwilą osiągnięcia dobrobytu ludy germańskie zatraciły swą pierwotną wojowniczość i pierwszy silniejszy nacisk nieprzyjaciela, naprzykład Arabów w Hiszpanji, starł z oblicza ziemi nowe państwo.

Państwo Franków jednak okazało się żywotniejsze i rozwinęło się wspaniale, dając początek dwu wielkim państwom teraźniejszym: Francji i Niemcom. W łonie jego rozwinęły się wszelkie instytucje wojskowe i polityczne, które znamionują średniowiecze w Europie. Dzieje wojskowe następców państwa Franków obejmują niemal całokształt dziejów wojskowości Europy, z wyjątkiem narodów zamieszkujących wschodnią jej połać. W każdym razie pierwotna wojskowość germańska i dalszy jej rozwój zastąpiły dawną sztukę wojenną Rzymian, pogrzebaną w gruzach cesarstwa zachodnio-rzymskiego i skierowały losy Europy na nowe drogi.

O dawnych Germanach znajdujemy sporo wiadomości u rzymskiego historyka Tacyta; dzięki niemu możemy sobie wytworzyć obraz ich pierwotnej organizacji politycznej i wojskowej.

Dawne plemiona germańskie dzięki zachowaniu czystości rasy miały wszystkie pewien wspólny typ fizyczny: wysoki wzrost, silną budowę, dużą siłę mięśniową, jasne oczy i włosy. Główne zajęcie ich stanowiły hodowla bydła i polowanie. Żadne z plemion germańskich nie mieszkało w miastach; były to wyłącznie ludy wieśniaków i ta ich cecha wywarła rozstrzygający wpływ na cały okres głębokiego średniowiecza, nadając mu wyraźny charakter przewagi wsi nad miastami, w przeciwieństwie do tego co widzieliśmy w świecie starożytnym.

Organizacja. Podstawą ustroju politycznego Germanów, jak zresztą wszystkich ludów pierwotnych, był ród; pewna ilość rodów stanowiła gminę (Gau), na czele której stał starosta — setnik (Hunne lub Hundt od hundert), będący równocześnie cywilnym naczelnikiem gminy i dowódcą wystawianego przez nią oddziału, zwanego setką (hundert). Przez setkę nie należy tu rozumieć dokładnej liczby; w ówczesnem pojęciu oznaczała ona zapewne tylko większą zaokrągloną liczbę.

Gminy łączyły się w plemiona, niewielkie zresztą, liczące przeciętnie 25 — 40000 ludzi, w tej liczbie dorosłych mężczyzn 6 — 10000. Plemiona wybierały sobie władców ze znakomitszych rodów, wodzów zaś na podstawie wykazanej odwagi. Władzę plemiennych książąt ograniczała rada starszych wojowników.

Obok ludności wolnej istnieli niewolnicy, których położenie było rozmaite u różnych plemion. Pomiędzy wolnymi istniały rody, stanowiące rodzaj arystokracji.

Każdy wolny człowiek miał prawo noszenia broni i wskutek tego nazywał się Wehr, a sama istota tego prawa Gewehre. Ponad-

to każdy wojownik miał przywilej budowania umocnień, z tem jednak zastrzeżeniem, że musiały one służyć również potrzebom całego plemienia. Dawni Germanie z bronią nie rozstawali się nigdy, nosili ją stale przy sobie. Z powszechnem prawem noszenia broni łączył się oczywiście powszechny dla wszystkich wolnych obowiązek służby wojskowej. Wskutek tego też mieszają się pojęcia narodu i wojska; u Sasów, naprzykład, jeszcze w X w. oba te pojęcia oznaczały to samo słowo.

Obowiązek jednak służby wojskowej przedstawiał się całkiem inaczej w wypadku wojny zaczepnej, inaczej zaś w razie wojny obronnej. W pierwszym wypadku wojownik mógł być powołany pod broń tylko wówczas, jeżeli wojnę uchwalił ogólny wiec ludowy, w drugim uchwała wiecu nie była potrzebna.

Godność dowódcy nie była początkowo związana z władzą królewską. Wodza wybierano tylko na czas wojny. Dowodził on wszystkiemi siłami zbrojnemi plemienia. Młodszymi dowódcami byli naczelnicy poszczególnych gmin, łączący w swych rękach władzę sądową i wojskową.

Przy wybitniejszych wodzach powstawały świty czy drużyny (Geleit, Gefolgschaft), walczące dobrowolnie pod ich rozkazami; później otrzymały one łacińską nazwę schola — szkoła. Często świty pozostawały przy swoich dowódcach również w czasie pokoju; dowódcy je utrzymywali i uzbrajali, a podczas wojny dzielili się z niemi zdobyczą. Świty te stanowią zarodek późniejszego systemu beneficjalnego i lennego.

Do ważniejszych wypraw kilka drużyn wybierało sobie wspólnego wodza (Herzog) i łączyło się w jedno wojsko (Heermaney, Arimanie). Takie połączone wojska otrzymywały rozmaite nazwy, pochodzące bądź od używanej przez nie broni, bądź od imienia dowódcy, bądź też od jakiejś innej cechy znamiennej. Imiona te przeistaczają się później w nazwy narodów, tak Lombardowie od Lange Barden — długie topory, Alemani od Alle Mannen — wszyscy wojownicy (stąd francuskie słowo „allemand“), Frankowie od Frankén — wolni, Hermandurowie znaczy ludzie Hermana i t. d. W razie niepowodzenia arymanja rozchodziła się i imię jej znikało. W razie wyprawy całego narodu powoływano pospolite ruszenie wszystkich zdolnych do noszenia oręża, które się nazywało „Heer — bann“.

Z chwilą zawojowania jakiegoś kraju i osiedlenia się w nim na stałe, pewną część ziem odbierano dawnym mieszkańcom i rozdawano zwycięzcom.

Początki ustroju feudalnego.

U Franków utrzymał się pewien typ przydziału ziemi na własność, zwany alodjum (od Loos — Aller — ogólny los), własność tej ziemi była dziedziczną. Poszczególne przydziały nie były równe, lecz wyznaczane podług zasług.

Na czele każdego ze zdobytych miast i jego okręgu stał wybitny wojownik, noszący tytuł grafa i mający do pomocy wikarjuszy oraz setników. Grafom podlegali nietylko Frankowie, lecz również ludność miejscowa, która jednak nie była zobowiązana do powszechnej służby wojskowej, z wyjątkiem właścicieli ziemskich. Natomiast wszyscy Frankowie byli zobowiązani do służby.

Ta organizacja społeczeństwa, oparta na ustroju alodjalnym (dziedzicznej własności ziemskiej), przetrwała przez cały czas panowania dynastji Merowingów.

Corocznie w dniu 1 marca cały naród zbierał się na tak zwane pola marcowe (później majowe), gdzie dokonywano przeglądów wojskowych i omawiano wszelkie sprawy publiczne. Zczasem na zebrania te przestała się stawiać cała ludność męska, lecz przybywali tylko wezwani wojownicy.

Dowódcą wojsk każdego okręgu był hrabia (Graf), dowódcą wojsk kilku okręgów książę (polski tytuł „książę" nie odpowiada niemieckiemu Herzog, ani francuskiemu duc, został tu użyty jako najbardziej do nich zbliżony). W przeciwieństwie do obyczajów dawnych plemion dowódcą całości w monarchji frankońskiej powinien być król; niewykonywanie tego obowiązku w znacznym stopniu podrywało jego powagę.

Ten porządek rzeczy powoli jednak się zmieniał i obok ustroju alodjalnego zaczął powstawać ustrój beneficjalny, będący zaczątkiem systemu feudalnego, który miał się stać podstawą organizacji średniowiecznych społeczeństw zachodnio i środkowo europejskich.

Królowie, chcąc silniej związać z sobą poszczególnych wpływowych wojowników i uzależnić ich od siebie, zaczęli nadawać im ziemie nie na własność, lecz tylko na użytkowanie; są to tak zwane beneficja. Stały się one możliwe, ponieważ w ciągłych walkach klasa wolnych właścicieli znacznie się zmniejszyła i wskutek tego królowie rozporządzali znacznemi obszarami wolnych ziem. Pierwsze takie nadania zdarzały się już przed Karolem Martellem, a za Karolingów upowszechniły się i otrzymały sankcję prawną.

Beneficja różniły się znacznie od dawnych alodjów. Majątki alodjalne były nagrodą za dawne zasługi i żadnych nowych obowiązków na właściciela nie nakładały, nadanie zaś beneficjalne

zmuszało do służby temu od kogo się je otrzymało; nadania takie robili nietylko królowie, lecz również wielcy właściciele ziemscy. Poza tem nadanie beneficjalne nie stanowiło własności i mogło być odebrane.

W ten sposób wytworzyła się hierarchja wojowników, wzajemnie od siebie zależnych. Nadający beneficjum był senjorem w stosunku otrzymującego, który nosił miano wasala. Każdy wasal mógł znowu być senjorem w stosunku do swoich wasali. Wasal był obowiązany stawić się konno i zbrojno na wezwanie senjora, ten zaś musiał opiekować się wasalem i w razie potrzeby go bronić.

Początkowo ustrój beneficjalny wzmocnił władzę królewską, stwarzając liczną rzeszę osób zależnych od króla, zczasem jednak wywołał skutki wręcz przeciwne. Cała władza na obszarze beneficjalnym, niekiedy bardzo znacznym, przechodziła w ręce nowego posiadacza, który stawał się nieograniczonym władcą wszystkich jego mieszkańców. Z biegiem czasu zapasy ziem rozporządzalnych wyczerpały się. Potężniejsi wasale, nie mogąc się już niczego od królów spodziewać, stopniowo zaczęli wyłamywać się z pod władzy królewskiej. Ostatecznym aktem, zatwierdzającym nowy porządek rzeczy, było uznanie beneficjów za dziedziczne, wymuszone przez potężnych wasali na słabych następcach Karola Wielkiego w r. 877.

Z tą chwilą ustrój benificjalny przeradza się w feudalny, będący połączeniem dziedzicznego władania ziemią na prawie lennem (co pociągało za sobą obowiązek zbrojnego wystąpienia na rozkaz senjora), z osobistą zależnością wasala od tegoż senjora, wyrażającą się formalnie w złożeniu mu hołdu (homagium).

Lenni właściciele obszarów zarządzanych dawniej przez hrabiów (Graf, comte) lub książąt (Herzog, duc) przejęli te tytuły, które stały się dzidziczne; drobniejszych wasali, zależnych bezpośrednio od króla nazywano baronami.

Pozostali jeszcze wolni posiadacze dawnych alodjów nie mogli się wśród ciągłych walk wewnętrznych i zewnętrznych obejść bez opieki możniejszych panów i wskutek tego często oddawali swą ziemię jednemu z nich, otrzymując ją zpowrotem na prawie lennem; senjor zyskiwał wojownika, wasal opiekuna.

Królowie dla własnego bezpieczeństwa zaczęli utrzymywać przy sobie pewną ilość wojowników (dalszy rozwój dawnych Geleitów), którą nazywano Schaar, (scara); dowódca tej gwardji nazywał się Schaargraf. W czasie ciągłych walk, toczonych przez Karola Martella, zaczęto po raz pierwszy w średniowiecznej Euro-

pie odczuwać potrzebę oddziałów, któreby mogły dłużej pozostać pod bronią, niż pospolite ruszenie. W ten sposób powstały pierwsze oddziały najemne, płatne — soldarii.

Organizacja wojskowa za Karola Wielkiego.

Przy pierwotnem, bardzo słabem uzbrojeniu każdy wolny człowiek mógł i powinien był wyruszyć na wojnę. Zczasem jednak uzbrojenie stało się tak kosztowne, że biedniejsi nie mieli środków na nabycie broni, państwo zaś ówczesne, nie rozporządzające żadnemi środkami, nie mogło oczywiście przyjść im z pomocą. Jak wysoka była wartość broni wskazuje ustawa Franków Ripuarskich z 630 r., według której pancerz łuskowy kosztował tyle co 12 krów lub 2 ogiery, a miecz tyle co 3 krowy.

Dlatego też Karol Wielki musiał oprzeć swój system poborowy na stanie majątkowym poszczególnych wojowników, zwalniając częściowo najbiedniejszych. Ustawa z 803 r. określa, że właściciel 4 mansów (mans — miara powierzchni ziemi) ma służyć wojskowo osobiście. Właściciel trzech mansów również wyruszał na wojnę, lecz przydzielano mu właściciela jednego mansa, który zostawał w domu, pracując na obu. Z dwu właścicieli dwóch mansów, jeden zostawał w domu, drugi szedł na wojnę. Właściciele 12 lub więcej mansów obowiązani byli stawić się konno i w ciężkiem uzbrojeniu. Najbiedniejsi naprawiali drogi i pełnili służbę strażniczą na granicach. Dobra kościelne dawały wozy do taborów.

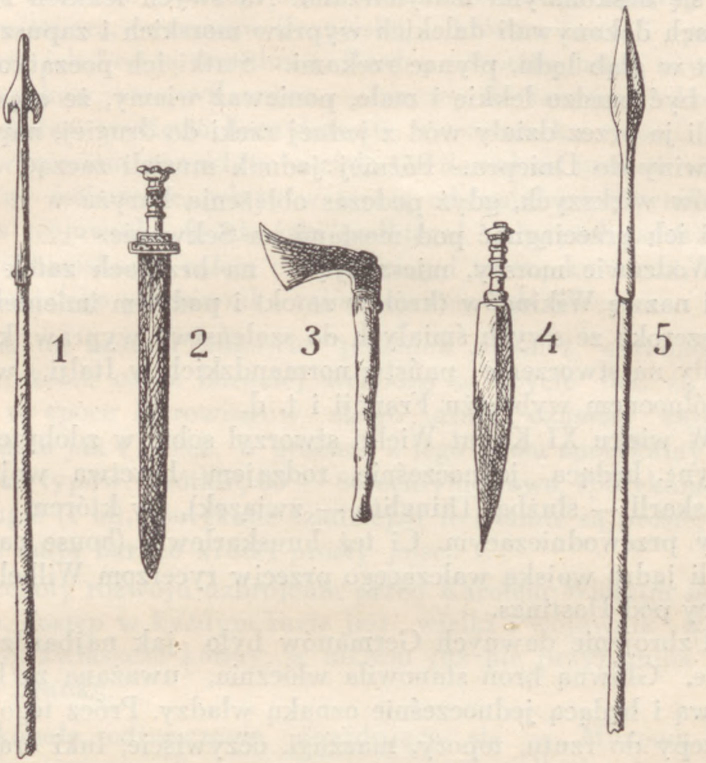
W razie wyprawy król wydawał tak zwany ban (polskie wici, w dzisiejszym języku rozkaz mobilizacyjny). Wojownicy zbierali się setkami, każdą prowadził setnik, setki, pochodzące z jednego hrabstwa pod rozkazami hrabiego, wasale stanowili drużyny swych senjorów.

Tak więc według prawa całkowicie zwolnionym od służby nie był nikt, w praktyce jednak hrabiowie często pozostawiali w domu część wojowników z różnych względów osobistych. Wskutek tego wojska Karola Wielkiego, które, przy ścisłem wykonywaniu prawa powinny były liczyć niemal krocie, w rzeczywistości rzadko przekraczały liczbę kilkunastu tysięcy ludzi.

Hrabstwa pograniczne nazywały się marchjami (Mark), a hrabia rządzący marchją, markgrafem, (stąd późniejszy tytuł margrabia). W razie niebezpieczeństwa mógł on powołać pod broń nietylko wojowników swojej marchji, lecz również siły zbrojne sąsiednich hrabstw. Wzdłuż granic istniały szeregi strażnic, stanowiących rodzaj kordonu granicznego.

Normanowie.

Wobec poważnej roli, jaką odegrali Normanowie w dziejach Europy, zachodzi konieczność zapoznania się z urządzeniami



Rys. 1.

Uzbrojenie dawnych Franków.

1 — angon, 2 — miecz, 3 — franciska, 4 — skramasaks, 5 — framea.

wojskowemi tego szczepu rasy germańskiej. Podstawą ich ustroju były również ród i gmina. Poszczególnemi okręgami zarządzali hrabiowie (earl), którzy pobierali część dochodów ze swych hrabstw i powoływali pod broń ich siły zbrojne w razie wojny. Prócz tego pospolitego ruszenia istniała również drużyna „berserkerów", stanowiąca świtę wybitniejszych wodzów lub królów.

Władając wielką połacią wybrzeża morskiego, Normanowie stali się doskonałymi marynarzami. Na swych lekkich i małych statkach dokonywali dalekich wypraw morskich i zapuszczali się nawet w głąb lądu, płynąc rzekami. Statki ich początkowo musiały być bardzo lekkie i małe, ponieważ wiemy, że często przeciągali je przez działy wód z jednej rzeki do drugiej, naprzykład z Dźwiny do Dniepru. Później jednak musieli zacząć używać statków większych, gdyż podczas oblężenia Paryża w r. 866, nie mogli ich przeciągnąć pod mostami na Sekwanie.

Wodzowie morscy, mieszkający na brzegach zatok (Wik), nosili nazwę Wikingów (królów zatok) i pod tem imieniem zasłynęli szeroko ze swych śmiałych do szaleństwa wypraw, które pozwoliły na stworzenie państw normandzkich w Italji, w Anglji, na północnem wybrzeżu Francji i t. d.

W wieku XI Kanut Wielki stworzył sobie w zdobytej Anglji drużynę, będącą jednocześnie rodzajem bractwa wojskowego (Huuskarll — służba, Thinglith — związek), w którem sam był jakby przewodniczącym. Ci też huuskarlowie (house earls) stanowili jądro wojska walczącego przeciw rycerzom Wilhelma Zdobywcy pod Hastings.

Uzbrojenie. Uzbrojenie dawnych Germanów było jak najbardziej pierwotne. Główną broń stanowiła włócznia, uważana za broń narodową i będącą jednocześnie oznaką władzy. Prócz tego istniały oszczepy do rzutu, topory, maczugi, oczywiście, łuki oraz proce. Od dawnych czasów używano wielkiego (1½ stopy długości), jednosiecznego noża, zwanego skramasaks (rys. 1). Miecze były dość rzadkie. Użycie bronzu jako materjału do wyrobu broni przetrwało u Germanów stosunkowo długo, w każdym razie możemy twierdzić, że jeszcze w chwili upadku cesarstwa rzymskiego używali oni broni bronzowej obok żelaznej. Uzbrojenie ochronne polegało głównie na tarczy, bardzo wielkiej, czworokątnej, zasłaniającej całego niemal człowieka (6 $\times$ 4 stopy). Tarcze te były bądź drewniane, bądź plecione z wikliny, często obciągnięte skórą. Hełmy i pancerze (z połączonych płytek metalowych) były niezmierną rzadkością, a nieliczne ich okazy znalezione na ziemiach germańskich tak dalece przypominają typy galijskie i inne,

że można przypuszczać, iż były one zdobyczą wojenną Germanów, nie ich własnym wyrobem. Dawni Germanie walczyli zazwyczaj w ciasnych koszulach płóciennych i z gołą głową.

W chwili zdobycia Galji przez Franków jedyną ich bronią ochronną była tarcza, ale już nie czworokątna, lecz okrągła lub owalna z wypukłym środkiem metalowym (umbo). Uzbrojenie zaczepne Franków składało się z włóczni (framea), będącej obok bojowego topora, zwanego (franciską), którym rzucali po mistrzowsku, ich bronią narodową. Bardzo poważną broń, używaną przez Franków, stanowił angon — oszczep do rzucania, którego grot miał dwa wycięcia haczykowate, zwrócone ku tyłowi. Dzięki tym wycięciom, raz wbity w ciało nie dawał się usunąć, wywołując rany śmiertelne, wbity w tarczę odsłaniał przeciwnika, bo wówczas wojownik frankoński podbiegał, chwytał za drzewce angona i, naciskając całem ciałem ściągał tarczę ku ziemi, a potem odsłoniętego przeciwnika rąbał toporem lub mieczem.

Obok tej broni Frankowie posiadali również skramasaksy i miecze, które coraz bardziej wchodzą w użycie tak, że ostatecznie, w epoce Merowingów słowo „arma" oznacza zarówno broń wogóle jak i miecz. W grobach z tego czasu spotykamy miecze dwóch typów: krótkie, 60 — 80 centymetrowe, spotykane często, i długie (1 m), spotykane rzadziej. I te i tamte są proste, obosieczne i mają bardzo krótki prosty jelec.

Szczegóły rozwoju uzbrojenia przed Karolem Wielkim są mało znane. Postęp w każdym razie jest wielki i wojownik Karola Wielkiego, zwłaszcza konny, w niczem już nie przypomina pierwotnego Franka.

Doskonałe odtworzenie, znajdujące się w Muzeum Wojska w Paryżu, umożliwia nam poznanie wszelkich szczegółów uzbrojenia i oporządzenia wojownika z okresu Karola Wielkiego. Broń zaczepna składa się z miecza prostego, obosiecznego, długości 1 m, oraz z włóczni, około 2½ m długości, opatrzonej poprzeczką przed grotem celem uniknięcia zbyt głębokiego wbicia w ciało przeciwnika, bez osłony na rękę, pojawiającej się dopiero w końcu XIII w. Uzbrojenie ochronne stanowi pancerz łuskowy (bruniae) t. j. kaftan z grubej skóry z naszytemi na nim żelaznemi płytkami, zachodzącemi jedna na drugą oraz hełm swoistego kształtu z grzebieniem oraz rondem, osłaniającem twarz i kark. Na głowie, pod hełmem wojownik ma kaptur z grubej skóry. Poza tem ma niewielką okrągłą tarczę przewieszoną na rzemieniu przez ramię. Nogi nie są osłonięte niczem. Jest to uzbrojenie bo-

gatego właściciela 12 mansów, występującego konno lub wojownika z drużyny królewskiej (rys. 2).

Mniej zamożni wojownicy musieli się zadowolić zwykłym skórzanym kaftanem, który musieli mieć wszyscy. Były również w użyciu spodnie z twardej skóry (bainergae). Obok hełmów żelaznych używano również skórzanych. Łuku i strzał używano oczywiście powszechnie.

Pewne cechy szczególne są właściwe uzbrojeniu Normanów. Hełm ich jest stożkowaty, początkowo wykonany z kilku płytek żelaznych połączonych nitami, z występem skierowanym wdół i chroniącym nos. Pancerze ich, stanowiące połączenie kaftana ze spodniami, (cotte normande), osłaniają cały tułów, ręce do łokci i nogi do kolan, są również zrobione ze skóry z naszytemi na niej łuskami, kółkami żelaznemi lub też łańcuszkami. W powszechnem użyciu są ciężkie topory o długich drzewcach. Miecze są stosunkowo krótkie, często przy żelaznej klindze rękojeść jest z bronzu. Tarcze zaokrąglone u góry, a zakończone śpiczasto u dołu, z wymalowanemi na nich różnemi godłami.

Stożkowaty hełm normandzki przyjął się w całej Europie i stanowił powszechnie używaną ochronę głowy aż do połowy XIII wieku. W późniejszym czasie nie sporządzano go już z kilku kawałków żelaza, lecz z jednego.

Pod wpływem Wschodu zaczęto używać ponownie pancerzy kolczych (cotte de maille, coat of mail, Maschenpanzer), zapomnianych w Europie od czasów rzymskich. Pancerze te sporządzano z plecionki kółek żelaznych lub stalowych, nie naszytych na żaden podkład; noszono je na grubem ubraniu. Jako znacznie mocniejszy i wygodniejszy pancerz kolczy w ciągu paru stuleci wyparł w całej Europie zachodniej i środkowej dawniejsze pancerze łuskowe (cotte imbriquee, scale armour, geschupter Panzer) oraz pancerze z naszytemi kółkami (cotte annelée, ringed hauberk, beringter Panzer).

Taktyka. Podstawą potęgi wojskowej dawnych ludów germańskich nie było ani uzbrojenie, niezmiernie pierwotne w dawniejszych okresach, ani też jakieś niezwykłe formy taktyczne. Siłę ich stanowiła sprawność fizyczna i dzielność poszczególnych wojowników oraz, co może jeszcze ważniejsze, silne zespolenie wewnętrzne oddziałów, złożonych z poszczególnych rodzin, rodów i gmin, występujących na wojnie pod rozkazami swych naczelników.

Od najdawniejszych czasów Germanie posiadali dwa rodzaje piechoty: linjową, stanowiącą główną siłę wojska oraz lekką, złożoną początkowo z wyborowych młodych wojowników i prze-



Rys. 2.

Wojownik z czasów Karolingów. Odtworzenie z Muzeum Wojska w Paryżu.

znaczoną do zadań wymagających szczególnej sprawności fizycznej. Jazda pierwotnych Germanów była nieliczna i zapewne ważniejszej roli nie odgrywała. Niektóre plemiona, naprzykład Frankowie, wcale jej początkowo nie posiadali.

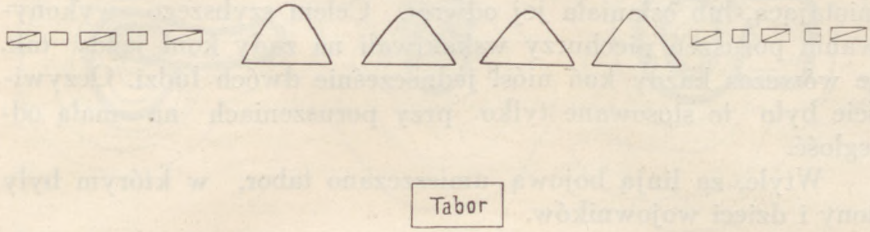
Zczasem poszczególne rodzaje wojsk uległy przeobrażeniom. Ilość jazdy zwiększała się pod wpływem spotkań z liczną i doskonałą kawalerją saracenów oraz wskutek rozwoju ustroju feudalnego, przy którym główny ciężar służby wojskowej spadał na ludzi zamożniejszych, właścicieli ziemskich, niechętnie walczących i maszerujących pieszo. Za czasów Karola Wielkiego jazda stanowi już połowę całego wojska.

Piechota lekka, będąca początkowo wyborową częścią swej broni, zwolna zaczyna stanowić rodzaj broni upośledzony, złożony z ludzi najbiedniejszych, nie posiadających dostatecznych środków na kupienie dobrego uzbrojenia oraz z nawpół uzbrojonych sług możniejszych wojowników.

Od najdawniejszych czasów Germanie wysuwali naprzód pewną ilość piechoty lekkiej i kawalerji, stanowiącą rodzaj straży przedniej.

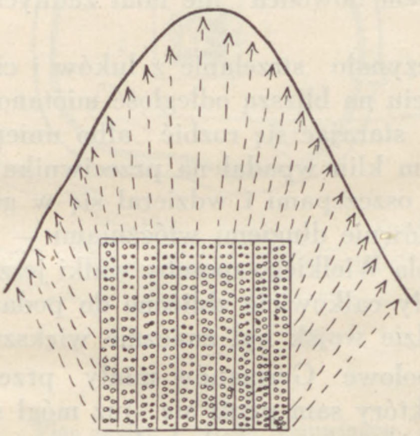
Siły główne ustawiały się do walki w jednej linji, w której odróżniano środek oraz dwa skrzydła. Narodowym szykiem bojowym Germanów był klin, a raczej szereg klinów (rys. 3). Zaufanie ich do tego uszykowania było tak wielkie, że zazwyczaj nie ustawiali wcale drugiej linji, uważając jedną linję klinów za zupełnie wystarczającą do przełamania nieprzyjaciela. Uszykowanie klinowe spotyka się jeszcze w późniejszych okresach średniowiecza. Każdy poszczególny klin składał się z grup rodowych, połączonych w setki.

W swej „Historji Sztuki Wojennej" Swieczin podaje, że każdy klin przed rozpoczęciem ruchu naprzód ustawiał się właściwie w kolumnę, mającą po 40 ludzi w szeregu i tyleż mniej więcej w rzędzie. Każda setka, wchodząca w skład miała 2 — 3 ludzi frontu, stanowiąc długą kolumnę, ustawioną bez odstępu przy setce sąsiedniej. Według tego autora klin właściwy powstawał dopiero podczas natarcia, gdy środek frontu każdej kolumny wysuwał się naprzód (rys. 4). Znaczyłoby to, że klin przed rozpoczęciem walki wcale nie był klinem , lecz dość głęboką kolumną. Nazwę „klin" — „cuneus", prawdopodobnie utworzyli Rzymianie, którzy widywali bojowe uszykowanie Germanów zawsze już podczas walki, gdy poszczególne kolumny przekształciły się w biegu w kliny. Powyższe uszykowanie miało tę wielką przewagę nad



Rys. 3.

Germański szyk klinowy (według opisu generała Puzyrewskiego).



Rys. 4.

Tworzenie się klina z kolumny według opisu Swieczina.

dużemi falangami piechoty, że ułatwiało poruszenia w terenie i omijanie przeszkód.

Skrzydła były zazwyczaj złożone naprzemian z drobnych oddziałów jazdy i lekkiej piechoty, która wspierała jazdę bronią miotającą, lub osłaniała jej odwrót. Celem szybszego wykonywania poruszeń piechurzy wskakiwali na zady koni jazdy tak, że wówczas każdy koń niósł jednocześnie dwóch ludzi. Oczywiście było to stosowane tylko przy poruszeniach na małą odległość.

Wtyle, za linją bojową umieszczano tabor, w którym były żony i dzieci wojowników.

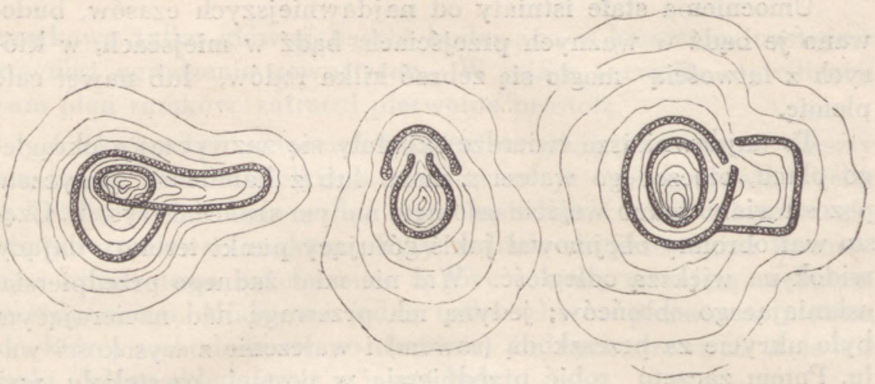
Szyku tego używano w walce zaczepnej, jeśli zaś chodziło o obronę, piesi wojownicy ustawiali się w zwartą falangę, przykrytą tarczami zprzodu i zgóry i przypominającą całkowicie rzymskie „testudo".

Rola dowódców ograniczała się do ustawienia oddziałów przed bitwą i do dawania osobistego przykładu odwagi. Każdy dowódca walczył jak szeregowiec w pierwszym szeregu. O właściwem dowodzeniu nie mogło być mowy, nie nadawał się do tego szyk bojowy, pozbawiony wszelkich odwodów, a nawet drugiej linji, poza tem dowódca nie miał żadnych środków dowodzenia.

Walkę rozpoczynało strzelanie z łuków i ciskanie kamieni z proc. Po podejściu na bliższą odległość miotano oszczepy, angony lub franciski, starając się rozbić albo unieruchomić tarczę przeciwnika. Potem klin wpadał na przeciwnika biegiem, niemal tuż za rzuconemi oszczepami i wdzierał się w głąb jego uszykowania, walcząc głównie długiemi włóczniami — frameami.

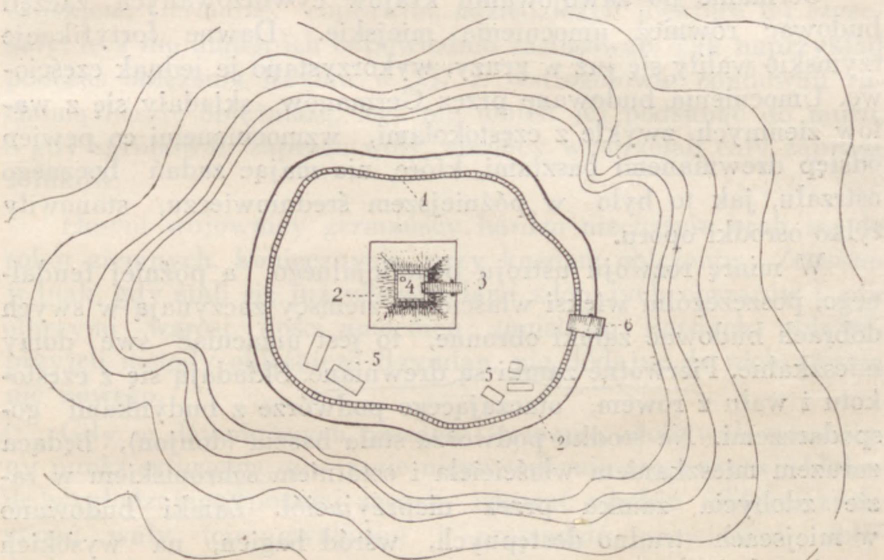
W epoce Karola Wielkiego sposoby walki jeszcze się w niczem nie zmieniły i były całkowicie zbliżone do podanych wyżej, pomimo, że w składzie wojsk był znacznie większy odsetek jazdy.

Umocnienia. Umocnienia polowe Germanów miały przeważnie na celu ochronę taboru, który sam przez się już mógł stanowić rodzaj umocnienia. Ciężkie wozy na kołach masywnych, wyciętych z grubych tarcic, ustawiano w koło tak, żeby poszczególne wozy stykały się ze sobą; dyszle były podniesione do góry. Często ustawiano z wozów kilka współśrodkowych kół, wcale trudnych do zdobycia przy ówczesnych środkach. Tabor obronny miał zawsze kilka wyjść w różnych kierunkach. Zczasem zaczęto go wzmacniać częstokołem i rowem. Zapewne od VII lub VIII w. Germanie zaczęli budować obozy warowne na wzór dawnych rzymskich, w każdym razie za Karolingów są one już stale używane.



Rys. 5.

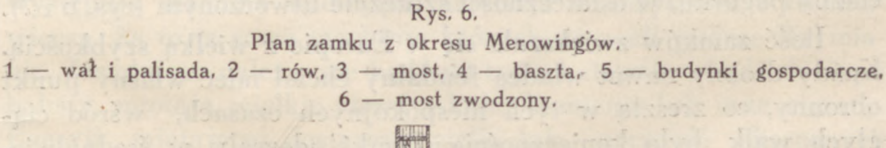
Pierwotne umocnienie germańskie (wały kamienne).



Rys. 6.

Plan zamku z okresu Merowingów.

1 — wał i palisada, 2 — rów, 3 — most, 4 — baszta, 5 — budynki gospodarcze, 6 — most zwodzony.



Rys. 7.

Przekrój zamku z okresu Merowingów.

Umocnienia stałe istniały od najdawniejszych czasów, budowano je bądź w ważnych przejściach, bądź w miejscach, w których z łatwością mogło się zebrać kilka rodów, lub nawet całe plemię.

Te najdawniejsze twierdze składały się zazwyczaj z okrągłego placu, otoczonego wałem z ziemi lub z kamienia, przyczem pozostawiano jedno wejście osłonięte małym szańcem (rys. 5). Często wał obronny obejmował jakiś górujący punkt terenu, dający widok na większą odległość. Wał nie miał żadnego przedpiersia, osłaniającego obrońców; jedyną ich przewagą nad nacierającym było ukrycie za przeszkodą (rowem) i walczenie z wysokości wału. Potem zaczęto robić przedpiersia w postaci częstokołu, wystającego nad wałem.

Germanie po zawojowaniu krajów cywilizowanych zaczęli budować również umocnienia miejskie. Dawne fortyfikacje rzymskie waliły się już w gruzy, wykorzystano je jednak częściowo. Umocnienia budowane przez Germanów składały się z wałów ziemnych, zwykle z częstokołami, wzmocnionemi co pewien odstęp drewnianemi basztami, które, nie mając zadań bocznego ostrzału, jak to było w późniejszem średniowieczu, stanowiły tylko ośrodki oporu.

W miarę rozwoju ustroju beneficjalnego, a później feudalnego, poszczególni więksi właściciele ziemscy zaczynają w swych dobrach budować zamki obronne, to jest umacniać swe domy mieszkalne. Pierwotne zamki są drewniane. Składają się z częstokołu i wału z rowem, otaczającego podwórze z budynkami gospodarczemi. Na środku podwórza stała baszta (donjon), będąca zarazem mieszkaniem właściciela i ostatniem schroniskiem w razie zdobycia zamku przez nieprzyjaciół. Zamki budowano w miejscach trudno dostępnych, wśród bagien, na wysokich wzgórzach i t. p. Jeśli odpowiedniego miejsca znaleźć nie było można, starano się, żeby baszta główna stała na niewielkim chociażby pagórku, w ostateczności sztucznie utworzonym (rys. 6 i 7).

Ilość zamków zwiększała się w Europie z wielką szybkością. Każdy drobny nawet władca feudalny chciał mieć własny punkt obronny, co zresztą w tych niespokojnych czasach, wśród ciągłych walk było koniecznością. Zamki odegrały w średniowieczu wybitną rolę, zmuszając do ciągłych oblężeń, które przy słabych środkach trwały często niezmiernie długo. Stanowi to jedną z najbardziej znamiennych cech wojny średniowiecznej.

Z biegiem lat zaczęto zamki budować z kamienia, zachowując jeszcze przez długi czas pierwotny ich plan zasadniczy. Po-

czątkowo tylko główną basztę budowano z kamienia, następnie również ogrodzenie zewnętrzne. W miarę rozwoju cywilizacji sam plan zamków zatracał pierwotną prostotę.

Ciekawy typ umocnień stałych stanowią pograniczne baszty strażnicze Karola Wielkiego. Budowano je w ten sposób, żeby z każdej z nich było widać dwie sąsiednie i żeby załoga mogła się porozumiewać znakami. Były to budowle przeważnie kamienne, kwadratowe zakończone u góry równią, osłoniętą zębatem przedpiersiem. Miały one jedną tylko izbę na pierwszem piętrze, do której wchodziło się po drabinie; żadnych drzwi na dole nie było. Załoga składała się z 3 — 4 ludzi.

Sztuka oblężnicza.

Dawna rzymska sztuka oblężnicza znikła wraz z rzymskiem wojskiem. Germanie, coprawda, odziedziczyli niektóre jej szczegóły, lecz nie umieli ich odpowiednio zastosować. Tak naprzykład podczas oblężenia Rzymu w 537 r. Ostrogotowie zbudowali ruchomą basztę oblężniczą, lecz nie umieli jej podsunąć do muru, a gdy spróbowali zaprząc woły, obrońcy wystrzelali cały zaprząg z łuków.

Dawni wojownicy germańscy bardzo niechętnie brali się do robót ziemnych, koniecznych przy każdem oblężeniu. Zczasem jednak, gdy stali się już właścicielami zdobytych obszarów i gdy olbrzymi wzrost ilości umocnień zmusił do licznych oblężeń, przyjęli metody oblężnicze Rzymian, nie dodając do nich zresztą nic nowego.

Gdy w dawniejszych czasach Germanie zdobywali umocniony punkt szturmem, a w razie niepowodzenia rozpoczynali blokadę wygłodzającą, później zaczęli używać machin oblężniczych, sypać wały (circumvallatio) i prowadzić prawidłowe oblężenie.

Na pierwszy plan tak w oblężeniu, jak i w obronie twierdz, występują machiny miotające, artylerja starożytności i średniowiecza. Są to te same machiny, których używali jeszcze Rzymianie. Zasadniczo należą one bądź do typu katapulty, bądź do typu balisty, miotają wielkie strzały, kule, kamienie lub inne ciężary. Energji miotającej dostarcza wielki łuk, prężność skręconych powrozów, lub też przeciwwaga. W ostatnim wypadku pocisk umieszczano na końcu długiego ramienia dźwigni, a na końcu krótkiego ramienia umieszczano ciężar, znacznie większy od ciężaru pocisku. Krótkie ramię podnoszono do góry i puszczano, wówczas umieszczony na niem ciężar dawał energję potrzebną do rzucenia pocisku. Machiny, zależnie od ich budowy nosiły naj-

rozmaitsze nazwy jak mangana, falarica, onager, trebuchet i inne.

Ilość używanych machin miotających była stosunkowo bardzo duża; podczas oblężenia Paryża przez Normanów, Frankowie umieścili na murach przeszło 100 katapult.

Obok machin miotających używano do rozbijania murów taranów, czyli wielkich pni z okutym jednym końcem, zawieszonych na łańcuchach; tarany podsuwano pod sam mur, rozhuśtywano ręcznie i bito niemi dopóty, dopóki w murze nie powstał wyłom. Celem ochrony obsługi od strzał obrońców, taran był zazwyczaj przykryty mocnym dachem.

W celu wdarcia się na mury podczas szturmu sypano wały ziemne aż do wysokości muru, zasypując poprzednio fosę; budowano też wielkie drewniane wieże, podsuwane do twierdzy przez obsługę lub zaprząg, umieszczony zewnątrz. Z wieży przerzucano most na mur.

Oprócz powyższych środków oblężniczych spotykamy również zapalające strzały lub inne pociski, naprzykład garnki, wypełnione jakąś płonącą masą oraz brandery, statki, napełnione drzewem i słomą, które zapalono i puszczano z biegiem rzeki celem zniszczenia mostów.

Zaopatrzenie wojsk.

Jeszcze w epoce Merowingów każdy wojownik brał, co mu było potrzebne od ludności niewojskowej. Oczywiście, w tych warunkach każda wyprawa musiała wywołać całkowite zniszczenie kraju. Próbował zaradzić temu Karol Wielki rozkazując, aby wojownik, wychodząc w pole brał ze sobą żywność na trzy miesiące, a broń i ubranie na 6 miesięcy. Dopiero po upływie tego terminu miał prawo do otrzymania potrzebnych przedmiotów od cesarza.

Zwyczaj zabierania ze sobą zapasów na czas dłuższy przetrwał przez całe wieki średnie, stanowiąc bardzo znamienną cechę wojsk ówczesnych: niesłychane przeciążenie taborami, i obsługą taborową. Zresztą nie przeszkodziło to bynajmniej niszczeniu krajów, przez które wojska przechodziły.

Zarządzenia Karola Wielkiego nie dotyczyły tylko furażu, zabieranego nadal ludności miejscowej.

Wobec mnożenia się taborów, narzucono gminom obowiązek dostarczania koni; obowiązek ten dotyczył nietylko ludzi wolnych, jak obowiązek służby osobistej, lecz również całej ludności niewolnej. Wraz z końmi, wołami lub mułami, gmina musiała dostarczyć woźniców. Obowiązek dostarczania wojskom podwód dotychczas ciąży na ludności cywilnej.

Oczywiście broń, oporządzenie, ubranie i konie wierzchowe stanowiły prywatną własność wojowników.

Pierwotne zarządzenia wojskowe Germanów zawierały w sobie wszelkie składniki normalnego i silnego rozwoju wojskowości. Powszechne „prawo oręża", stanowiło zarodek powszechnej powinności wojskowej. Fakt, że piechota stanowiła początkowo główną siłę, nasuwałby przypuszczenie, że również w następnych okresach zachowała przodującą rolę. Kawalerja i lekka piechota pełniły normalną swą służbę, to jest ubezpieczenie i rozpoznanie, uczestnicząc poza tem w walce.

Uwagi o wojskowości ludów germańskich.

Wskutek jednak rozwijającego się feudalizmu te zdrowe zasady uległy całkowitemu wypaczeniu. Ilość piechoty topniała coraz bardziej, a jednocześnie obniżała się również jej jakość. Kawalerja wysuwała się na pierwszy plan, na którym miała pozostać do końca wieków średnich, pomimo licznych niepowodzeń. Wobec wielkiego zwiększenia się ciężaru uzbrojenia nie może ona już prawie zupełnie wykonywać zadań wymagających szybkości i ruchliwości, wada ta coraz bardziej wzrasta.

Zasada powszechnej służby wojskowej również się wypacza. Nie obejmuje ona ludności niewolnej, coraz to liczniejszej, potem nawet wolni są używani tylko do służby pomocniczej, jeżeli ich stan majątkowy nie pozwala na kupienie kosztownego uzbrojenia. Ostatecznie wasal na mocy umowy ze swym senjorem wystawia tylko pewną określoną ilość uzbrojonych, cała zaś reszta pozostaje w domu. Wojska stają się coraz mniej liczne.

W kawalerji służą tylko ludzie, należący do wyższych klas społecznych; kawalerja i piechota nie są już dwoma rodzajami broni, lecz dwiema odrębnemi klasami społecznemi; cecha ta również przetrwa całe średniowiecze. Samo słowo „jeździec" zaczyna w rozmaitych językach oznaczać rycerza — szlachcica, należącego do klasy uprzywilejowanej (Ritter — chevalier — cavaliere — caballero).

Wreszcie system feudalny niesłychanie osłabia władze centralne i wytwarza obok wojsk królewskich liczne wojska prywatne. To znowu wywołuje ciągłe wojny domowe pomiędzy poszczególnymi książętami, grafami, lub nawet rycerzami

Posiadanie własnej siły zbrojnej i własnej twierdzy przez każdego niemal rycerza wywołało niesłychanie wybujały indywidualizm, który odbił się ujemnie na sposobach walki.

Powyższe objawy nie mogły oczywiście wytworzyć warunków normalnego rozwoju sztuki wojennej, lecz wręcz przeciwnie, musiały zniszczyć wszelkie zdrowe składniki istniejące uprzednio.

To też stanowią one przyczyny poważnego upadku, który miał potrwać kilka setek lat.

Przykład bitwy.

Bitwa nad Casilium w 554 r. Wojskiem bizantyńskiem, działającem w Italji, dowodził znakomity wódz Narses, któremu udało się rozgromić Gotów.

Wojska jego oprócz właściwych oddziałów bizantyńskich liczyły też najemnych Hunnów, Gerulów i innych barbarzyńców. Zwyciężeni udali się o pomoc do Franków, którzy w sile około 70000 ludzi przeszli przez Alpy, rozbili oddział, wysłany na ich spotkanie i opanowali całą północną Italję. Dowódcami Franków byli bracia Bucelin i Lotar. Po tem pierwszem zwycięstwie Frankowie się rozdzielili. Bucelin poszedł na południe wzdłuż zachodniego wybrzeża Italji, Lotar wzdłuż wschodniego. Wkrótce liczne choroby wśród wojska zmusiły Bucelina do odwrotu na północ. Miał on w tym czasie jeszcze około 30000 ludzi. Wojsko zatrzymało się nad rzeką Casilinum, opierając o nią swe prawe skrzydło. Przez rzekę był przerzucony most, broniony przez drewnianą basztę. Stanowisko Franków było umocnione zapomocą wozów taborowych i wału ziemnego. Zapewne Bucelin miał zamiar oczekiwać tu na przybycie brata, stojącego z wojskiem w okolicach Werony.

Narses wyruszył przeciw niemu na czele 18000 ludzi. Drobny napozór wypadek wywabił Bucelina z jego obronnego stanowiska. Mały oddział bizantyński napadł na transport, idący do Franków i ścigając uciekającą eskortę dopadł aż do baszty broniącej mostu. Rozgniewany Bucelin postanowił walczyć, nie czekając na brata i natychmiast natrzeć na przeciwnika.

Frankowie opuścili swe umocnienia i wyszli na spotkanie Narsesa. Przyjęty przez nich szyk bojowy był następujący: w środku swego uszykowania ustawili ogromny klin, a na obu jego skrzydłach po kilka mniejszych oddziałów, każdy po 80 rzędów i 18 szeregów. Oba skrzydła jedynej linji bojowej były oparte o lasy, których uprzednio nie rozpoznano. Frankowie nie rozporządzali w tej bitwie kawalerją, co się na nich w tym dniu srodze zemściło.

Naprzeciw klina frankońskiego Narses ustawił głęboką falangę, złożoną z 4 tysięcy ciężko zbrojnych wojowników pieszych, którzy, wystawiając naprzód włócznie i zsuwając tarcze jedną do drugiej utworzyli tak zwane „testudo“ — żółwia. Za falangą stanęli łucznicy i procarze. Kawalerja stanęła na skrzydłach, a pewien jej oddział w drugiej linji. Gerule mieli stanowić odwód za skrzydłem.

Wielki klin Franków ruszył naprzód, lecz w biegu zaczął się mieszać, zbyt wielka zwarta masa nie potrafiła utrzymać porządku podczas ruchu. Wtedy do boków klina dopadli konni łucznicy Narsesa, zasypując gęstą masę piechoty gradem strzał. Szybkość ich koni zapewniała im całkowitą bezkarność wobec braku jazdy u Franków. Łucznicy przeszli przez nikogo nie strzeżonemi lasami, znajdującemi się po obu skrzydłach nieprzyjacielskiej linji bojowej. Pomimo ciężkich strat klin przełamał jednak falangę i ścigając uciekających dopadł do obozu bizantyńskiego. Rozpoczęto grabież. Widząc całkowite rozprężenie wśród zwycięskich Franków, wpadli na nich Gerule oraz jazda bizantyńska, która nacierała z kilku stron jednocześnie. Wojsko Franków uległo całkowitemu zniszczeniu.

Podług historyków bizantyńskich Narses miał stracić w tej bitwie tylko 80 ludzi, co jeżeli jest prawdą, wskazuje, że wielka falanga zaczęła uciekać bez boju.

Główną przyczyną porażki Franków było w tej bitwie uszykowanie w jedną linję bojową bez żadnych odwodów oraz brak karności, co doprowadziło do grabieży obozu przed końcem bitwy. I jedno i drugie zresztą jest objawem nader częstym w średniowieczu, a grabienie obozów i taborów było przyczyną licznych klęsk.

ROZDZIAŁ II.

WOJSKA FEUDALNE.

Od IX wieku ustalił się ostatecznie ustrój feudalny. Dawni urzędnicy królewscy stali się dziedzicznymi panami ziemi i władcami zamieszkującej ją ludności niewolnej. Nazwy dawnych urzędów, jak hrabia (Graf), margrabia (Markgraf) i t. d. stały się dziedzicznemi tytułami jednocześnie z tem, jak zarządzanie pewnego obszaru przeobraziło się w prawo własności. Powoli zatarła się różnica między zdobywcami, a dawną ludnością miejscową, natomiast zaczął się proces podziału społeczeństwa na nowe, ostro rozgraniczone klasy. Panowie feudalni wytworzyli wojskową arystokrację. Dawna klasa wojowników rozdzieliła się powoli na dwie nowe: rycerzy, czyli wojowników szlachetnego pochodzenia, należących do rodzin właścicieli ziemskich i nie rycerzy, noszących rozmaite nazwy, jak sierżantów (sergents), knechtów i t. d. [1]).

Pozostała ludność stała się poddanymi (serfs) panów feudalnych i pozostawała w całkowitej od nich zależności. Zczasem, od początku XII wieku zaczęła powstawać nowa siła. W miarę swego rozrostu miasta uniezależniały się coraz bardziej od swych panów, wytworzyły własne siły zbrojne i nową warstwę społeczną — mieszczaństwo.

Hierarchja feudalna wytworzyła wielką ilość drobnych władców, coprawda zależnych od swych senjorów, lecz posiadających własną siłę zbrojną, własnych wasali i zamki obronne. Zależność od senjorów była niewielka, ograniczała się do obowiązku corocznej służby wojskowej przez pewien krótki okres. Jedynym środkiem wykonawczym senjora przeciw nieposłuszne-

[1]) Słowo „knecht" pierwotnie nie oznaczało sługi lecz młodego wojownika, stąd angielskie słowo „Knight" — rycerz.

mu wasalowi było odebranie lenna, co nie mogło się odbyć bez zbrojnej wyprawy i walki. Władza królewska osłabła ogromnie. Król w rzeczywistości był tylko jednym z panów feudalnych, najwyższym senjorem (suzerain), lecz w wielu wypadkach wcale nie potężniejszym od swych wielkich wasali. Warunki te musiały doprowadzić do zupełnego niemal uniezależnienia poszczególnych panów feudalnych, a zatem do stosunków wręcz anarchicznych. Poszczególni rycerze wojowali między sobą, wasale odmawiali posłuszeństwa senjorom. Rozpoczęły się ciągłe wojny pomiędzy zamkami rycerskiemi; do walk tych mieszały się miasta.

W tym ciągłym zamęcie, wśród stałej zawieruchy wojennej zanikają resztki dawnych wolnych nie rycerzy. Jedni z nich, zamożniejsi oddawali ziemię możnym panom i otrzymywali ją od nich zpowrotem na prawie lennem, stając się wasalami, rycerzami, inni biedniejsi, poprostu oddali się panom w opiekę i stawali się ich poddanymi, chłopami.

Napróżno kościół starał się choć trochę złagodzić ciągłą walkę, nakazując „pokój boży" (treuga Dei), czyli ogłaszając zakaz walczenia w pewnych dniach tygodnia, napróżno podobne zakazy wydawały również władze świeckie (pokój królewski). Ani powaga kościoła, ani władza króla, zresztą słaba, nie mogły zapobiec złemu.

Królowie również walczyli o utrzymanie swej słabnącej władzy. Wzrastające miasta, które mocno cierpiały od poszczególnych władców feudalnych, stały się wiernymi sprzymierzeńcami królów. Wytworzyły one znaczną siłę, łącząc się w potężne związki, jak naprzykład Hanza.

Walki między poszczególnymi rycerzami nabierały czasem charakteru zwyczajnych wypraw zbójeckich; zresztą wyprawy takie często robiono nawet bez pozoru wojny. Pan feudalny, bezpieczny w swym warownym zamku, rozporządzając silnym oddziałem zbrojnym, nie wahał się napadać na przejeżdżających kupców, rabować ich towary i pieniądze, a ich samych brać do niewoli w celu uzyskania okupu. Ten rozbój, uprawiany przez niektórych rycerzy niemal zawodowo, rozpowszechnił się najbardziej na ziemiach niemieckich. Stąd określenie „Raubritter", rycerz - rozbójnik, nie istniejące w innych językach.

Wytworzenie się dziedzicznej hierarchji feudalnej nie było jedyną przyczyną powstania klasy rycerzy, złożyły się na to i inne. Od czasów Karola Wielkiego uzbrojenie czyniło stałe postępy, lecz równocześnie drożało. Wartość jego stała się tak duża, że na całkowite uzbrojenie mogli sobie pozwolić tylko ludzie bar- Rycerstwo.

dzo bogaci, inni musieli walczyć w uzbrojeniu częściowem i niedostatecznem. Stąd dwa rodzaje wojowników: ciężko zbrojni — ludzie bogaci, panowie feudalni i lekkozbrojni — biedniejsi. Poza tem państwo nie miało możności szkolenie swych wojowników, jedyną szkołą był dwór możnego pana lub zamek rycerza. Zczasem jedynymi zdatnymi wojownikami stali się panowie feudalni — rycerze. Sam wyraz „rycerz" oznacza jeźdźca, gdyż ci wyborowi wojownicy stanowili główną masę uderzeniową ówczesnych wojsk — ciężką jazdę.

W ten sposób rodzaj broni był uwarunkowany przynależnością klasową, a samo urodzenie rozstrzygało o rodzaju broni.

Instytucja rycerstwa stanowi niezwykle ciekawy objaw. Wojownicy rozmaitych narodowości, lecz walczący tą samą bronią i należący do tej samej warstwy społecznej, zaczynają stanowić jakby wielkie międzynarodowe bractwo, mające wspólną ideologję, wyznające te same zasady moralne, stosujące te same sposoby walki, przestrzegające tych samych prawideł postępowania. Włączenie do grona rycerzy wymaga pewnego uznania z ich strony i formalnego obrzędu — pasowania, mającego również charakter religijny. Pasowanie nakłada cały szereg obowiązków odpowiadających ideologji rycerskiej. Początkowo rycerstwo nie stanowiło kasty zamkniętej, rycerzem mógł zostać każdy, kto odznaczył się w boju. Zczasem jednak, mniej więcej od początku XIII wieku, wypadki pasowania na rycerzy ludzi nieszlachetnego pochodzenia stają się niezmiernie rzadkie; natomiast zazwyczaj pasowano młodzieńców z rodów rycerskich po dojściu do pewnych lat. Godność rycerza miała w średniowieczu tak wielkie znaczenie, że ubiegali się o nią nawet możni panowie, nawet panujący.

Sama ideologja rycerska nie zawiera nic nowego. Wiele jej zasad można odnaleźć w prawach Hindusów lub w obyczajach wojowników arabskich, od których zapewne znaczną jej część zapożyczono. Wreszcie silne piętno wycisnęła na niej religja katolicka.

Podwalinę ideologji rycerskiej stanowi zasada uczciwego prowadzenia walki, np. nie wolno używać zatrutej broni, ani zabijać bezbronnego lub jeńca. Poza tem rycerz powinien opiekować się kobietami, dziećmi, starcami i nieszczęśliwymi oraz bronić ich w każdym wypadku. Obowiązuje prawdomówność, bezwzględne dotrzymywanie słowa, z czego wynika wierność dla senjora. Ponieważ rycerz jest przedewszystkiem wojownikiem, obowiązuje go bezgraniczna odwaga. Ścisłe przestrzeganie nakazów religij-

nych rozumie się samo przez się w tej epoce głębokiej i naiwnej wiary. Wreszcie do obowiązków rycerza należy głęboki kult dla kobiet wogóle, szczególniej dla wybranej damy.

Wszystkie te zasady wyrażają się doskonale w średniowiecznem czterowierszu francuskim:

A Dieu mon âme,
Ma vie au roi,
Mon coeur aux dames,
L'honneur pour moi.

(Dla Boga dusza, życie dla króla, serce dla pań, a honor dla mnie).

Powyższa ideologja stała się podstawą pojęcia honoru. Wszystkie nasze dzisiejsze zasady honorowości pochodzą z tego źródła. Z ideologji tej wyłoniła się etyka wojskowa, obowiązująca dotychczas. To właśnie stanowi niezatartą zasługę rycerstwa.

Opierając się na pięknych zasadach rycerskości, bardzo wielu autorów idealizuje rycerzy średniowiecznych, widząc w nich wcielenie wszystkich cnót. W rzeczywistości tak nie było. Piękne były wyznawane zasady, lecz niestety, stosowano je niezbyt często i niezbyt ściśle. Mordy, grabieże i gwałty, popełniane nietylko przez pasowanych rycerzy świeckich, lecz również przez rycerzy, należących do zakonów, zwłaszcza krzyżaków, aż nadto przeczą pięknym zasadom.

Pojęcia o rycerskości, zczasem przesadzone i wypaczone, odbiły się jak najbardziej ujemnie na sposobach prowadzenia walki, wytwarzając często formy wprost dziwaczne, zarówno w dziedzinie taktycznej, jak i organizacyjnej.

Wyszkolenie bojowe rycerza było zazwyczaj doskonałe. Do siódmego roku życia pozostawał w domu, następnie oddawano go na dwór możnego pana, lub królewski jako pazia, gdzie usługiwał swemu panu i jego małżonce oraz uczył się dworskich manier.

Gdy skończył lat 14 stawał się giermkiem i otrzymywał miecz. Od tego czasu towarzyszył panu na wojnie, nosząc za nim oręż i pomagając mu przy wdziewaniu zbroi.

Cały czas poza wojną spędzał na ćwiczeniach fizycznych: władaniu kopją, strzelaniu z łuku i jeździe konnej. Szermierki we właściwem znaczeniu nie uprawiano, zresztą uniemożliwiało ją noszenie pełnych zbroi. Szermierka rozwinęła się dopiero pod koniec XV wieku w Italji, a w XVI wieku w innych krajach, w miarę tego jak zbroja zaczęła coraz bardziej wychodzić z użytku.

Po dojściu do lat dwudziestu giermek, jeżeli zasłużył, mógł być pasowany na rycerza. Pasowanie poprzedzał szereg obrzędów religijnych. Rycerz pasujący giermka uderzał go płazem miecza i ogłaszał, że mianuje go rycerzem, przyczem wkładano nań zbroję, przypinano miecz i złote (właściwie złocone) ostrogi. Od tej chwili obowiązywało nowego rycerza ścisłe przestrzeganie zasad rycerskości. Uroczystość pasowania odbywała się zazwyczaj w dni świąt uroczystych lub też przed walną bitwą.

Życie rycerza upływało wśród walk, polowań i turniejów, to też był on zazwyczaj świetnie fizycznie wyrobionym żołnierzem, natomiast o jakiemkolwiek wyszkoleniu zbiorowem nie było mowy.

Kult osobistej dzielności, posunięty do najdalszych granic, wywołał dążenie do walczenia wręcz, w pojedynkę. Poza tem zupełna samodzielność feudalnego pana — rycerza wyrobiła w nim niezwykle wybujały indywidualizm, niechęć do dzielenia się zasługami oraz do podporządkowywania się nakazom karności. Z tych właśnie przyczyn wyszkolenie zbiorowe było niemożliwe i nie istniało. Oddział złożony z rycerzy nie był zdolny do wykonywania zmian szyku, z wyjątkiem najprostszych.

Poważną rolę w wyrobieniu bojowem rycerzy odegrały turnieje. Początkowo były to popisy jeździeckie oraz we władaniu bronią, odbywające się na dworach królów i możnych panów, w obecności licznych widzów, a przedewszystkiem dam. Następnie turnieje przybrały postać pojedynków na broń tępą lub też walk całych grup rycerzy. Odbywały się walki na kopję, miecze lub maczugi, konno albo pieszo.

Czasami przy użyciu całkowitych zbroi walczono nie bronią tępą, lecz ostrą. Zaczęły się mnożyć wypadki śmierci lub poważnego okaleczenia, tak, iż kościół był zmuszony do wystąpienia przeciw temu bardzo niebezpiecznemu zwyczajowi (sobór w Reims w 1131 r.). Nie przydało się to jednak nanic, turnieje odbywały się ciągle, na wszystkich większych dworach i przetrwały do końca XVI wieku, przeradzając się w następnym w karuzele.

Przed dopuszczeniem do wzięcia udziału w turnieju sprawdzano starannie, czy dany rycerz nie ma jakiej plamy na honorze, a przedewszystkiem, czy jest rzeczywiście człowiekiem szlachetnie urodzonym.

Obowiązek dopuszczenia do turnieju, wywoływania zapaśników, ogłaszania ich imion i utrzymywania porządku ciążył na heroldach. Często jednocześnie z turniejem dla rycerzy urządzano

drugi turniej mniejszy dla giermków, żeby i im dać możność odznaczenia się. Zwycięzcy otrzymywali nagrody z rąk pań.

Turnieje, coprawda, zabierały stale znaczną ilość ofiar, lecz jednocześnie podtrzymywały rycerskiego ducha i były doskonałą szkołą wojny, zmuszając do ciągłych ćwiczeń fizycznych i wyrabiając odwagę.

Rycerstwo, które powstało na tle stosunków feudalnych i opierało się na głębokiej religijności, zaczęło upadać w miarę osłabienia tych czynników. Upadek ducha relgijnego i wzmożenie się władzy państwowej z jednej strony, rozrost miast z drugiej, wywołały upadek rycerstwa. Wpłynęły na to również względy materjalne.

Bywanie na turniejach, jeżdżenie na dwory pańskie wymagało środków. Zczasem mniej zamożni przestali się ubiegać o pasowanie, aby uniknąć kosztów, których nie mogli pokryć. Inni w celu zyskania środków rabowali po drogach, wywołując energiczne przeciwdziałanie miast. Również królowie, walcząc z ustrojem feudalnym, zwalczali poszczególnych jego przedstawicieli. Mimo to jednak rycerstwo przetrwało okres średniowiecza.

Wzbogacone miasta zaczęły zczasem wystawiać własne wojska, głównie przeciw władcom feudalnym. Powoli uzyskiwały one od królów coraz to większe przywileje, przez co siła ich rosła. Zamożniejsi mieszczanie występowali konno i starali się uzbroić podobnie do rycerzy, biedniejsi stanowili piechotę. Dowódcą był zazwyczaj burmistrz. Zdarzało się dość często, że miasta wynajmowały poszczególnych rycerzy na dowódców. **Miasta.**

Przez długie jednak lata, bo aż do początku XIV w. milicje miejskie żadnej poważnej roli nie odegrały. Słabości miast w tym okresie dowodzi fakt, że w 1263 r. Kolonja zawarła umowę z hrabią Bergiem, na mocy której zobowiązał się on za opłatą występować w obronie miasta na czele 25 ciężkozbrojnych jeźdźców. Niezmiernie słabe musiały być siły miasta, jeśli starano się zdobyć pomoc 25 ludzi.

Dawny powszechny obowiązek służby wojskowej, polegający na pospolitem ruszeniu wszystkich zdolnych do noszenia broni, zaginął. Już od czasów Karola Grubego można było za pewną opłatą uwolnić się od służby (Hilfe, Bete). W miarę rozwoju ustroju feudalnego poszczególni wasale zaczęli czynić zaciągi dla siebie i stanęli na czele własnych sił zbrojnych. Wobec króla do służby był obowiązany tylko wasal. Dlatego też wojska feudalne stanowiły zlepek wojsk poszczególnych wasali, przyczem dowódcą każdego oddziału był dany senjor. Niezależnie od tego po- **Organizacja.**

woływano przez pewien okres również ogólne pospolite ruszenie, ale tylko w nadzwyczajnych wypadkach. W krajach niemieckich nosiło ono nazwę Landwehre, Landfolge lub Landsturm. We Francji również istniało teoretycznie pospolite ruszenie (levée en masse, ban, ariére — ban), lecz zwoływano je niezmiernie rzadko.

Wszyscy panowie feudalni obowiązani do służby dzielili się na szereg klas (w Niemczech 7), w zależności od tego, czy byli bezpośrednio wasalami króla, czy wasalami jego wasali, czy też zajmowali jakiś jeszcze niższy stopień hierarchji.

Obowiązek służby wojskowej na korzyść senjora spadł do 40 dni na rok, a w niektórych wypadkach nawet do 20 lub 10 dni. Za służbę ponad ten termin zaczęto żądać zapłaty. Wobec tego często lepiej było uciekać się poprostu do wynajęcia żołnierzy płatnych, niż zwoływać rycerstwo. Oddziały najemne składały się z awanturników wszelkiego rodzaju, często też z zubożałych rycerzy. Po skończonej wojnie oddziały najemne zostawały bez chleba i niejednokrotnie nie chciały się rozchodzić, stanowiąc istną plagę kraju. We Francji już Ludwik VII w 1165 zażądał od panów feudalnych niewynajmowania oddziałów wojskowych; nanic to się jednak nie przydało.

Obok właściwych rycerzy, ciężko zbrojnych wytworzyły się inne rodzaje żołnierzy. Są więc giermkowie, przeważnie szlachta, występujący ze swymi panami w takiem samem uzbrojeniu, jak oni lub podobnem, poza tem najemni konni żołnierze (we Francji sergents d'armes), często również szlachta, lecz nie rycerze, wreszcie łucznicy lub kusznicy konni potrzebni rycerzowi do obrony na odległość, uzbrojeni lekko oraz rozmaitego rodzaju służba konna i piesza.

Piechotę stanowili bądź słudzy piesi rycerzy, których czasem zbierano w osobne oddziały, bądź też milicja miast. Do początku XIV wieku piechota żadnej roli nie odgrywała, była źle uzbrojona, niewyćwiczona i niekarna.

W wojskach feudalnych podział na rodzaje broni właściwie nie istniał. Podstawową jednostką była „kopja", to jest rycerz ze swoją świtą, złożona z konnych i pieszych. Oczywiście świty poszczególnych rycerzy nie były jednakowe ani co do ilości, ani co do uzbrojenia, jednakże siłę wojsk obliczano według ilości kopij, a nie ludzi, gdyż za rzeczywistego wojownika był uważany tylko rycerz. Cała kopja walczyła razem, słudzy pomagali panu. Stąd pomieszanie konnych z pieszymi. Zczasem zaczęto w niektórych wypadkach wydzielać piechurów w osobne oddziały, następnie, zresztą bardzo rzadko, również lekkouzbrojonych konnych łuczni-

ków. Stworzenie „kopji“ przy osobie rycerza było koniecznością, gdyż coraz cięższe uzbrojenie nie pozwalało mu na pełnienie niektórych czynności, poza tem potrzebował on ciągłej pomocy, nie mógł sam wdziać zbroi, w razie upadku z konia potrzebował kogoś, ktoby go bronił, gdyż sam stawał się niemal nieruchomy wskutek nadmiernej wagi pełnej zbroi (30 — 40 kg).

„Kopja“ składała się zazwyczaj z samego rycerza, jego giermka, jednego lub dwóch łuczników oraz zmiennej ilości sług konnych i pieszych. Siła jej wahała się przeważnie od 4 do 7 ludzi, lecz nieraz była większa.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że średniowiecznym zwyczajem zabierano ze sobą żywność na całą wyprawę, zrozumiemy, że każda „kopja“ musiała mieć ze sobą przynajmniej jeden wóz taborowy. Wojsko więc liczące 7000 ludzi musiało wlec za sobą nie mniej niż 1000 wozów. Liczby te dają pewne pojęcie o tem, czem były średniowieczne tabory i jak ogromnie utrudniały wszelkie poruszenia.

Dowódcą „kopji“ był oczywiście rycerz. Pan feudalny, mający kilku wasali, był dowódcą nietylko własnego pocztu, składającego się z pewnej ilości „kopij“, lecz również oddziałów swych wasali. Nazywano go w Niemczech „Bannerherr“, we Francji „Seigneur banneret“. Termin ten w Polsce nieznany, możnaby spolszczyć określeniem „pan chorągiewny“, gdyż on tylko miał prawo mieć własną chorągiew (rycerze, nie posiadający wasali tego prawa nie mieli).

Tak więc wyższą niejako jednostką w stosunku do „kopji“ był oddział, dowodzony przez wasala wyższego rzędu. Oczywiście nie była to żadna jednostka organizacyjna w dzisiejszem rozumieniu. Hierarchja feudalna stała się jednocześnie hierarchją wojskową. Wielcy wasale byli dowódcami wszystkich sił, zebranych z ich ziem, a król lub wyznaczony przez niego rycerz, dowódcą całego wojska. We Francji dowódcą wojsk królewskich w wieku XI i XII był tak zwany sénechal, od XIII w. connétable; miał on do pomocy dwóch marszałków. W czasie pokoju wszyscy oni pełnili obowiązki nadworne lub sądowe. Święty Ludwik stworzył urząd dowódcy kuszników, który był dowódcą całej piechoty. W wypadkach nadzwyczajnego niebezpieczeństwa wyznaczano w poszczególnych zagrożonych prowincjach poruczników generalnych (lieutenants généraux) t. j. zastępców królewskich.

Jak widzimy żadnej organizacji stałej nie było, nie było też podziału na jednostki bojowe, ani urzędów odpowiadających niż-

szym dowództwom. Oddziały łączyły się podług zależności feudalnej. W razie bitwy łączono pewną ilość „kopij" w chorągiew, a chorągwi w wielką masę „huf" (od Haufen, bataille), którą dowodził jeden z możnych panów lub znakomitszy rycerz. Hufy takie tworzono tylko doraźnie; nie stanowiły one żadnego związku organizacyjnego.

Panujący oraz wielcy wasale, nieraz od panujących potężniejsi, utrzymywali chorągwie nadworne, złożone z ludzi przebywających na dworze pana również w czasie pokoju. Jest to pozostałość dawnych drużyn, a zarazem zawiązek przyszłych wojsk stałych, których pojawienie się w połowie XV wieku stanowi właściwe zakończenie okresu średniowiecza ze stanowiska wojskowego.

Uzbrojenie. Robiło ono znaczne i szybkie postępy. Postęp polegał na coraz dokładniejszej ochronie całego ciała, zbroja stawała się coraz cięższa i droższa.

Zbroja łuskowa, wieków IX i X ustąpiła w wieku następnym znanej już dawniej zbroi kolczej. Pod koniec wieku nie jest to już tylko rodzaj koszuli, zasłaniającej jedynie tułów, lecz całkowite ubranie; rękawy wydłużyły się aż do przegubów rąk, nogi były osłonięte kolczemi spodniami, pancerz łączył się z hełmem przy pomocy kolczego również czepca. W wieku XIII zbroja pokrywa już całe ciało, rękawice, stanowiące przedłużenie rękawów, osłaniając kiście rąk, stopy są osłonięte kolczemi trzewikami, stanowiącemi jedną całość ze spodniami; jest to pełna zbroja kolcza (haubert, houberk, Harnisch, rys. 8).

Zbroja taka chroniła doskonale przed cięciem, lecz, będąc giętką, nie mogła oczywiście złagodzić siły uderzania. Wkładano coprawda pod nią ubranie, podbite włosiem, lecz i to niezbyt było skuteczne. W wieku XIII, zaczęto sobie radzić przez uzupełnianie zbroi kolczej twardemi płytkami metalowemi, które chroniły nietylko od rany, lecz również od uderzenia.

Początkowo zastosowano takie płytki do ochrony ramion (ailettes), potem osłonięto łokcie i kolana (nałokietniki — coudières, nakolanki — genoullières), następnie przyszła kolej na golenie i przedramiona (nagolenniki — grevières, zarękawie — canons d'avant bras, brassards).

Wszystkie te części zbroi wkładano nawierzch zbroi kolczej, co oczywiście zwiększało jeszcze jej ciężar. W wieku XIV zaczęto osłaniać tułów ciasną kurtką skórzaną z naszytemi na niej płytkami lub paskami żelaza (brigandine), ramiona osłaniano naramiennikami (épaulières), biodra nabiodrkami (euissards). Wreszcie

zaczęto robić rękawice i trzewiki (solerets), również z płytek żelaznych. Pod koniec XIV wieku wszedł w użycie kirys, płytowa osłona piersi i pleców.

Jeśli do tego dodamy części dodatkowe, jak obojczyk do osłony szyi (colletin), kilka ruchomych poziomych pasków żelaznych przymocowanych do kirysu, służących do ochrony brzucha (szorca czy schorca — braconière), wreszcie, w pewnych tylko okresach noszone płytki do osłony przerwy między kirysem a nabiodrkami, t. zw. taszki (tassettes), otrzymamy pełną zbroję płytową (armure de plattes, Platten — harnisch, plate armour), która weszła w użycie od początku XV wieku (rys. 9).

Od końca XII wieku zaczęto nosić na zbroi luźną szatę bez rękawów spadającą do kolan (cotte d'armes, Waffonrock). Zczasem szaty te stały się przedmiotem wielkiego zbytku. Wyrabiano je z bardzo kosztownych materjałów, haftowano złotem i srebrem.

Przy zbroi płytowej noszono jeszcze tylko części kolcze do osłony szpar pomiędzy jej częściami. Waga pełnej zbroi rycerza wynosiła zazwyczaj 30 — 40 kg. Oczywiście zbroje te, niezmiernie kosztowne, były nieliczne, nosili je tylko rycerze i niektórzy giermkowie.

Do początku XIII wieku przetrwał hełm normandzki stożkowaty, połączony czepcem z kolczugą. W XIII wieku występuje nowa postać ochrony głowy, uważana za lepszą, gdyż hełm poprzedni nie osłaniał twarzy. Jest to tak zwany hełm garczkowy w kształcie garnka żelaznego, z płaskiem dnem, dwoma otworami na oczy i kilkoma małemi na wysokości ust do oddychania. Przy tym hełmie (heaume) cała twarz była zupełnie zakryta. Zczasem wydłużono go o tyle, żeby się opierał brzegami na ramionach, a nie dnem na ciemieniu, w celu ochrony głowy od siły uderzenia. Na hełmach tych noszono rozmaite, często dziwaczne ozdoby, odpowiadające rysunkowi herbu rycerza, lub stanowiące jego godło. Wkładano je na głowę tylko do boju, poza tem wożono zawsze przy siodle. Hełmy te były w powszechnem użyciu przez cały wiek XIII i niemal do końca XIV, kiedy ustąpiły miejsca przyłbicom, czyli hełmom z ruchomą osłoną twarzy.

Pierwotne przyłbice miały naprzód wysuniętą osłonę twarzy, przypominającą kształtem psi pysk (stąd niemiecka nazwa Hundsgugel, po francusku bassinet). Zczasem kształt ten się zmienił i hełm przybrał typ zwany „armet", (geschlossener Helm), po polsku również przyłbica, który z pewnemi przekształceniami przetrwał aż do początku XVII wieku.

Obok tego typu używano w wieku XV hełmu zwanego lepka lub łepka (salade, celata, Schalen), to jest kapelusza żelaznego, często bardziej wydłużonego ztyłu, niż zprzodu, mającego rondo zakrywające twarz, w niem przeciętą szparę na oczy. W połowie XVwieku typ ten był bodaj najbardziej rozpowszechniony.

Lżejsza odmiana tego typu, przeważnie nie osłaniającą twarzy, była zwykłą obroną głowy piechurów i lekkozbrojnych. Obok tych zasadniczych typów hełmów istniały również inne, mniej doskonałe, jak kapalin (chapel) poprostu szeroki kapelusz z żelaza i inne.

Tarcze stopniowo się zmniejszają w miarę rozwoju zbroi, przybierają kształt rozmaity, trójkątny lub czworokątny, i wreszcie w XV wieku zostają całkowicie zarzucone przez rycerzy. Używa ich natomiast piechota. Tarcze piechoty są wielkie, czworokątne i mają głównie chronić od strzał (pawęże — pavois — Pavese). Piechota posługuje się niemi aż do końca okresu.
Główną bronią zaczepną rycerza pozostaje kopja, przyczem długość jej i waga się zwiększają. Od końca XIII wieku kopje dochodzą do 19 stóp (6 metrów) długości i są tak ciężkie, że przy brygantynach lub kirysach powstają osobne haki do podpierania kopij złożonych do boju. W tym czasie kopja otrzymuje żelazną osłonę ręki.

Miecz rycerski stopniowo się wydłuża i zwęża. Do XIII wieku jest on obosieczny, dość krótki (około 1 m), szeroki, koniec ma zaokrąglony, rękojeść krótką i niezbyt długi jelec, służy do cięcia. Następnie koniec jego się zaostrza — może już służyć również do kłucia, długość jego się zwiększa, w XV wieku dochodzi do 1 m 30 cm. Wydłuża się też znacznie rękojeść i jelec. Piechota nadal używa miecza krótszego. Obok miecza powstaje w XV wieku nowa broń — koncerz (estoe, stocco, Panzerstecher), rodzaj miecza, lecz z klingą sztywną, trójkątną lub czworokątną, zdatny tylko do kłucia. W zachodniej Europie mało używany, w wiekach następnych rozpowszechnił się w Polsce i na Węgrzech. Wożono go zawsze przy siodle, nigdy przy boku.

Prócz tych głównych typów broni istniała wielka ilość najrozmaitszych rodzajów oręża. Piki piechoty, krótsze od kopij, halabardy — połączenie topora z piką, partyzany — połączenie noża z piką. Ostatnie dwa rodzaje posiadały wiele odmian pod różnemi nazwami.

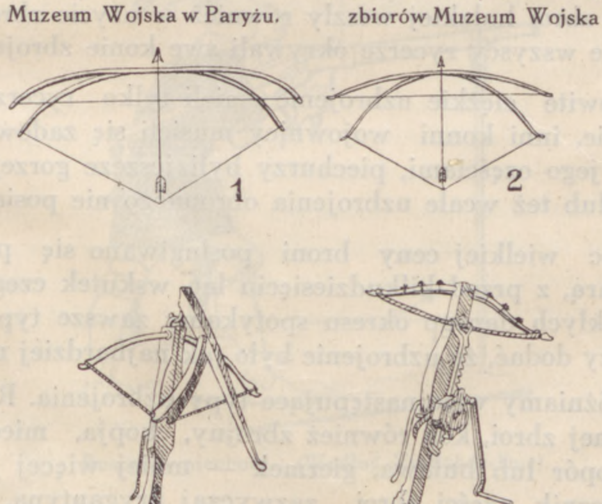
Powszechnie używano toporów bojowych, wszelkiego rodzaju buław i maczug, wreszcie cepów wojennych i kos, któremi posługiwali się tylko piechurzy.



Rys. 8.
Rycerz z połowy XIII wieku.
Odtworzenie z Muzeum Wojska w Paryżu.



Rys. 9.
Pełna zbroja rycerska z XV wieku. Ze zbiorów Muzeum Wojska w Paryżu.



Rys. 10.
Ręczna broń miotająca. 1 — łuk francuski, 2 — łuk angielski, 3 — kusza dźwigniowa, 4 — kusza korbowa.

Istniały dwa rodzaje broni miotającej ręcznej: łuk i kusza. Łuk umożliwiał szybkie strzelanie, lecz był mniej celny i miał mniejszą siłę przebijającą. Kusza (arbalette, Armbrust) była połączeniem żelaznego łuku z łożem i kolbą. Napinano ją przy pomocy dźwigni lub korby, co dawało większe siłę, niż napinanie ręczne (rys. 10). Kusze pojawiły się już w X wieku. Użycie kuszy przeciw chrześcijanom było początkowo zakazane, jako zbyt mordercze, zakaz ten jednak nie utrzymał się i kusza szeroko się rozpowszechniła w Europie. Anglicy jednak zawsze woleli łuk i władali nim po mistrzowsku; również narody Wschodu kusz nie używały. Broń palna ręczna zaczęła wchodzić w użycie dopiero w XV wieku w postaci rusznic, czy też rucznic, to jest strzelb lontowych, niezmiernie ciężkich, z których strzelano, opierając je na widełkach oraz petrynałów — lontowych pistoletów, używanych z konia, przyczem przy strzale opierano je o piersi, stąd nazwa (rys. 11). Przy obu tych rodzajach broni zapalony lont trzeba było przyłożyć ręcznie; przyrząd przysuwający lont do prochu, mają dopiero późniejsze arkebuzy. Petrynały wogóle się nie przyjęły, rusznice przez cały XV wiek były niezmiernie rzadkie i w tym okresie żadnej roli nie odegrały.

Artylerja w okresie średniowiecza miała znaczenie tylko podczas oblężeń, w walce w polu nie odegrała żadnej roli, choć brała w niej udział, dlatego też omówimy ją dokładniej, mówiąc o umocnieniach i oblężeniach.

Obok zbroi ludzkiej weszły również w użycie zbroje dla koni, lecz nie wszyscy rycerze okrywali swe konie zbrojami.

Całkowite ciężkie uzbrojenie mieli tylko rycerze i czasem giermkowie, inni konni wojownicy musieli się zadowolić tylko pewnemi jego częściami, piechurzy byli jeszcze gorzej uzbrojeni obronnie lub też wcale uzbrojenia obronnego nie posiadali.

Wobec wielkiej ceny broni posługiwano się powszechnie bronią starą, z przed kilkudziesięciu lat, wskutek czego obok typów zwykłych danego okresu spotykamy zawsze typy dawniejsze. Należy dodać, że uzbrojenie było jak najbardziej niejednolite.

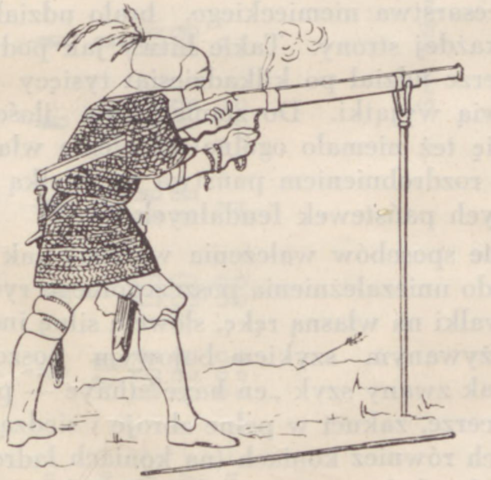
Rozróżniamy więc następujące typy uzbrojenia. Rycerz, konno w pełnej zbroi, koń również zbrojny, kopja, miecz, sztylet, czasem topór lub buława, giermek — mniej więcej jak rycerz; konny łucznik, części zbroi, zazwyczaj brygantyna, hełm, nabiodrki i zarękawia, łuk, miecz; inni słudzy konni mniej więcej jak łucznicy. Pechurzy mieli piki, halabardy lub partyzany i miecze, lub też łuki, albo kusze i miecze, lub wreszcie pawęże i mie-



Rys. 11.

Ręczna broń palna XV wieku.

„Petrinal" jazdy (Bibliothèque de Bourgogne w Brukseli).



Rusznica piechoty. (Według Viollet-le-Duc).

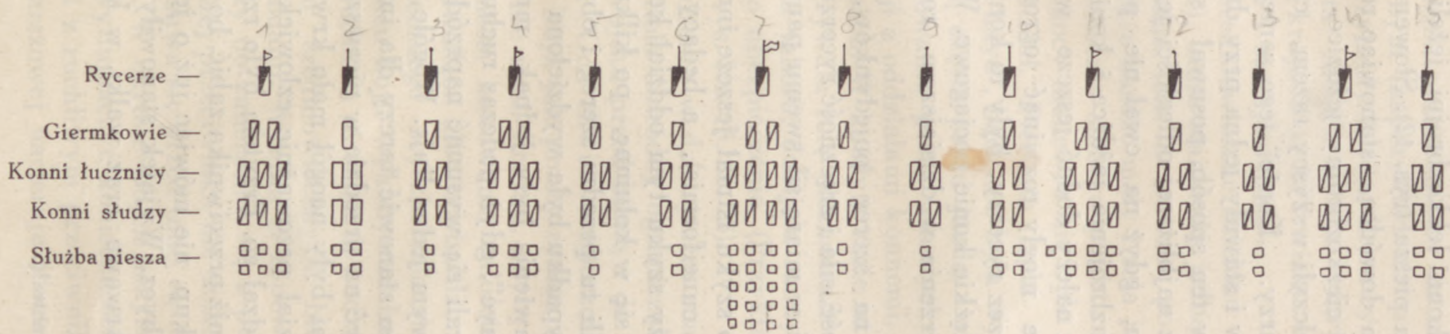
cze. Uzbrojenie ochronne bardzo skąpe, tylko hełm i brygantyna lub kolczuga, albo zgoła żadne.

Wymienione typy uzbrojenia spotykamy u wszystkich narodów Europy, z wyjątkiem Rosji, gdzie przeważały wpływy Wschodu. Są to jednak tylko typy zasadnicze. Przy wielkiej rozmaitości broni, braku wszelkiej organizacji, dowolności uzbrojenia trafiali się oczywiście wojownicy, nie odpowiadający żadnemu z powyższych typów.

Taktyka. Przed rozwinięciem się ustroju feudalnego i rycerstwa wojska stawały do boju w głębokich gęstych masach: klinach, kolumnach lub falangach. Niezależnie od tego, czy kawalerję posiadano, czy też nie, czy stanowiła ona wielką, czy też mniejszą część wojska, zawsze istniało dążenie do tworzenia wielkich mas. Poza tem, dopóki trwały jeszcze resztki dawnego powszechnego obowiązku służby wojskowej, właściwego wszystkim ludom pierwotnym, wojska były liczne.

Zczasem jedynymi poważnymi wojownikami stali się rycerze, których ilość oczywiście nie była wielka; wszyscy inni wojownicy zeszli do kategorji sił pomocniczych. Bezpośrednim wynikiem tego zjawiska było znaczne zmniejszenie liczebności wojsk. Przez cały też okres średniowiecza siły zbrojne, któremi rozporządzają potężni nawet władcy ówcześni, jak król francuski, król angielski wynoszą po kilka, najwyżej po kilkanaście tysięcy ludzi. W bitwie pod Bouvines, która wywarła ogromny wpływ na losy Francji, Anglji i cesarstwa niemieckiego, brało udział zaledwie 6 — 8000 ludzi z każdej strony. Takie bitwy jak pod Grunwaldem, w których bierze udział po kilkadziesiąt tysięcy ludzi z każdej strony, stanowią wyjątki. Do zmniejszenia ilości sił zbrojnych przyczyniło się też niemało ogólne osłabienie władzy centralnej, spowodowane rozdrobnieniem państwa na wielką ilość luźno ze sobą związanych państewek feudalnych.

W zakresie sposobów walczenia widzimy jak najdalej posunięte dążenie do uniezależnienia poszczególnego rycerza, do umożliwienia mu walki na własną rękę, słowem silną indywidualizację. Najczęściej używanym szykiem bojowym poszczególnych oddziałów jest tak zwany szyk „en haye“ (haye — płot), polegający na tem, że rycerze, zakuci w pełne zbroje i siedzący przeważnie na uzbrojonych również koniach (na koniach ladrowanych), ustawiali się w jeden luźny szereg, rodzaj linji harcowników, przyczem odstępy między rycerzami stanowiły mniej więcej długość kopji. Za nimi, w drugim szeregu stawali ich giermkowie, również ciężko, lecz już gorzej zbrojni, trzeci szereg stanowili konni łucz-



Rys. 12.

Szyk bojowy rycerzy (en haye). (Według gen. Heissmanna).

nicy, czwarty—inni słudzy konni lekkozbrojni, jeżeli dany rycerz ich posiadał, wreszcie służba piesza (rys. 12). Słowem, każda „kopja" ustawiała się za swym dowódcą, stanowiąc rodzaj małego klina, którego szczytem był ciężkozbrojny jeździec. Podziału na rodzaje broni nie było, walczyli wszyscy razem, ciężko i lekko zbrojni jeźdźcy oraz piechurzy. „Kopje" tego samego pana feudalnego stanowiły chorągiew i stawały jedna przy drugiej.

Oddział, uszykowany w ten sposób, posuwał się powoli ku nieprzyjacielowi i dopiero z najbliższej odległości jeźdźcy ruszali galopem krótkim i ciężkim, gdyż na cwał nie pozwalało im znaczne obciążenie konia (uzbrojenie jeźdźca i konia razem ważyło około 80 kg, do czego należy dodać jeszcze wagę jeźdźca). Zresztą szybkiego tempa nie mogły rozwinąć ogromne i ciężkie rumaki bojowe używane przez rycerzy; były to konie, przypominające w typie dzisiejsze ciężkie konie pociągowe. Wobec małego tempa i luźnego szyku, zderzenia w dzisiejszem rozumieniu nie było nigdy.

Walka rozpadała się na szereg pojedynków, w których rozstrzygała osobista dzielność, siła i zręczność rycerza. Ludzie, należący do „kopji", pomagali w miarę sił swemu panu podczas toczonej przez niego walki.

Obok tego zasadniczego szyku istniał jeszcze inny, zwany po staremu „klinowym" (acies cuneiformis), a będący w rzeczywistości kolumnowym) [1]). Przy szyku tym oddział konny, złożony z kilkuset ludzi ustawiał się w kolumnę, po kilkunastu ludzi w szeregu. Rycerze stanowili tu przedni szereg i oba boczne rzędy, służba piesza w tym wypadku była wydzielona w osobne oddziały. Wyniki takiego ustawienia były jednak mniej więcej te same, co przy szyku „en haye", gdyż podczas ruchu naprzód rycerze bocznych rzędów starali się wysunąć naprzód i ostatecznie stanowili z szeregiem czołowym jedną linję. Wogóle panowała zasada, że rycerz nie powinien stanowić tarczy dla innego rycerza, czyli, że wszyscy musieli być na przodzie w pierwszej linji.

Walki między rycerzami były naogół mało krwawe. Rycerz nawet w przeciwniku widział przeważnie człowieka, należącego do tej samej kasty i oszczędzał go. Przytem było rzeczą znacznie korzystniejszą wziąć jeńca, niż przeciwnika zabić, bo za jeńca było można otrzymać znaczny okup, nie mówiąc już o jego zbroi, stanowiącej bardzo cenną zdobycz. Wyjątek stanowiły walki z niewiernymi, zawsze bardzo krwawe oraz walki, w których jedna

---

[1]) Mjr. Otton Laskowski-Grunwald.

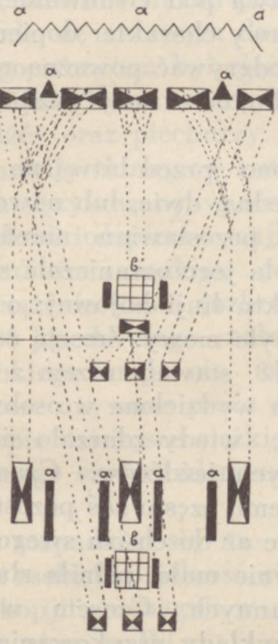
ze stron uważała przeciwników za niewiernych, lub sprzyjających niewiernym (naprzykład bitwa pod Grunwaldem).

Walki przybrały bardzo krwawy charakter dopiero wówczas, kiedy piechota zaczęła znowu odgrywać poważną rolę, to jest w niektórych krajach od XIV wieku, od czasu wystąpienia milicyj flamandzkich i szwajcarskich.

Wojsko średniowieczne dzielono przed bitwą na szereg hufów (batailles), które stanowiły jedną, dwie, lub nawet trzy linje bojowe. Czasami, lecz nie zawsze, pozostawiano niewielki odwód. Był on jednakże bardzo mały i rola jego ograniczała się przeważnie do wzmocnienia słabego punktu linji bojowej; o wykonaniu przy jego pomocy manewru nie było mowy. Zresztą odwód często wogóle nie istniał. Piechota bądź stawała razem z jazdą, jak w szyku „en haye“, bądź też była wydzielona w osobne oddziały. Ustawiano ją często przed jazdą, wtedy zdarzało się nieraz, że ulegała stratowaniu przez własnych jeźdźców. Czasem stawała w jednej linji z oddziałami konnemi, często zaś pozostawała wtyle przy taborach. W każdym razie aż do chwili swego odrodzenia piechota odgrywała rolę niezmiernie małą, pełniła służbę pomocniczą, broniła taboru, dobijała rannych. Czasem wysuwano ją naprzód jako ubezpieczenie. (Przykłady uszykowania wojska do bitwy patrz rys. Nr. 13, 21, 23).

O dowodzeniu w dzisiejszem znaczeniu tego słowa nie mogło być mowy. Rola dowódcy ograniczała się do „sprawienia“, t. j. ustawienia wojska przed bitwą i do dawania osobistego przykładu męstwa. Od chwili rozpoczęcia boju dowódca walczył w pierwszej linji, jak prosty rycerz i na dalsze losy bitwy żadnego wpływu nie miał. Zresztą, gdyby nawet sam nie walczył, nie miałby możności kierowania całością, gdyż albo wcale nie rozporządzał odwodem, albo też bardzo małym. Poza tem wojsko nie miało dostatecznego wyszkolenia zbiorowego, wobec czego nie mogło na placu boju wykonywać bardziej złożonych poruszeń. Wreszcie utrudniała również dowodzenie niekarność wojowników.

W wielu średniowiecznych bitwach wojska posuwają się naprzód schodami. Wynika to zapewne z niekarności i niecierpliwości rycerzy do zmierzenia się z przeciwnikiem. Huf, znajdujący się najbliżej przeciwnika nie czeka na rozkaz, lecz sam naciera, przez co wysuwa się przed inne, sąsiedni, idzie za nim i tak dalej, stąd schody. W okresie wojen krzyżowych uszykowanie w schody można wytłumaczyć koniecznością jak najszybszego rozpoczęcia walki z ruchliwym przeciwnikiem. Czołowe więc oddziały kolumny marszowej nacierają pierwsze, następne w miarę przy-



Rys. 13.

Rozwinięcie się Anglików przed bitwą pod Azincourt w roku 1415.

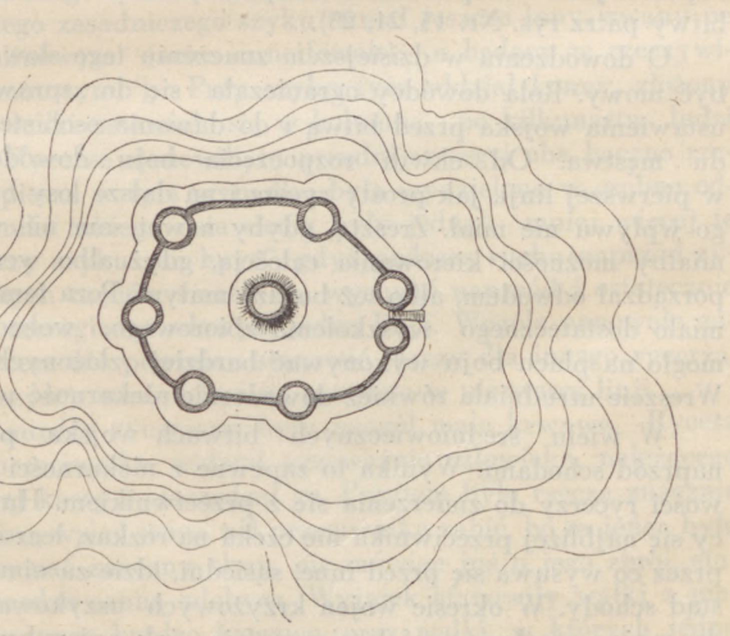
Szyk bojowy.

Szyk marszowy.

a piechota

b — tabory.

Według majora Jähns'a.



Rys. 14.

Schemat pierwotnego zamku feudalnego (XI. XII w.).

bywania rozwijają się schodami w prawo lub w lewo wtył od czołowych.

Przed bitwą wojsko posuwa się przeważnie w kilku kolumnach, z których dopiero rozwija szyk bojowy. Za przykład takiego rozwinięcia może służyć przegrupowanie Anglików przed bitwą pod Azincourt (rys. 13).

Służba ubezpieczenia i rozpoznania naogół niedomaga. Przeciwnicy przeważnie mają mało wiadomości o sobie. Wojny przeciągają się bardzo długo z powodu konieczności zdobywania licznych zamków i umocnionych miast, co jest trudne przy słabych środkach oblężniczych. Niemałą trudność stanowi też konieczność rozpuszczenia do domów wojsk feudalnych po odbyciu przez nie obowiązkowego okresu służby, który często nie wystarcza do zakończenia kampanji. Pościgu naogół niema. Rycerze pozostają na polu zwycięskiej bitwy celem stwierdzenia swego zwycięstwa; jeżeli nawet ścigają, to na bardzo małą odległość.

Broń palna, zjawiająca się na polach bitew od połowy XIV wieku, początkowo żadnej roli nie odgrywa. Ręczna właściwie nie istnieje, artylerja zaś jest jeszcze zbyt słaba, aby mogła zaważyć na losach walki. Ustawiana zazwyczaj przed linją bojową, oddawała jedną lub dwie salwy, częstokroć zupełnie bez skutku i na tem się jej rola kończyła. Za przykład może służyć jej użycie w bitwie pod Grunwaldem.

Na początku wojny król, lub inny władca feudalny wyznaczał punkt zborny dla wojska. Następnie określano porządek marszu, przyczem maszerowanie na czele kolumny było uważane za wielki zaszczyt. Stale wyszukiwano przewodników, zastępujących dzisiejsze mapy. Na postoju wojsko stawało zazwyczaj w namiotach. Jeżeli postój miał być dłuższy, otaczano obóz polowemi umocnieniami.

Przy nieruchliwości wojsk średniowiecznych postoje bywały bardzo długie. Podczas nich toczono energicznie małą wojnę. Konne oddziały odchodziły nieraz na wielką odległość, grabiły kraj, walczyły z takiemiż oddziałami przeciwnika i ściągały zdobycz do obozu.

Na podstawie powyższych szczegółów możemy sobie odtworzyć ogólny obraz wojny i bitwy średniowiecznej.

Najpierw więc ciągną ku krajowi nieprzyjacielskiemu nieliczne wojska obciążono ogromnemi taborami, ciągną w jednej lub kilku kolumnach, niemal na ślepo, mając skąpe wiadomości o nieprzyjacielu. Częste oblężenia umocnionych punktów przeciągają

się niezmiernie. Tymczasem lotne oddziały jazdy obu stron ścierają się między sobą, grabiąc swoich i obcych. Wreszcie przeciwnicy się spotkali, postanowiono stoczyć btwę. Następują uroczyste przygotowania, nabożeństwo, pasowanie nowych rycerzy i nareszcie wojsko ustawia się do bitwy. Widzimy jedną długą cienką linję bojową, czasem kilka takich linij, jedną za drugą. Nad oddziałami poszczególnych panów powiewają chorągwie rozmaitych typów i rozmiarów: mniejsze drobnych wasali, większe możnych władców. Jeżeli w skład wojska wchodzą milicje miejskie, widzimy wielką ich chorągiew przewożoną na wozie (caroccio). Nad całem wojskiem góruje chorągiew królewska, wożona przez sławnego rycerza.

Pierwszy szereg stanowi luźna linja rycerzy, zakutych w żelazo. Piechota jest bądź wysunięta naprzód, bądź pomieszana z drobnemi oddziałami jazdy, bądź też piechurzy pozostają w składzie swych „kopij" i stanowią szereg oddziałów.

Cała ta masa posuwa się powoli naprzód. Często jedno ze skrzydeł rusza wcześniej, tworzą się schody. Z najbliższej odległości ruszają galopem. Rycerze starają się wytrącić przeciwników z siodeł — zaczyna się szereg pojedynków. Panom swym pomagają słudzy, wywiązuje się bezładna walka na broń białą, trwająca często kilka godzin. Gdy jedna strona zaczyna się chwiać, wówczas rzuca się do walki odwód, jeżeli wogóle istnieje; linja bojowa wchłania go natychmiast. Wreszcie jeden z przeciwników, pobity, cofa się, ucieka. Zwycięscy wyłapują jeńców na polu bitwy, rabują tabor, lecz przeważnie nie ścigają. Zwyciężeni zamykają się w swych umocnionych zamkach lub miastach. Zaczyna się oblężenie, którego często do końca doprowadzić nie można, bo czas służby upłynął i wojska rozchodzą się do domów. W następnym roku lub za parę lat wojna zaczyna się na nowo.

Należy dodać, że pojęcia rycerskie doprowadzano niekiedy do niedorzeczności.

Uważano, że rycerz nie powinien walczyć bronią miotającą, nie powinien napadać na nieprzygotowanego, stąd brak wszelkiego dążenia do zaskoczenia. Niektórzy rycerze uważali, że nie wypada im się cofać dalej jak na określoną ilość kroków i zobowiązywali się do tego przysięgą i t. p. Wszelkie tego rodzaju pojęcia nie sprzyjały oczywiście rozwojowi sztuki wojennej. Obowiązywały zresztą przeważnie tylko wobec rycerzy chrześcijańskich, nie obowiązywały natomiast wobec niewiernych.

Umocnienia i sztuka oblężnicza.

W średnich wiekach mamy do czynienia z dwoma głównemi rodzajami umocnień: są niemi zamki panów feudalnych, będące

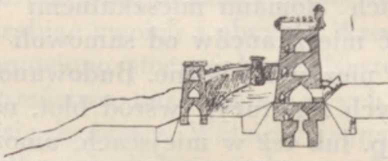
jednocześnie ich domami mieszkalnemi oraz umocnione miasta, mające bronić mieszkańców od samowoli tych panów.

Zamki są niezwykle liczne. Budowano je przeważnie w miejscach obronnych z natury, wśród błot, na wysokich górach, na wyspach i t. p. lub też w miejscach, umożliwiających właścicielowi nadzorowanie ruchu na ważniejszych drogach lądowych lub wodnych. W wieku IX lub X dawne zamki drewniane zastępują budowle kamienne. Początkowo mają one przeważnie ten sam plan co i poprzednie. W środku stoi wielka baszta (donjon), będąca mieszkaniem właściciela i zarazem redutą, dokoła niej, na podwórzu zabudowania gospodarskie otoczone murem i rowem. Bramy i zwodzonego mostu broni bądź jedna baszta, bądź też para baszt bliźniaczych. Mur zewnętrzny jest również wzmocniony basztami, które jednak nie mają na celu bocznego ostrzału rowów, lecz są tylko ośrodkami oporu załogi (rys. 14 i 15). Szczyty murów i równie baszt są osłonięte kamiennem przedpiersiem, przeważnie zębatem, przyczem zęby stanowią jakby tarcze, za któremi mogą się ukryć obrońcy, a odstępy między niemi służą za strzelnice.

Zczasem kształt zamku staje się bardziej złożony. Właścicielowi nie wystarcza już sama baszta na mieszkanie, obok niej powstają pałac i kaplica.

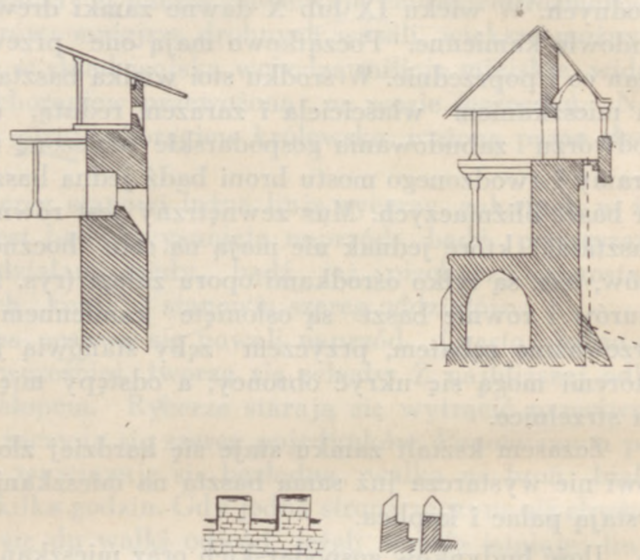
Ilość budynków gospodarskich oraz mieszkań dla służby i załogi wzrasta. Również urządzenia obronne ulegają ulepszeniu. Zamek wówczas dzieli się na dwie części: mniejszą i obronniejszą, zawierającą również główną basztę — zamek górny i większą mniej obronną — zamek dolny. Przedpiersie na szczycie muru nie wystarcza; chodzi teraz o ostrzał pionowy (szturmujących zgóry). W tym celu już od XI w. zaczynają robić kryte występy (galerje) nad murami, z otworami w podłodze, początkowo drewniane i stawiane tylko w razie potrzeby, później kamienne i stałe (Hurde, Hourd). Otwory w podłodze do strzelania lub rzucania ciężarów zwano machicoulis. Często dolna część muru pod takim występem bywała pochyła, aby pocisk rzucony zgóry odbił się o nią i leciał dalej poziomo. Tego rodzaju nadbudówki są pochodzenia wschodniego (rys. 16).

Jeżeli zamek leżał nad rzeką, budowano przy nim przedmościa, bądź w postaci pojedyńczych baszt, bądź też bardziej złożonych umocnień. W celu wzmocnienia obronności bram, zaczęto budować przed niemi okrągłe bastjony, zwane barbakanami lub rondlami. Barbakan był zazwyczaj połączony z bramą zapomocą rampy, osłoniętej dwiema ścianami. Typowym przykładem takie-



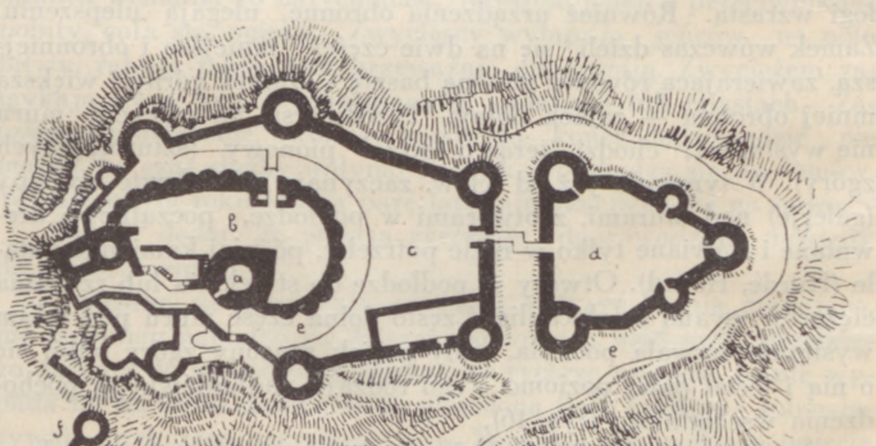
Rys. 15.

Przekrój pierwotnego zamku feudalnego.



Rys. 16.

Niektóre szczegóły murów obronnych.



Rys. 17.

Przykład zamku Château-Gaillard wybudowany w r. 1160 przez Ryszarda Lwie Serce.

a — baszta główna. b — górny zamek. c — dolny zamek. d — działo wysunięte. e — rowy. f — połączenia z brzegiem Sekwany. Według Viollet le Duc.

go barbakanu jest rondel bramy Florjańskiej w Krakowie, który również był dawniej połączony z bramą. Celem ułatwienia obserwacji okolicy zaczęto budować wysokie wieże strażnicze. Wreszcie, jeżeli teren ułatwiał podejście do zamku z którejkolwiek strony, budowano umocnienia wysunięte, czasem wcale nie połączone z zamkiem. (Przykład silnie rozbudowanego zamku patrz rys. 17).

Umocnienia miast były całkowicie podobne, z tą tylko różnicą, że mur okalający musiał być znacznie dłuższy, gdyż miał bronić całego miasta. Często miasta były otoczone podwójnym pasem murów z basztami. Miasto miało zazwyczaj redutę — cytadelę oraz przedmościa, umocnienia wysunięte i t. p. Spotykamy też w miastach dość liczne umocnione mosty (przykład umocnionego miasta rys. 18).

W wieku XV zjawia się pojęcie flankowania. Od tego czasu umocnienia buduje się w ten sposób, żeby przy pomocy odpowiednio wysuniętych baszt lub niskich bastjonów można było flankować odstępy między niemi — kurtyny.

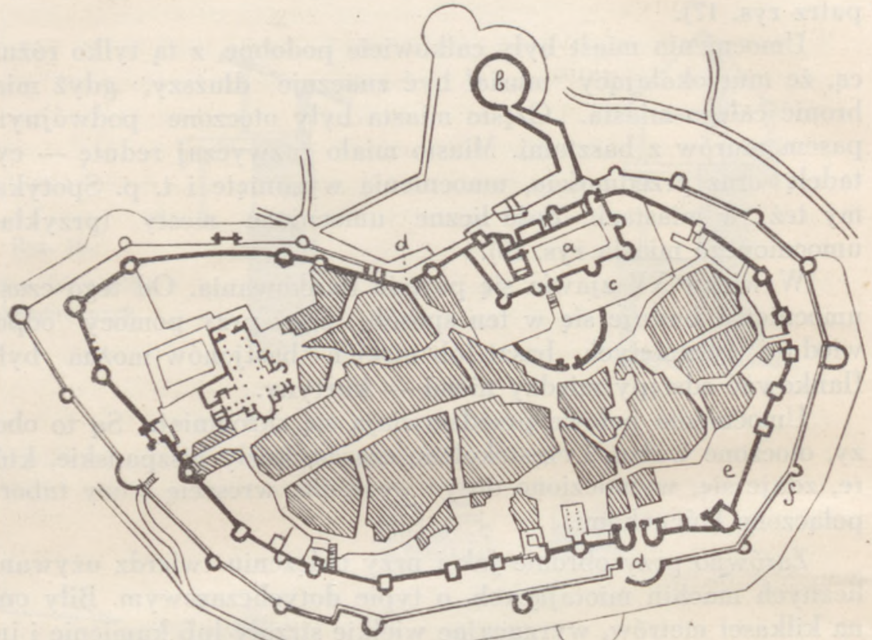
Umocnienia polowe przedstawiają się skromniej. Są to obozy, otoczone wałem i częstokołem, czasem kozły hiszpańskie, które, zdaje się, wynaleziono dosyć wcześnie, wreszcie wozy taboru połączone łańcuchami.

Zarówno przy obronie jak i przy oblężeniu twierdz używano licznych machin miotających, o typie dotychczasowym. Biły one na kilkaset metrów, wyrzucając wielkie strzały lub kamienie i inne ciężary (rys. 19). Nazw spotykamy wielką ilość, często oznaczających tę samą machinę lub też drobną jej odmianę. Oprócz maszyn miotających podczas oblężeń używano po dawnemu ruchomych baszt drewnianych, taranów, ruchomych lekkich ścianek drewnianych (mantelet), osłaniających od strzał, i innych przyrządów.

Zazwyczaj starano się twierdzę wziąć szturmem, jeśli to się nie udało, oblegający okopywał się i zaczynało się długie oblężenie, podczas którego starano się przy pomocy łuków, kusz i machin miotających spędzać obrońców z murów.

Zbliżano się do murów pod osłoną dachów szturmowych (Sturmdach) lub wielkich tarcz. Często do oblężonej twierdzy wrzucano przy pomocy machin miotających materjały zapalające lub padlinę, aby zatruwała powietrze.

Od połowy XIV wieku potężnym środkiem oblężniczym stała się artylerja, chociaż w walkach polowych przez półtora wie-



Rys. 18.

Przykład miasta umocnionego, Carcassonne, ufortyfikowane w roku 1285.

a — cytadela, b — wielki barbakan, c — rowy, d — bramy, e — mur wewnętrzny f — mur zewnętrzny. Według majora Jähns'a.

ku jeszcze żadnej niemal roli nie odgrywała. Najdawniejsze działa są żelazne, kute, łączone z kilku kawałków; większe z nich strzelały okrągłemi kulami kamiennemi, mniejsze ołowianemi (rys. 20).

W wiekach XIV i XV istnieją dwa zasadnicze typy dział, różniące się sposobem ładowania: działa ładowane od wylotu i inne ładowane od tyłu. W ostatnich cały ładunek wkładano do ruchomej komory nabojowej, którą potem wraz z ładunkiem wkładano w specjalne łożysko za lufą. Działa odtylcowe wkrótce zresztą wyszły z użycia i powróciły dopiero w drugiej połowie XIX wieku. Typ dział nabijanych od wylotu lufy przetrwał aż do wojny francusko-niemieckiej w 1870 r., oczywiście, z licznemi ulepszeniami. Przy obydwóch typach odpalanie następowało przez przyłożenie zapalonego lontu do otworu w tylnej części działa.

Odrazu zjawia się kilka typów dział, a więc bombardy, i działa wielkie i ciężkie, zbliżone do moździerzy, nieraz o olbrzymim kalibrze, a małej stosunkowo długości lufy. Działo niemieckie, wykonane z kutego żelaza w XIV wieku, a znajdujące się w arsenale wiedeńskim, ma kaliber 1 m 10 cm, przy lufie o długości 2 m 50 cm. Jest to zresztą kaliber wyjątkowo wielki. Spotykamy również bombardy stosunkowo długie i strzelające strzałem płaskim bez większego podniesienia lufy.

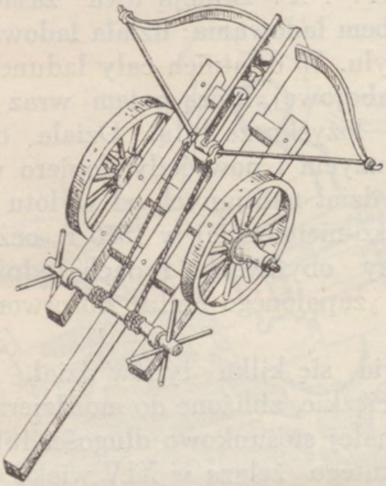
Poza tem istniały działa lżejsze, noszące rozmaite nazwy, a więc foglerze (veuglaire), kolubryny (coulevrine), taraśnice (Tarasbüchse) i inne.

W XV wieku zjawia się ciekawy typ działka lekkiego o wielu lufach, umożliwiający oddanie kilku, a nawet kilkunastu strzałów raz po raz; są to tak zwane organki (Hagelbüchse), mające do 15 luf połączonych.

Większość dział, a przynajmniej wszystkie ciężkie nie posiadały kół, lecz były wprawione w kloc drewniany. Celowanie odbywało się przez odpowiednie ustawienie całego działa.

Artylerja, choć jeszcze bardzo słaba, znacznie łatwiej robiła wyłomy w murach, niż dawne tarany. Przeciwdziałano temu, sypiąc za zagrożonym murem wał półokrągły, zamykający grożący wyłom. Wał taki wzmacniano często palami i deskami.

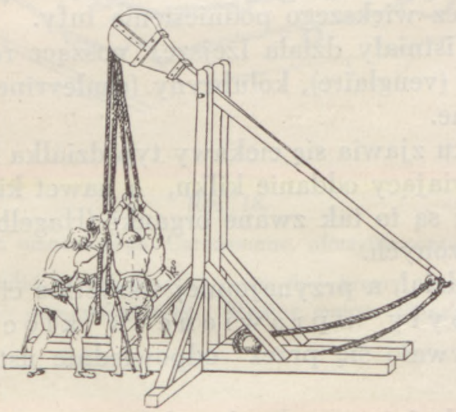
Przygotowanie do obrony polegało głównie na zebraniu wielkiej ilości żywności, gdyż oblężenia trwały długo oraz na zebraniu materjałów do miotania, a więc kamieni, kłód drewnianych smoły, którą grzano i wrzącą lano na głowy napastników i t. p.



„Espringole".

Rys. 19.

Maszyny miotające.
Według mjr. Jähns'a.



„Trébucher".

Koronę Anglji odziedziczył Harald po Edwardzie Wyznawcy. Dawniej jednak, gdy był w Normandji, przysiągł tamtejszemu księciu Wilhelmowi, że wszelkiemi sposobami będzie pomagał mu koronę tę otrzymać. Harald się koronował. Wilhelm przypomniał mu przysięgę, lecz bez skutku, postanowił więc koronę angielską wyrwać Haraldowi siłą. Wezwał ochotników, którzy się licznie zgłosili. Obok znakomitych rycerzy przybyło wielu awanturników z całej zachodniej Europy.

Przykłady wypraw i bitew. Hastings dn. 14.X.1066 (Rys. 21).

Od wiosny 1066 r. zaczęto budować okręty, 27 września wyruszono. Wojsko przewieziono na 400 statkach i około 1000 łodzi transportowanych. Następnego dnia flota przybiła do brzegów Anglji, niedaleko od Hastings. Wojska Haralda nie stawiały oporu, desant odbył się w porządku, pod osłoną łuczników, którzy pierwsi wyszli na ląd. Robotnicy wynieśli ze statków i złożyli dwazamki drewniane, przywiezione w stanie rozebranym na okrętach. W dniach następnych wojska posunęły się w głąb kraju.

Uprzedzony o przybyciu nieprzyjaciela, Harald zaczął zbierać swe siły. Doradzano mu cofanie się w kierunku na Londyn, nie usłuchał jednak tej rady, chcąc jak najprędzej wypędzić najeźdźców i obronić swe ziemie od spustoszenia. Wilhelm zaczął się cofać przed zbliżającemi się wojskami Haralda. Wreszcie wojska się spotkały niedaleko od Hastings.

Harald z kilkunastotysięcznem wojskiem zajął stanowisko na wzgórzach osłoniętych ztyłu lasami

Od frontu i z boków umocnione częstokołem i płotami stanowisko to było niezmiernie trudne do zdobycia dla wojska, którego główną siłę stanowiła ciężka jazda.

14 października Wilhelm sprawił do boju swych żołnierzy. Całe wojsko stanęło w trzy linje, przyczem ostatnia była złożona z wyborowych rycerzy pod dowództwem samego Wilhelma. Piechota osłoniła oba skrzydła, poza tem pewna jej ilość wchodziła w skład każdej linji.

Anglo-Saksonowie uformowali za swym częstokołem głęboką falangę pieszą (kawalerji w tej bitwie nie mieli wcale), Harald stanął w środku pod chorągwią. Czołowe szeregi i boczne rzędy były uzbrojone w wielkie topory.

Po podejściu na odpowiednią odległość, łucznicy Wilhelma zaczęli strzelać, lecz palisada osłaniała wojowników Haralda. Próby Normanów wdarcia się do jej środka spełzły na niczem. Zaczęto ponownie strzelać, starając się przerzucać strzały przez palisadę. Harald stracił oko, co zresztą nie przeszkodziło mu dzielnie walczyć do końca.

Normani spróbowali jeszcze jednego natarcia, lecz znów zostali odparci. Wówczas Wilhelm wpadł na pomysł upozorowania ucieczki, żeby wywabić przeciwnika z umocnionego stanowiska. 1000 jeźdźców podjechało do nieprzyjaciela, a następnie zaczęło w popłochu uciekać.

Fortel się udał. Anglo-Saksonowie, widząc ucieczkę wyszli z za palisady, wówczas zaatakowani z frontu i z boków, zostali rozbici. Jednocześnie Normanom udało się wedrzeć na stanowiska nieprzyjaciela, opuszczone przez znaczną część załogi. Harald i jego bracia polegli, poległa też znaczna część ich wojska. Zwycięzcy spędzili noc na polu walki. Zdobycie Anglji przez Normanów stało się faktem dokonanym.

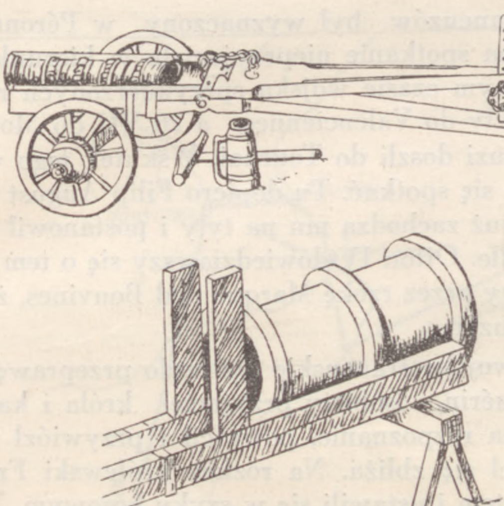
Bitwa ta jest dość znamienna dla wcześniejszego średniowiecza przed okresem zbyt wybujałego rycerstwa. Wódz w niej dowodzi, a nie dąży do rycerskiego kruszenia kopji, ale tylko wódz jednej strony, gdyż Harald, średniowiecznym zwyczajem nie dowodzi właściwie wcale. Poza tem poważną rolę odgrywa tu piechota; nie jest ona jeszcze usunięta na drugi plan przez rycerzy.

Uszykowanie wojsk i walka czysto czołowa, bez próby manewru na boki i tył umocnionego przeciwnika są bardzo znamienne dla średniowiecza. Również znamiennem jest ustawienie wojska w trzy długie i cienkie linje, złożone zarówno z piechoty jak i z jazdy.

Bitwa pod Bouvines. 27 lipca 1214 r. (rys. 22 i 23).

Król Francuski Filip August wojował z królem angielskim Janem Bez ziemi. Chodziło o wielkie posiadłości królów angielskich we Francji. Po stronie Anglików opowiedziało się dwóch potężnych wasali króla francuskiego, hrabia Flandrji i hrabia Boulogne. Do Anglików przyłączył się cesarz niemiecki Otton IV z rodu Welfów, który w tym czasie prowadził wojnę domową o tron cesarski ze wspieranym przez Francję Fryderykiem II, przedstawicielem rodu Hohenstaufen. Sprzymierzeni dążyli do rozbioru Francji. W celu zebrania odpowiednich sił król Jan wysłał do cesarza brata swego hr. Salisbury z pieniędzmi na werbunek oddziałów najemnych w Niemczech.

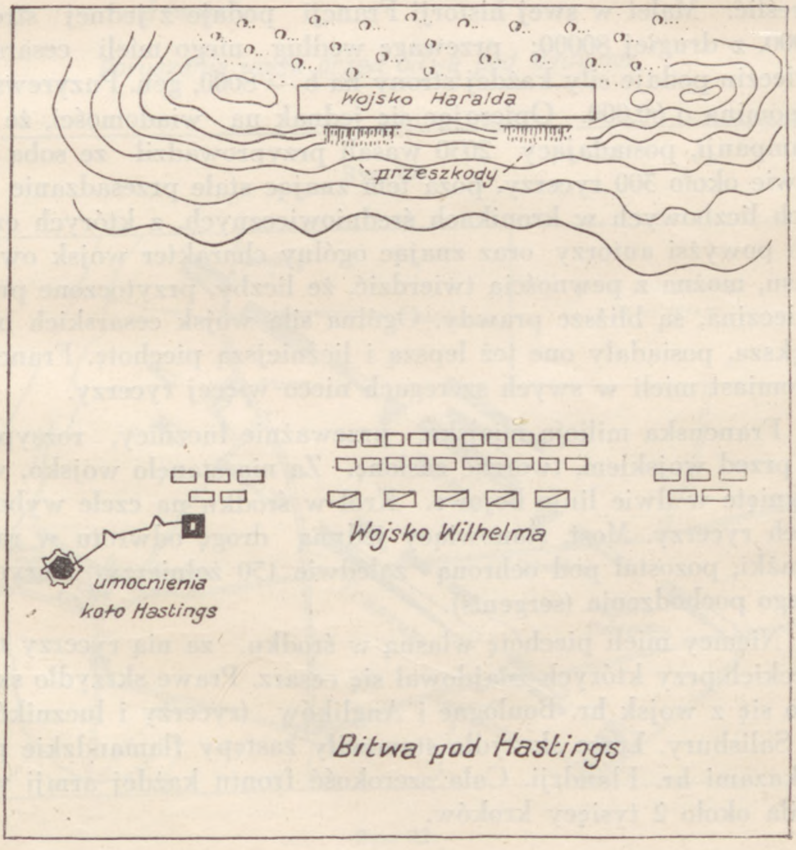
Filip August ze swej strony miał zamiar wykonać większy desant w Anglji, lecz zebrana w tym celu flota uległa rozbiciu wskutek zdrady hr. Flandrji. W maju 1214 r. Anglicy wpadli do Poitou, lecz zostali pobici i groziła im już zupełna klęska, gdy wkroczyło do Francji od północy wojsko cesarskie, skoncentrowane uprzednio na południe od Brukseli.



Bombarda z kroniki Schillinga.

Działo odtylcowe ze sztychu Izraela von Meckenen.

Rys. 20. Artylerja XV wieku.



Rys. 21.

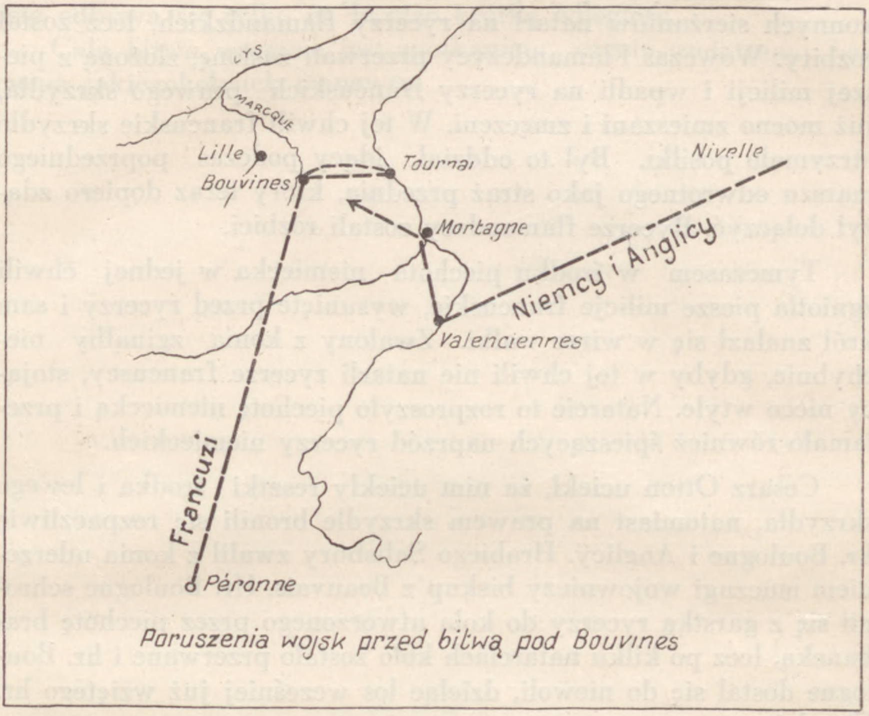
Punkt zborny Francuzów był wyznaczony w Péronne. 23 lipca wyruszyli oni na spotkanie nieprzyjaciela w kierunku północnym. W tym samym czasie wojska sprzymierzonych ruszyły z Nivelle, 23 VII doszły do Valenciennes, a 26 VII do Mortagne. W tymże dniu Francuzi doszli do Tournai. Wskutek tego wojska rozminęły się zamiast się spotkać. Tu dopiero Filip August dowiedział się, że Niemcy już zachodzą mu na tyły i postanowił cofnąć się w kierunku na Lille. Otton IV dowiedziawszy się o tem ruszył w kierunku przeprawy przez rzekę Marque pod Bouvines, żeby tu przeciąć drogę Francuzom.

Około południa wojsko francuskie kończyło przeprawę przez rzekę, gdy biskup Guérin, osobisty przyjaciel króla i kanclerz, wysłany uprzednio na rozpoznanie, powrócił i przywiózł wiadomość, że nieprzyjaciel się zbliża. Na rozkaz królewski Francuzi przeszli rzekę zpowrotem i ustawili się w szyku bojowym. Wkrótce nadciągnęło wojsko cesarskie i ustawiło się naprzeciw.

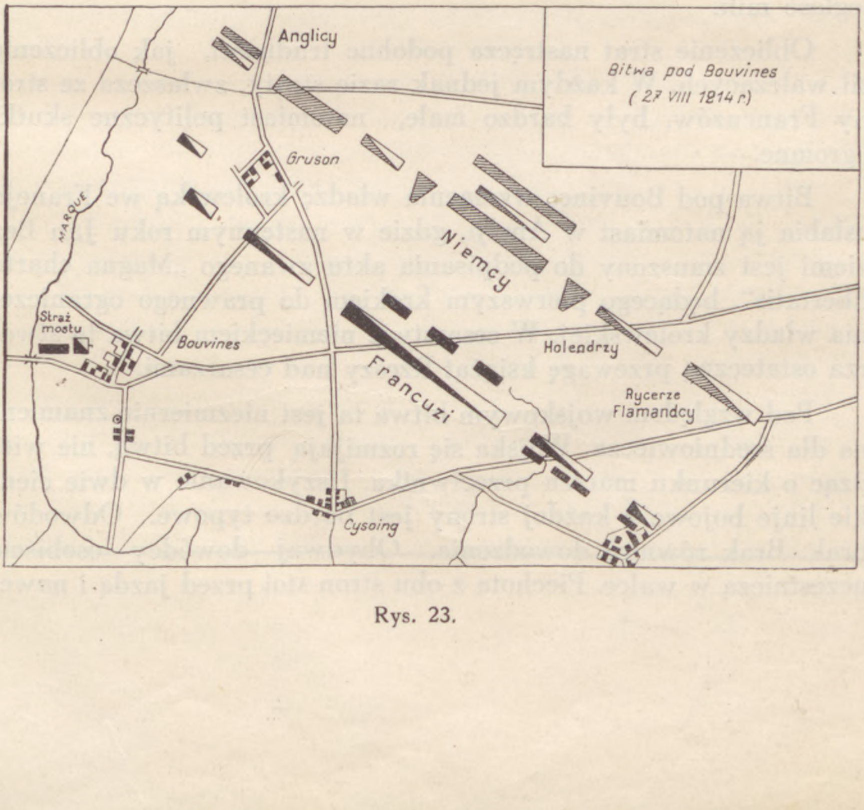
Jakie w rzeczywistości siły posiadali przeciwnicy trudno określić. Malet w swej historji Francji podaje z jednej strony 25000, z drugiej 80000; przewagę według niego mieli cesarscy. Swieczin podaje siły każdej strony na 6 — 8000, gen. Puzyrewskij wspomina o 60.000. Opierając się jednak na wiadomości, że hr. Szampanji, posiadający 2030 wasali przyprowadził ze sobą zaledwie około 300 rycerzy, poza tem znając stałe przesadzanie danych liczbowych w kronikach średniowiecznych, z których czerpali powyżsi autorzy oraz znając ogólny charakter wojsk owego czasu, można z pewnością twierdzić, że liczby, przytoczone przez Swieczina, są bliższe prawdy. Ogólna siła wojsk cesarskich była większa, posiadały one też lepszą i liczniejszą piechotę. Francuzi natomiast mieli w swych szeregach nieco więcej rycerzy.

Francuska milicja miejska, przeważnie łucznicy, rozsypała się przed wojskiem, tworząc zasłonę. Za nią stanęło wojsko, wyciągnięte w dwie linje bojowe. Król w środku na czele wyborowych rycerzy. Most, stanowiący jedyną drogę odwrotu w razie porażki, pozostał pod ochroną zaledwie 150 żołnierzy nierycerskiego pochodzenia (sergents).

Niemcy mieli piechotę własną w środku, za nią rycerzy niemieckich,przy których znajdował się cesarz. Prawe skrzydło składało się z wojsk hr. Boulogne i Anglików (rycerzy i łuczników) hr. Salisbury. Lewe skrzydło stanowiły zastępy flamandzkie pod rozkazami hr. Flandrji. Cała szerokość frontu każdej armji wynosiła około 2 tysięcy kroków.


YS
MARQUE
Lille
Tournai
Nivelle
Bouvines
Mortagne
Niemcy i Anglicy
Valenciennes
Francuzi
Péronne
Paruszenia wojsk przed bitwą pod Bouvines

Rys. 22.


Anglicy
Bitwa pod Bouvines
(27 VIII 1214 r.)
Gruson
MARQUE
Niemcy
Straż mostu
Bouvines
Holendrzy
Francuzi
Rycerze Flamandcy
Cysoing

Rys. 23.

Walka zaczęła się na prawem skrzydle Francuzów. Oddział konnych sierżantów natarł na rycerzy flamandzkich, lecz został rozbity. Wówczas Flamandczycy przerwali zasłonę, złożoną z pieszej milicji i wpadli na rycerzy francuskich prawego skrzydła, już mocno zmieszani i zmęczeni. W tej chwili francuskie skrzydło otrzymało posiłki. Był to oddział, idący podczas poprzedniego marszu odwrotnego jako straż przednia, który teraz dopiero zdążył dołączyć. Rycerze flamandzcy zostali rozbici.

Tymczasem w środku piechota niemiecka w jednej chwili zgniotła piesze milicje francuskie, wysunięte przed rycerzy i sam król znalazł się w wirze walki. Zwalony z konia zginąłby niechybnie, gdyby w tej chwili nie natarli rycerze francuscy, stojący nieco wtyle. Natarcie to rozproszyło piechotę niemiecką i przełamało również śpieszących naprzód rycerzy niemieckich.

Cesarz Otton uciekł, za nim uciekły resztki środka i lewego skrzydła, natomiast na prawem skrzydle bronili się rozpaczliwie hr. Boulogne i Anglicy. Hrabiego Salisbury zwalił z konia uderzeniem maczugi wojowniczy biskup z Beauvais. Hr. Boulogne schronił się z garstką rycerzy do koła utworzonego przez piechotę brabancką, lecz po kilku natarciach koło zostało przerwane i hr. Boulogne dostał się do niewoli, dzieląc los wcześniej już wziętego hr. Flandrji.

Król Filip August pozwolił ścigać uciekających tylko na odległość mili.

Obliczenie strat nastręcza podobne trudności, jak obliczenie sił walczących. W każdym jednak razie straty, zwłaszcza ze strony Francuzów, były bardzo małe, natomiast polityczne skutki ogromne.

Bitwa pod Bouvines wzmacnia władzę królewską we Francji, osłabia ją natomiast w Anglji, gdzie w następnym roku Jan Bez ziemi jest zmuszony do podpisania aktu zwanego „Magna charta libertatis", będącego pierwszym krokiem do prawnego ograniczenia władzy królewskiej. W cesarstwie niemieckiem bitwa ta stwarza ostateczną przewagę książąt Rzeszy nad cesarzami.

Pod względem wojskowym bitwa ta jest niezmiernie znamienna dla średniowiecza. Wojska się rozmijają przed bitwą, nie wiedząc o kierunku marszu przeciwnika. Uszykowanie w dwie cienkie linje bojowe z każdej strony jest bardzo typowe. Odwodów brak. Brak również dowodzenia. Obydwaj dowódcy osobiście uczestniczą w walce. Piechota z obu stron stoi przed jazdą i nawet

wyborową niemiecką rozgramia pierwsze uderzenie rycerzy. Pościg odbywa się tylko na bardzo krótką odległość.

Cała bitwa wreszcie jest spotkaniem czysto czołowem bez cienia jakiegokolwiek manewru.

ROZDZIAŁ III.

LUDY SŁOWIAŃSKIE.

Słowianie. Pierwotny ustrój polityczny i sposoby prowadzenia walki plemion słowiańskich są ogromnie zbliżone do germańskich. Tak samo jak u Germanów, podstawą jest ustrój rodowy. Na czele rodu stał zawsze starosta obieralny, niekoniecznie najstarszy wiekiem, przy nim istniał wiec, w różnych czasach i różnych ziemiach słowiańskich rozmaicie nazywany. Z połączenia kilku sąsiednich rodów powstawało plemię. Istniała jedna poważna różnica między Germanami, a Słowianami. Gdy u Słowian wszyscy synowie jednakowo dziedziczyli po ojcu, u Germanów pierworodny syn był głównym dziedzicem, pozostali musieli zadowolić się drobniejszemi działkami. Ten właśnie zwyczaj stał się zaczątkiem arystokratycznego ustroju przyszłego społeczeństwa germańskiego.

Na czele plemienia stał książę. Pochodzenie władzy książęcej jest dość niejasne, w każdym jednak razie w zaraniu czasów historycznych plemiona posiadały już książąt.

Pierwotny ustrój polityczny Słowian jest całkiem demokratyczny, następnie jednak zaczyna się wytwarzać warstwa ludzi wpływowych, zamożniejszych, stanowiąca jakby arystokrację tego pierwotnego społeczeństwa. Sprawy publiczne załatwiał wiec wszystkich dorosłych mężów, przyczem początkowo postanowienia zapadały jednogłośnie.

Powszechne zdanie o wyjątkowo pokojowem usposobieniu Słowian wyda się nieco przesadzone, jeśli się zważy ich krwawe wyprawy na Bizancjum, opór stawiany Niemcom oraz ciągłe walki między poszczególnemi plemionami. Jeśli w walkach z zachodniemi sąsiadami działają przeważnie obronnie, to wskutek niższości organizacyjnej oraz gorszego uzbrojenia.

Do służby wojskowej w razie wojny byli obowiązani wszyscy zdolni do noszenia broni; zbierali się oni grupami rodowemi pod dowództwem starostów. Całą siłą plemienia dowodził książę, mający przy sobie zastępcę, wojewodę (od wodzić woje). Zczasem nazwa ta zaczęła oznaczać naczelnika prowincji. Książe powoływał lud pod broń przez rozesłanie t. zw. wici. Wojska słowiańskie nie umiały szykować się w kliny, lub kolumny jak germańskie, lecz walczyły w bezładnych masach. Pierwotne ich uzbrojenie stanowiły ciężkie drewniane szczyty (tarcze), włócznie, oszczepy do rzucania, topory oraz łuki, będące główną ich bronią.

Od najdawniejszych czasów Słowianie starali się ziemie swe umocnić, budując liczne grody. Gród nie była to umocniona wieś ani tem bardziej miasto, lecz tylko twierdza, do której zbierała się ludność okoliczna w razie niebezpieczeństwa.

Gród budowano zazwyczaj w miejscu trudno dostępnem. Składał się on z wału z rowem, wzmocnionego częstokołem. Ilość grodów musiała być niezmiernie wielka, świadczy o tem wielka mnogość miejscowości we wszystkich krajach słowiańskich, których nazwy pochodzą od słowa gród, jak Wyszogród, Nowogród, Gródek, Grodno i inne oraz liczne wzgórza, nazywające się dotychczas grodziskiem. Koło grodów powstawały osady służebne, dostarczające potrzebnego sprzętu lub żywności. Nazwy ich zachowane dotychczas świadczą o ich przeznaczeniu. W całej Polsce spotykamy liczne Skotniki, Szczytniki, Grotniki, Żerdniki, Piekary i t. d.

Dawni Słowianie najchętniej walczyli w swych niedostępnych lasach i bagnach, kryjąc się i cofając, broniąc przepraw, urządzając zasadzki. Ten sposób walki równoważył do pewnego stopnia niższość ich uzbrojenia.

Pod wpływem zaborczych wypraw Karola Wielkiego i stałego nacisku Sasów ludy zachodniosłowiańskie zaczęły powoli przejmować od swych wrogów sposoby walki i typy uzbrojenia. Możliwe też, że te właśnie wyprawy, niszcząc doszczętnie pewne plemiona, przyczyniły się do zgrupowania innych w stosunkowo silne państwa. Podobną rolę wobec Słowian wschodnich odegrały ludy koczownicze, przed któremi musieli się ciągle opędzać.

POLSKA.

Czasy przedhistoryczne.

U plemion słowiańskich, których skupienie tworzyło zczasem państwo polskie, jak i u wszystkich innych zresztą, do służby zbrojnej był obowiązany każdy mężczyzna zdolny do noszenia

broni. Książę zbierał swych wojów przez rozesłanie „wici", czyli gałązek, których przyniesienie oznaczało powołanie pod broń i rozkaz stawienia się na punkt zborny. Każdy „woj" natychmiast po otrzymaniu „wici", musiał odesłać je sąsiadowi. Jedynym związkiem taktycznym mógł być związek rodowy; przedstawiciele danego rodu pod rozkazami swego starosty stanowili jednostkę bojową. Środkiem skupiającym członków rodu około dwódcy był jakiś znak widomy, osadzony na wysokiem drzewcu, albo też chorągiew. Poza tem istniały okrzyki wojenne „zawołania", zapomocą których zwoływali się poszczególni członkowie danego rodu. Zapewne wiele z tych dawnych znaków rodowych stało się godłami herbów polskich rodzin szlacheckich. „Zawołania" stały się początkowo wspólnemi nazwiskami rodowemi, a później, po przybraniu przez szlachtę nazwisk od posiadanych dóbr ziemskich (wiek XV), nazwami samych herbów.

Żadnych szyków bojowych, nawet tak prostych jak starogermański klin, przedhistoryczni przodkowie nasi nie znali. Walczyli bezładnemi kupami wojów, zgrupowanych około rodowych znaków. Nic dziwnego też, że trudno im było stawić opór lepiej zorganizowanym oddziałom niemieckim.

Oczywiście, żadnego podziału na jazdę i piechotę nie było i być nie mogło. Kto mógł ruszał na wojnę konno, zresztą ilość tych szczęśliwych musiała być zapewne bardzo mała, większość wojów walczyła pieszo. Uzbrojenie pierwotnych Polaków w niczem nie różniło się od uzbrojenia innych szczepów słowiańskich. Miecze, początkowo bronzowe, później żelazne zjawiły się wcześnie i, zdaje się, były dość rozpowszechnione. Obok prostego obosiecznego miecza musiał w czasach przedhistorycznych być również w użyciu krótki, lekko zakrzywiony tasak z krzyżowym jelcem, prototyp szabli. Coprawda ani jeden okaz tej broni się nie zachował, lecz widnieje ona na posągu światowida, znajdującym się w Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie, co świadczy, że broń tego rodzaju musiała jednak być w użyciu.

Polacy, jak i inni Słowianie budowali bardzo liczne grody, będące początkowo tylko twierdzami. Były to umocnienia ziemne i drewniane, czasami złożone z dwóch połączonych ze sobą dzieł, jak naprzykład gród Bolesława Chrobrego w Ostrowiu. Około niektórych z tych grodów powstały zczasem osady, będące zarodkiem przyszłych miast. Do tych należą Poznań i Gniezno. Większość grodów pozostała tylko twierdzami. Niepodobna dziś określić kiedy powstały pierwsze grody. Stało to się niewątpliwie w czasach bardzo odległych. Gniezno założono podobno około

r. 550. Grody powstawały przeważnie przy ważniejszych szlakach, nad rzekami i w miejscach z natury obronnych, jak naprzykład Poznań przy ujściu Cybiny i Głównej do Warty, lub nad jeziorami, jak Kruszwica nad Gopłem.

Nie mamy niemal żadnych danych o rozwoju wojskowości w czasach przed panowaniem Mieszka I, którego wojsko różni się już od pierwotnych bezładnych mas słowiańskich; w skład jego wchodzi drużyna. Podobnie jak nie potrafiliśmy dokładnie określić czasu i sposobu powstania państwa polskiego, zjawiającego sę w historji już jako pewna całość, tak też nie znamy również początków polskiej drużyny.

Według świadectwa podróżnika, Żyda arabskiego Ibrahima — ibn — Jakóba, Mieszko I (963 — 992) rozporządzał drużyną stałą, utrzymywaną na żołdzie książęcym. Miała ona liczyć około 3 tysięcy wojów konnych i ciężko zbrojnych, tak doskonałych, że, jak mówi wspomniany autor, jedna ich setka tyle znaczyła, co dziesięć setek innych wojów. Książę zaopatrywał ich w broń i konie, żywił, opiekował się ich rodzinami, a nawet jakoby płacił im żołd w gotówce. Możliwe, że drużyna ta była utworzona na wzór pomocniczego oddziału czeskiego, który wspierał Mieszka w walce z Wichmannem. Niewątpliwie drużyna była uzbrojona i wyposażona na wzór zachodnio-europejski. Wojowie mieli stożkowe hełmy, pancerze kolcze, lub łuskowe, tarcze, proste obosieczne miecze oraz włócznie. Drużyna pod nazwą „Scara“, „Schar“, „Geleit“ była już dawniej znana w krajach germańskich. W Polsce powstała ona zapewne już na długo przed Mieszkiem, przyczyniając się zapewne do powstania państwa i umożliwiając jego obronę od zakusów niemieckich. Drużynę tę nazywa Gallus w swej kronice „milites curiales“ — rycerze nadworni. Stała się ona podwaliną siły wojskowej ówczesnej Polski i najważniejszą częścią jej wojska, nie ilościowo, oczywiście, ale jakościowo. Obok niej istniało nadal pospolite ruszenie wszystkich wolnych, liczne lecz licho zbrojne, niewyćwiczone i słabo zorganizowane.

Okres drużyn (963—1138).

Następca Mieszka I, Bolesław Chrobry (992 — 1025) drużynę swą znacznie jeszcze pomnożył. Do jakiej dokładnie siły ją doprowadził dziś powiedzieć trudno, lecz w każdym razie musiała być liczna, jeżeli przy jej głównie pomocy potrafił przyłączyć Ruś Czerwoną, odzyskać Kraków i Śląsk, podbić Słowaczyznę, Morawy i Łużyce oraz wykonać znakomitą wyprawę na Kijów. Pospolite ruszenie dostarczało całej piechoty, — łuczników (sagittari) i szczytników oraz zapewne części jazdy. Gallus podaje siły Bolesława na 3900 pancernych i 13 tysięcy szczytników. Kro-

nikarz ten dzieli wojów bolesławowych na dwie kategorje społeczne: „milites gregarii“ — szeregowców i „milites de nobilium genere“ — wojów szlachetnego rodu. Zapewne więc owi szlachetni wojowie stanowili ciężką jazdę, uzbrojoną po europejsku, reszta piechotę, której broń główną stanowiły łuki. Powyższe wyrazy wskazują na istniejący już wówczas podział ludzi wolnych na klasy. Nobiles to późniejsza szlachta — rycerze, gregarii — wolni kmiecie.

Dowódców nazywa Gallus rozmaicie. Spotykamy terminy jak „comes“, „dux“, „princeps“. Jak stwierdza Korzon, wyrazy te miały w Polsce mieć inne znaczenie, niż w zachodniej Europie. U nas noszą je dowódcy mniejszych lub większych oddziałów, a słowo „comes“ oznacza może nawet nie dowódcę, lecz tylko rycerza szlachetnego rodu.

Organizacyjnie wojsko dzieliło się na „szyki“, czy też „roty“ (acies) w sile około 100 ludzi. Kilka takich szyków stanowiło związek wyższy, nazywany może pułkiem i liczący około 1000 ludzi. Te nasze „szyki“ odpowiadają mniej więcej germańskim hundertschaftom. Oczywiście „100“ nie oznacza tu liczby dokładnej, tylko okrągłą. Profesor Piekosiński dopatruje się w naszej organizacji ówczesnej całkiem prawidłowego podziału na pułki po 1000 ludzi, „półpułcza“ po 500 i „szyki“ po 100 ludzi, niczem jednak nie popiera swego przypuszczenia, a tak ścisła organizacja nie odpowiadałaby warunkom tego okresu.

Król nie trzymał całej drużyny przy sobie. Część jej rozmieszczał po grodach, żeby mieć w nich stałe załogi po kilkudziesięciu lub chociażby kilkunastu ludzi. Dowódca załogi, a jednocześnie komendant grodu nosił nazwę kasztelana (od castellum — zamek). Był on jednocześnie zarządcą całego okręgu terytorjalnego i sędzią. On również zbierał w razie potrzeby wojów swego okręgu, prowadził ich na punkt zborny i dowodził nimi na wojnie.

Za Bolesława II i III (Śmiałego i Krzywoustego) utrzymała się ta sama organizacja. Istnieje nadal drużyna (acies curialis), szczególnie dobrze uzbrojona (curialiter armata). Obok niej istnieje pospolite ruszenie poszczególnych ziem, złożone również z pancernych i szczytników.

Utrzymanie drużyny, uzbrojonej dobrze, a więc kosztownie wymagało dużych środków. Mogli sobie na nie pozwolić tak potężni władcy, jakimi byli Mieszko i trzej pierwsi Bolesławowie, lecz dla książąt następnego okresu podziału państwa na księstwa udzielne, zadanie to było za trudne. Drobne ksiąstewka, częściowo podległe Niemcom, zubożałe, opędzające się z trudem licznym

wrogom i walczące między sobą nie mogły utrzymać drużyn. Przy poszczególnych dworach pozostały drobne garstki rycerzy nadwornych zbyt słabe, by jakąkolwiek rolę odegrać w boju. Rola drużyn kończy się z chwilą podziału państwa po śmierci Bolesława Krzywoustego w r. 1138. Na pierwsze miejsce wysuwa się nowa siła: pospolite ruszenie rycerstwa.

Pospolite ruszenie rycerstwa.

Już od najdawniejszych czasów widzimy pewne zróżniczkowanie społeczeństwa: istnieją wolni i niewolni, przeważnie jeńcy wojenni. Pomiędzy wolnymi istnieje rodzaj pierwotnej arystokracji, możniejsi panowie. Za Bolesława Chrobrego już istnieje wśród wojów podział na szlachetnych i nieszlachetnych. Zwyczaj nadawania ziemi poszczególnym wojom podział ten pogłębia. Nadania te zaczęto robić bardzo dawno, zapewne już od czasów Kazimierza Odnowiciela. Wytwarzają się trzy zasadnicze warstwy wojów: rycerze — szlachta, wolni kmiecie i warstwa pośrednia, włodykowie.

Warstwa ta w przeciągu paru stuleci ginie, częściowo wchodząc w skład szlachty, częściowo pochłonięta przez masę kmiecą.

Nadania ziemi w Polsce nie doprowadzają do stworzenia ustroju feudalnego tak jak na Zachodzie, a to dlatego, że ziemia nie była nadawana na prawie lennem, lecz na własność. Rycerz obdarzony ziemią nie przelewał praw do części swej ziemi na innych, a więc hierarchja zależności ziemskiej nie mogła się wytworzyć. Rycerz osadzony na własnej ziemi nie otrzymywał już od księcia lub króla ani broni, ani konia, ani też żołdu, musiał sam się uzbroić i własnym kosztem utrzymać podczas wyprawy wojennej. Wskutek przyjętego zwyczaju wyruszał na wojnę konno i w pełnej zbroi, przytem wyruszał nie sam, lecz z pocztem, którego siła i uzbrojenie zależały od zamożności pana. Poczet, oczywiście uzbrojony, musiał występować konno, mogli jednak być i słudzy piesi. W ten sposób ostatecznie rycerz wraz z pocztem stanowił taką samą „kopję“, jak i zachodnio-europejskie „kopje“ rycerskie.

Przez pewien czas jeszcze powoływano do pospolitego ruszenia oprócz rycerzy także włodyków i kmieci, lecz powoli żywioł szlachecki coraz bardziej przeważa. Ponieważ szlachta służy wyłącznie konno, ilość jazdy zwiększa się niepomiernie kosztem zanikającej piechoty kmiecej, która w wieku XIV i XV ginie niemal zupełnie.

Takie właśnie pospolite ruszenie dzielnie stawi czoło nawale tatarskiej pod Lignicą, gdzie z Henrykiem Pobożnym na czele

kosztem własnego życia broni chrześcijaństwa i europejskiej kultury od groźnego niebezpieczeństwa. Przy pomocy takiegoż pospolitego ruszenia Władysław Łokietek odbudowuje potęgę mocarstwową Polski.

Kazimierz Wielki określa podstawy prawne pospolitego ruszenia, które nazywa „militia armata“. Każdy rycerz musi wyruszyć w pole na czele swych zbrojnych sług. Do służby są również obowiązani wójtowie miast, przyczem każdy wyrusza konno i ciężko uzbrojony w towarzystwie trzech pachołków, sołtysi wsi również są powołani, każdy z jednym lub dwoma pachołkami. O prostych kmieciach już niema mowy. Żywioł mieszczański jest reprezentowany przez wójtów (częściowo tylko, bo wielu z nich było szlachtą) i przez sołtysów wsi, z których znaczna ilość była mieszczanami większych miast. Kmiecie występują już tylko jako sludzy poszczególnych wojowników.

Miasta polskie milicyj swoich na wojnę nie wystawiały, wskutek tego miejskiej piechoty, takiej jak na zachodzie, u nas nie było wcale. Rola miast ograniczała się co najwyżej do obrony własnych murów.

Wójtowie i sołtysi niedługo byli powoływani do pospolitego ruszenia (1347 — 1423). Ich obowiązek służby wojskowej, wprowadzony przez statut wiślicki, zanikał sam przez się, wskutek wymuszenia przez szlachtę obowiązkowego wykupu sołectw od dawnych sołtysów. Pozostaje więc tylko szlachta i jej służba, to też samo słowo „miles“ — żołnierz oznacza wkrótce to samo, co szlachcic.

Pospolite ruszenie dzieliło się na chorągwie. Większe związki organizacyjne nie były znane. Chorągwie spotykamy dwóch rodzajów: rodowe, w których występuje szlachta, należąca do tego samego rodu pod własną chorągwią i pod dowództwem najstarszego lub najdzielniejszego z rodu i ziemskie, wystawiane przez pewien okręg terytorjalny. Jeżeli chorągwie były za małe, łączono je po dwie w jedną. Poza temi dwoma rodzajami chorągwi istniały również nadworne królewskie oraz chorągwie własne możnych panów. Obok powyższych spotykamy coraz częściej oddziały płatne, początkowo tylko cudzoziemskie — chorągwie zaciężne, zwane też rotami. Dowódców takich rot nazywano rotmistrzami (rottmagister). W bitwie pod Grunwaldem na ogólną ilość 51 chorągwi było 16 ziemskich, 2 nadworne (nadworna i gończa) 2 książąt mazowieckich, 4 zaciężne czesko-morawskie i kilka chorągwi możnych panów; połowę więc wojska stanowiły chorągwie rodowe.

Bitwa grunwaldzka była najpiękniejszym, ale też i ostatnim wielkim czynem bojowym pospolitego ruszenia. Już podczas wojny trzynastoletniej za Kazimierza Jagiellończyka nie mogło ono zadośćuczynić nowym potrzebom. Od czasu buntu pod Cerekwicą i wymuszenia statutu nieszawskiego (1453) pospolite ruszenie już prawie nigdy nie bywa zwoływane i poważniejszej roli nie odgrywa. Królowie zwołują jeszcze czasami tylko pospolite ruszenie poszczególnych ziem. Główną siłą wojska stają się roty zaciężne, jest to chwila, oznaczająca już koniec średniowiecza dla Polski.

Zewnętrzne formy rycerstwa przyjęły się i rozwinęły w Polsce na wzór zachodnio-europejski. Przyjęto również całkowicie zachodnią etyką i ideologję rycerską. Pierwszym formalnie pasowanym rycerzem był w Polsce Mieszko, syn Bolesława Chrobrego, pasowany przez cesarza Henryka II w 1013 r., następnym — sam Bolesław. Instytucja rycerstwa w Polsce nie przyjęła nigdy postaci przesadnej i śmiesznej i nigdy też nie wypaczyła się tak jak na Zachodzie.

Uzbrojenie w Polsce przez cały okres średniowiecza w niczem niemal nie różni się od zachodniego. Widzimy ten sam rozwój zbroi od pancerza łuskowego lub kolczego (X i XI w.), poprzez pełną zbroję kolczą z hełmem stożkowym (XII w.), lub garczkowym (XIII w.) do zbroi płytkowej, osłaniającej kończyny i połączonej z brygantyną na tułowiu (XIV w.) i wreszcie do pełnej zbroi płytowej i przyłbicy (koniec XIV i XV w.). Jedyną drobną różnicę stanowi to, że pancerz łuskowy, bardzo wcześnie zarzucony na Zachodzie, przetrwał w Polsce nietylko przez całe wieki średnie, lecz jeszcze pod nazwą karaceny był używany w XVI, a nawet XVII wieku. Uzbrojenie zaczepne jest również takie same: proste obosieczne miecze, kopje, topory, kusze i łuki. Bardzo znamienne narodowe typy uzbrojenia pojawią się dopiero później, w wieku XVI pod wpływem Wschodu. Będą to piękne zbroje husarskie, krzywe szable polskie, koncerze i t. d. Uzbrojenie.

Naogół jednak można stwierdzić, że wobec bardzo wysokich cen uzbrojenia w Polsce i braku dobrych płatnerzy stale były w użyciu przestarzałe typy broni, a zwłaszcza zbroi; poza tem procent pełnych zbroi rycerskich musiał być zapewne mniejszy, niż na Zachodzie.

Artylerją posługiwano się w Polsce stosunkowo wcześnie. Już w 1331 r. Krzyżacy zdobyli na Polakach kilka bombard pod Brześciem Kujawskim. Podczas wyprawy wołyńskiej Kazimierza Wielkiego w 1366 r. oddała artylerja znaczne usługi przy zdoby-

waniu Łucka i Włodzimierza. Pod Grunwaldem mieli Polacy też swoją artylerję, ale brak wszelkich szczegółów o oddanych przez nią usługach. Natomiast w r. 1422 polskie bombardy rozbiły mury Gołubia, potężnego zamku krzyżackiego.

Technika. Technika wojskowa w Polsce stała na tym samym poziomie, co i zachodnia. Te same spotykamy urządzenia, te same machiny, tego samego rodzaju podkopy pod mury podczas oblężeń. Pod pewnemi względami technika nasza górowała nawet nad obcą. Tak naprzykład most ruchomy, wybudowany w tajemnicy i spławiony do Czerwińska w 1410 r., przez który całe wojsko w dwa dni przeszło Wisłę, stanowił niezwykłą na one czasy nowość i wzbudził powszechny podziw.

Fortyfikacja. Fortyfikacje polskie nabrały cech europejskich dopiero za Kazimierza Wielkiego, który przez 27 lat swego panowania wybudował ponad 40 murowanych zamków. Uprzednio znaczna większość umocnień była z drzewa i wałów ziemnych, co też w znacznym stopniu tłumaczy łatwość najazdów nieprzyjacielskich.

Taktyka. Swoista taktyka polska rozwija się podobnie, jak i własne typy uzbrojenia, dopiero w następnym okresie. W wiekach średnich sztuka walczenia przechodzi u nas ten sam rozwój, co i w innych krajach europejskich. Spóźniona początkowo w stosunku do Germanów, w bardzo szybkim czasie dochodzi do tego samego poziomu i przybiera te same formy. A więc początkowo widzimy obok nielicznych oddziałów konnych za Bolesława I znaczne masy łuczników pieszych, którzy nie mogli sprostać w otwartem polu niemieckiemu rycerstwu. Stąd ciągłe cofanie się, wciąganie nieprzyjaciela w zasadzki, walki po lasach i bagnach, obrona rzek i t. d. W miarę rozwijania się rycerstwa ilość ciężkozbrojnych wzrasta, piechota zaś zanika. Jazda walczy zwykłemi sposobami rycerskiemi, w szyku klinowym, czy też kolumnowym, przyczem ciężkozbrojni stanowią przedni szereg i boczne rzędy, a wnętrze kolumny jest wypełnione lekkozbrojnymi, lub jeszcze w szyku „en haye", czyli w luźnej linji rycerzy, za którą postępowało kilka luźnych linij zbrojnych sług. Ostatnim szykiem posługiwano się jednak w Polsce rzadko.

Wojsko szykowało się do boju w kilka dużych „hufów" pod dowództwem poszczególnych książąt, lub możnych panów. W bitwie pod Lignicą (1241) było „hufów" cztery, stanowiły one dwie linje bojowe, trzy „hufy" w pierwszej linji, jeden w drugiej.

Oddziały płatne. Oddziały płatne spotykamy w Polsce od najdawniejszych czasów. Już Mieszkowi I dopomaga w walce z Wichmannem po-

mocniczy oddział czeski, zapewne nie bezinteresownie. Niewielkie oddziały najemników walczą w różnych okresach. Pod Grunwaldem są już 4 zaciężne chorągwie. Obok tego szlachta wyjednała sobie przywileje, mocą których za służbę poza granicami państwa pospolite ruszenie miało pobierać zapłatę. Najwcześniej uzyskała ten przywilej szlachta wielkopolska (już w 1347 r.) Pakt koszycki Ludwika Węgierskiego nietylko potwierdza dla całego rycerstwa prawo do zapłaty za służbę poza granicami państwa, lecz ponadto jeszcze zobowiązuje króla do wynagrodzenia każdemu rycerzowi strat poniesionych w takiej wojnie. W tem tkwił już zarodek przejścia do prowadzenia wojny w przyszłości tylko wojskami zaciężnemi. Pospolite ruszenie będzie istniało teoretycznie aż do rozbioru Polski, lecz już od czasów Kazimierza Jagiellończyka będzie zwoływane niezmiernie rzadko i żadnej poważniejszej roli nie odegra.

Wojska zaciężne Kazimierza Jagiellończyka.

Ze względu na potrzebę wypłaty żołdu, zależnego od uzbrojenia, prowadzono bardzo dokładne rejestry rot zaciężnych. Znaczna ilość tych rejestrów przechowała się do dnia dzisiejszego (od 1471 r.). Dzięki nim możemy dokładnie poznać organizację pierwszych naszych wojsk zaciężnych. Trzynastoletnia wojna z Krzyżakami, podczas której ciągle trzeba zdobywać punkty umocnione, zmusiła do ponownego stworzenia piechoty polskiej, mamy więc już do czynienia z rotami pieszemi obok konnych.

Żołd pobierany przez poszczególnych żołnierzy, zależał od ich uzbrojenia, które było własne. Za czasów Kazimierza Jagiellończyka płacono ciężkozbrojnemu rycerzowi kopijnikowi trzy złote kwartalnie, następnie zaś 10, żołd piechura, najsłabiej płatnego, wzrósł w tym czasie tylko z 2 do 5 złotych na kwartał.

W celu sformowania roty król zawierał umowę z przyszłym jej dowódcą, rotmistrzem (litterae inscriptionis stipendii). Rotmistrz dobierał sobie tak zwanych towarzyszy, czyli znanych sobie rycerzy, którzy przybywali ze swemi pocztami. W rotach pieszych towarzyszy nazywano prapornikami. Ten system towarzyski utrzymał się w jeździe polskiej aż do XVIII wieku włącznie, nadając jej całkiem swoisty charakter. Wszystkie czynności niższych oficerów lub podoficerów pełnili początkowo towarzysze, wyznaczeni czasowo. Stopnie porucznika, chorążego i namiestnika zjawiły się później. Ten brak niższych dowódców musiał oczywiście odbić się ujemnie na wewnętrznym porządku naszych rot. Siła rot zaciężnych była bardzo różna, od kilkudziesięciu do paruset ludzi.

W rotach konnych stawali rycerze po dawnemu w pierwszym szeregu, pocztowi zaś w następnych. Ponieważ przeważnie rycerz miał 3 — 4 pocztowych, głębokość szyku wynosiła 4 — 5 szeregów. Był to dawny szyk „en haye", z tą jednak różnicą, że zaczęto się ustawiać w szeregach zwartych, a nie luźnych i że służbę pieszą całkowicie z szyku usunięto.

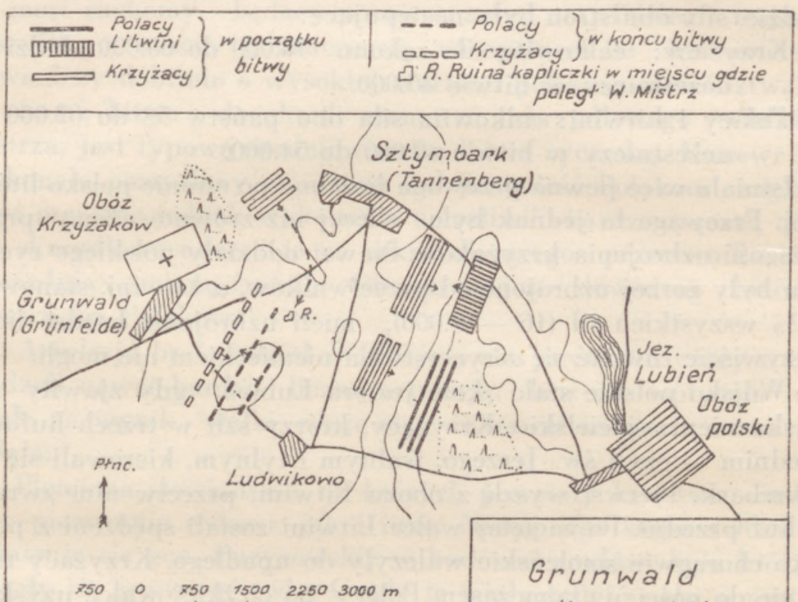
W rotach pieszych, w przeciwieństwie do Zachodu, broń długą, włócznie mieli tylko prapornicy, stanowiący starszyznę roty. Szeregowcy byli uzbrojeni w miecze, co ósmy mniej więcej miał wielką tarczę, pawęż, reszta kusze. Broni palnej spotykamy zaledwie po kilka sztuk na rotę. Do boju rota piesza ustawiała się w czworobok, przyczem pawężnicy stanowili czołowy szereg każdego boku, a następne szeregi były złożone z kuszników strzelających ponad pawężami. W środku czworoboku stał rotmistrz i prapornicy, stanowiący jakby jego straż przyboczną. Brak broni długiej, włóczni lub halabard, stanowi bardzo znamienną cechę polskiej piechoty w wieku XV, gdyż we wszystkich innych krajach (z wyjątkiem Turcji) broń długa stanowiła w tym czasie główną część uzbrojenia piechura (rys. 24).

Przykład wyprawy i bitwy. Grunwald 1410.

Wyprawę 1410 r. przygotowano starannie. Plan jej powstał już w grudniu 1409 r., podczas zjazdu Jagiełły i Witolda w Brześciu nad Bugiem. Postanowiono stoczyć walkę na obszarze krzyżackim. Celem wyprawy miał być Malborg, podstawą operacyjną Mazowsze. Zawczasu już zaczęto robić przygotowania; w Płocku założono magazyny żywnościowe, tam też nagromadzono zapasy solonego mięsa. Wobec konieczności przeprawy wojska przez Wisłę zbudowano w Kozienicach przenośny most łyżwowy, spławiony następnie w ostatniej chwili do Czerwińska, obranego na miejsce przeprawy. Tu też miały się spotkać oba wojska, polskie i litewskie (30 czerwca). Celem zmylenia czujności przeciwnika wykonano działania dywersyjne, jedne wzdłuż lewego brzegu Wisły, drugie na Żmudzi.

Przeprawa przez Wisłę wojska polskiego i jego połączenie z litewskiem odbyło się z wielką punktualnością. Dowództwo nad całością objął król osobiście. Z Czerwińska wojsko wyruszyło w jednej kolumnie w obranym kierunku i dnia 10 lipca pod Kurzętnikiem nad Drwęcą natknęło się na przeciwnika.

Krzyżacy, którzy początkowo spodziewali się ofensywy polskiej wzdłuż Wisły, ześrodkowali swe siły w rejonie Świecia i dopiero w ostatniej chwili, gdy kierunek marszu polskiego na ich stolicę stał się zupełnie wyraźny, pośpieszyli przeciąć drogę Polakom.


Polacy
Litwini
Krzyżacy
w początku bitwy
Polacy
Krzyżacy
w końcu bitwy
R. Ruina kapliczki w miejscu gdzie poległ W. Mistrz
Szłymbark (Tannenberg)
Obóz Krzyżaków
Grunwald (Grünfelde)
R.
Jez. Lubień
Obóz polski
Ludwikowo
Płnc.
750 0 750 1500 2250 3000 m
Grunwald według gen. Kukiela

Rys. 24.

Król Władysław nie chcąc forsować przeprawy przez Drwęcę, postanowił obejść rzekę u jej źródeł na północy. Wojsko więc zwróciło na Lidzbark, a 13 lipca podeszło pod zamek Dąbrówno (Gilgenburg), który zdobyto szturmem.

Wielki mistrz krzyżaków, Ulrich von Jungingen późno dowiedział się o tym manewrze. Przeprawił się pośpieszne przez Drwęcę i ruszył przeciw Polakom na Sztymbark (Tannenberg), by zagrodzić im drogę do Malborga. Dnia 15 lipca, około godziny 9 rano oba wojska stanęły naprzeciw siebie, między wsiami Sztymbark i Grunwald (Grünfelde).

Według obliczenia mjr. Laskowskiego w jego dziele o Grunwaldzie, siły obu stron były następujące:

Krzyżacy: całkowita siła zakonu 55.000 do 60.000 ludzi — uczestniczy w bitwie 45.000.

Polacy i Litwini: całkowita siła obu państw 58 do 62.000 — uczestniczy w bitwie 49.000 do 54.000.

Istniała więc pewna przewaga liczebna po stronie polsko-litewskiej. Przewaga ta jednak była więcej niż zrównoważona przez wyższość uzbrojenia krzyżaków. Nawet oddziały polskiego rycerstwa były gorzej uzbrojone od przeciwników, a Litwini, stanowiący ⅓ wszystkich sił (16 —19.000), mieli uzbrojenie bardzo liche i oczywiście równać się z rycerstwem niemieckiem nie mogli.

Wojsko polskie stało koło jeziora Lubień, gdy zjawiły się wojska nieprzyjacielskie. Krzyżacy, którzy szli w trzech hufach: przednim — czyli św. Jerzego, walnym i tylnym, kierowali się na Sztymbark. Pierwsi wyszli z obozu Litwini, przeciw nim zwraca się huf przedni. Po zaciętej walce Litwini zostali spędzeni z pola, tylko chorągwie smoleńskie walczyły do upadłego. Krzyżacy rzucili się do pościgu. Tymczasem Polacy po ciężkiej walce uzyskali na swem skrzydle przewagę i wolno parli wroga na wieś Grunwald. Jungingen rzucił wówczas swój obwód — hufiec tylny. Poprowadził go osobiście dużym łukiem na prawe skrzydło polskie. Manewr ten, wykonany większą ilością jazdy (16 chorągwi), przy małej ruchliwości ówczesnego rycerstwa musiał być zbyt powolny. Polacy zdołali zagiąć prawe swoje skrzydło, tworząc w ten sposób nowy front i rzucili kilka chorągwi na zachodzące skrzydło krzyżaków. W tym czasie wróciła do boju jazda litewska. Krzyżacy legli pokotem. Zdobyto obóz, liczne działa i 52 chorągwie.

Uwagi o bitwie grunwaldzkiej.

W wyprawie grunwaldzkiej uderza bardzo staranne opracowanie planu operacyjnego, świadczące o bardzo wysokim, jak na one czasy, poziomie wiedzy wojskowej naszych wodzów. Nigdzie bodaj na Zachodzie podobnego opracowania w tym czasie nie

spotkamy. Trafny wybór kierunku ofensywy zmusza nieprzyjaciela do walnej bitwy. Znacznej większości sił użyto do działania głównego, gdy na drugorzędnym terenie operacyjnym, na Żmudzi, pozostają tylko nieznaczne siły. Działania dywersyjne uniemożliwiają nieprzyjacielowi zorjentowanie się wporę, gdzie nastąpi natarcie i zmuszają go do pewnego rozproszenia sił. Tajemnica jest utrzymana znakomicie. Mobilizacja i koncentracja, bardzo trudne w tym czasie, zostają przeprowadzone ze zdumiewającą dokładnością. Marsz wojska obciążonego, jak zawsze w średniowieczu, wielkiemi taborami odbywa się we wzorowym porządku. Pomyślano o zapasach żywności (składy w Płocku), przygotowano most ruchomy, będący na owe czasy arcydziełem techniki. Wszystko to razem odznacza się na ogólnem tle średniowiecza i świadczy dobitnie o wysokiej wartości polskiego dowództwa.

Sama bitwa do chwili manewru skrzydłowego wielkiego mistrza, jest typową średniowieczną bitwą rycerską. Manewr ten, doskonale pomyślany, powinien był przynieść Polakom zagładę. Zbyt powolne jednak wykonanie umożliwiło bardzo zręczną obronę: skrzydłowe uderzenie na oskrzydlającego przeciwnika i odpowiednią zmianę frontu. Obrona ta jest dowodem znacznej sprawności Polaków.

Artylerja brała udział w bitwie z obu stron. Krzyżacy rozporządzali nawet bardzo liczną artylerją, lecz nie wpłynęła ona wcale na wynik walki, zdaje się, że nawet żadnych strat nie zadała.

Plemiona słowiańskie, z których powstały księstwa ruskie, żyły pierwotnie rodami, jak i inne. Następnego stopnia rozwoju dopatruje się gen. Puzyrewskij w budowie grodów, koło których zaczęły się grupować rody. Grody te miały bronić rodu, a następnie kilku rodów od napadów nieprzyjacielskich. Zczasem zaczęto w nich osadzać stałe załogi, które wymieniony autor uważa za zaczątki drużyn książęcych. Pojęcie zapewne władzy książęcej i godność księcia powstały jednocześnie z grodami. Przy księciu znajdowali się „lepsi ludzie" — bojarzy. Pochodzenie tego słowa wywodzą niektórzy od „boju" i wówczas oznaczałoby ono ludzi wojennych, inni (m. i. prof. A. Brückner) od wyrazu tureckiego „bojlu", w takim razie oznaczałoby wielmożów. Ruś.

Prócz tych wojowników spotykamy od najdawniejszych czasów „dzieckich", „otroków"; słowa te oznaczają młodzież rodu, zdolną do noszenia broni. Godność bojarska nie była dziedziczna, to też synowie bojarów, którzy się tej godności nie dosłużyli, na-

zywali się „dziećmi bojarskiemi“ i stanowili niższą warstwę społeczną.

Niższą warstwę wojowników stanowiła t. zw. „grid“, „gridnia“. Każdy poszczególny wojownik nazywał się „gridin“. Słowo to ma ten sam pierwiastek co i gromada.

Cała siła zbrojna dzieliła się według systemu dziesiętnego i miała swych dziesiętników, setników i tysięczników; tysięcznicy piastowali godność nietylko wojskową, lecz i cywilną.

Zczasem niektóre grody się rozrosły i stały się wielkiemi miastami oraz ośrodkami silnych księstw. Wzmocniły się też książęce drużyny, do których zaczęto przyjmować różnych wojowników, często obcych. Potężniejsi bojarzy mieli własne drużyny.

Na czele każdego księstwa stał książę, mieszkający w umocnionem mieście i mający własną drużynę oraz rozporządzający pospolitem ruszeniem wszystkich zdolnych do noszenia oręża, zorganizowanych według systemu dziesiętnego. Wojowników, należących do pospolitego ruszenia, nazywano „wojami“. Kościec organizmu państwowego stanowiło miasto. Stosunki te panowały bez zmian niemal przez cały dawniejszy okres dziejów Rusi.

Siły zbrojne jednego miasta lub dzielnicy nazywano zazwyczaj pułkiem, był więc pułk kijowski, nowogrodzki i inne. Większość wojska stanowiła piechota, ale kawalerja istniała również, chociaż w małej ilości, już od bardzo dawnych czasów. Wiemy, że podczas swej wyprawy na Bizancjum w 944 r. książę Igor miał również jazdę. Zczasem pod wpływem ludów Wschodu kawalerja stała się liczniejsza i zaczęła odgrywać ważniejszą rolę, piechota jednak nie zeszła na drugi plan, nie upadła tak nisko, jak na Zachodzie. Stanowiła ona stale rodzaj broni, jeśli nie najważniejszy, to przynajmniej równie ważny jak kawalerja. Podczas wyprawy na Połowców 1185 r., celem ratowania piechoty cała jazda zsiadła z koni i przyłączyła się do niej, co zresztą skończyło się zupełną klęską. („Słowo o pułku Igora“).

Uzbrojenie różniło się od zachodniego przeważnie tylko wyglądem zewnętrznym, na którym odbiły się wpływy Wschodu. Poza tem widzimy te same zbroje kolcze, początkowo osłaniające sam tułów, a następnie całego wojownika, stożkowe hełmy, wielkie tarcze. Broń zaczepną stanowi prosty obosieczny miecz, włócznia, topór, łuk. Zapewne uzbrojenie to rozpowszechniło się pod wpływem napadu Normanów.

Jednakże rozwój uzbrojenia jest tu powolniejszy i do końca niemal średnich wieków broń Rusi odpowiada mniej więcej typom europejskim z pierwszej połowy XIII wieku. Następny stopień

rozwoju — hełmy garczkowe i początki zbroi płytkowych na Rusi wogóle nie występuje, natomiast uzbrojenie ruskie coraz bardziej zbliża się do wschodniego.

Taktyka ruska polegała na walce wielkiemi ciężkiemi masami — pułkami, przyczem odróżniano środek i skrzydła uszykowania. Często wojsko szykowało się w dwie linje. Każdy pułk szykował się w klin („w świnię") lub też tworzył falangę. Środek składał się z wyborowych wojsk, a więc przedewszystkiem z drużyny książęcej. W marszu i na postoju ubezpieczano się osobnemi oddziałami, które nazywano „storożami". Czasem spotykamy odwód, naprzykład podczas bitwy stoczonej przez Dymitra Dońskiego z Tatarami na Kulikowem Polu w 1382 r. W bitwie tej widzimy też straż przednią, która się nazywa „przednim pułkiem". W walce obronnej stosowano często umocnienia polowe — wały i częstokoły, budowane naprędce.

Wogóle można stwierdzić, że rozwój sztuki wojennej na Rusi rozpoczął się normalnie jak i u innych narodów. W połowie XIII wieku następuje zatrzymanie życia państwowego i społecznego Rusi na przeciąg z górą 200 lat. Jest to okres niewoli tatarskiej, która na ludach Rusi wycisnęła niezatarte piętno. Po wyswobodzeniu się z niej robiono wielkie wysiłki, aby odzyskać czas stracony, lecz daremnie. Od chwili zawojowania przez Tatarów aż po dzień dzisiejszy Rosja jest stale spóźniona w stosunku do innych państw o ten sam dwustuletni okres przymusowego zastoju. Oswobodzenie z niewoli tatarskiej nastąpiło już po okresie średniowiecza (1480), dalszy więc rozwój wojskowości ruskiej nie wchodzi w zakres niniejszej pracy. Od wpływów tatarskich uwolnił ją, przynajmniej zewnętrznie, dopiero Piotr Wielki.

ROZDZIAŁ IV.

LUDY WSCHODNIE.

Wpływy Wschodu.

Narody Europy chrześcijańskiej przez długie stulecia musiały walczyć z ludami Wschodu. Przeważnie pierwsze spotkania były nieszczęśliwe i dopiero dzięki długoletnim ciężkim wysiłkom i częściowemu przyjęciu wschodnich sposobów walki udawało się najeźdźców zatrzymać, a nawet odepchnąć.

Ludy wschodnie obok odrębnej kultury miały również odrębną sztukę wojenną, stojącą często na znacznie wyższym poziomie od współczesnej europejskiej. Przekonamy się o tem wyraźnie, porównywając chociażby organizację wojskową Tatarów w XIII wieku z ówczesną organizacją polską lub niemiecką.

Również pod względem technicznym narody te stały wyżej od nas. Żeby się o tem przekonać, wystarczy wziąć do ręki średniowieczną kolczugę europejską i perską lub arabską. Gdy pierwsza jest przeważnie z lichego żelaza, z kółek o średnicy powyżej centymetra, gruba, niezmiernie ciężka i niezbyt mocna, druga jest stalowa, trwała, lekka, kółka jej w lepszych okazach, mają często średnicę nie większą niż parę milimetrów, jest gęsta, zwarta i chroni doskonale. Takie same wrażenie zrobi porównanie średniowiecznej klingi damasceńskiej z klingą europejską tegoż czasu. Dopiero później i to pod wpływem mistrzów wschodnich zaczęto robić w Toledo klingi nie ustępujące wschodnim.

W dziedzinie taktycznej widzimy również przewagę ludów wschodnich, zwłaszcza Mongołów.

Liczne ciężkie walki z górującym przeciwnikiem nie mogły pozostać bez wpływu i to poważnego zarówno w dziedzinie taktyki, jak i techniki. Coprawda występują one przeważnie później, po okresie średniowiecza, gdyż trzeba było lat na przyswojenie sobie nowych pojęć i na przyjęcie nowych sposobów wojowania.

Najsilniej wpływy Wschodu odbiły się na Polsce, Węgrzech i Rosji, jako na krajach najwięcej walczących z ludami wschodniemi; wpływy te jednak są widoczne w całej Europie.

Za przykład może służyć szarżowanie kawalerji pełnym cwałem, nieznane w średniowiecznej Europie, a powszechne w Polsce od XVI wieku, we Francji od Wielkiego Kondeusza, w Austrji od Eugenjusza Sabaudzkiego, w Prusach od Fryderyka II. Szarże kawalerji są niewątpliwie wynalazkiem wschodnim i to tak dobrym, że przetrwały do dnia dzisiejszego, pomimo ogromnego rozwoju broni palnej.

Polski płytki szyk kawalerji, dwuszeregowy lub trójszeregowy jest zapożyczony od Tatarów. Sławne „stare urządzenie polskie", które umożliwiło tyle zwycięstw w wieku XVI i XVII, nie jest niczem innem jak odmianą szyku tatarskiego, powstał pod jego wpływem.

Głębsze zastanowienie doprowadzi do wniosku, że bardzo wiele dzisiejszych pojęć taktycznych jest pochodzenia wschodniego. Do wielu z tych pojęć Europa doszła samodzielnie, lecz w każdym razie istniały one już u ludów Wschodu paręset lat wcześniej. Do tej kategorji należy rozczłonkowanie w głąb, manewr na skrzydła, zachowanie odwodu, rozpoznanie i ubezpieczenie. Są to pojęcia tak proste, że mają dziś dla nas cechy oczywistości, jednakże przodkowie nasi przed 500 laty nie mieli o nich pojęcia.

Wreszcie krzywa, jednosieczna szabla, będąca naszą bronią narodową i stanowiąca uzbrojenie lekkiej kawalerji całego świata przez paręset lat, a ostatnio ponownie wprowadzona w kawalerji niemieckiej w miejsce prostego pałasza, jest również typowem dzieckiem Wschodu.

Wpływy Wschodu na dzieje wojskowości Europy możnaby wyliczać bez końca. Stąd konieczność choćby pobieżnego zapoznania się z wojskowością wschodnią, a przynajmniej tych ludów, które z Europą najwięcej wojowały, a więc Arabów, Mongołów (Tatarów) i Turków, gdyż za ich pośrednictwem wpływy Wschodu szły do Europy i im to przodkowie nasi musieli drogo zapłacić za naukę wojowania.

ARABOWIE (SARACENI).

Wielkie zwycięstwa Arabów w wieku VII, VIII i IX, które przez pierwsze 20 lat wojen zaczepnych doprowadziły do zdobycia 30.000 miast obronnych, lub zamków i w szybkim czasie

utrwaliły władzę Arabów na całej olbrzymiej przestrzeni od Hiszpanji poprzez Afrykę i Azję aż po Indje Wschodnie, oddając im całe północne wybrzeże Afryki, Hiszpanję, południową Italję, Persję, Turkiestan i inne ziemie, były oparte nie na przewadze taktycznej lub organizacyjnej, lecz na przewadze duchowej wojsk, działających pod wpływem fanatyzmu religijnego, posuniętego do ostatnich granic.

Dopiero w miarę zwycięstw wytwarza się organizacja oraz taktyka, oparta całkowicie na koranie, świętej księdze Mahometan, będącej jednocześnie zbiorem przepisów religijnych i prawnych oraz regulaminem wojskowym.

U Arabów religja stanowi potężny czynnik rzucający do walki masy wojowników. Doktryna religijna jest nawskroś bojowa, wybitnie zaczepna. Nakazuje ciągłą wojnę przeciw wszystkim innowiercom do chwili całkowitego triumfu islamu na całym świecie, przyczem ludy pogańskie muszą być przymusowo nawrócone, ludy zaś wierzące w jednego Boga zmuszone do płacenia mahometanom haraczu. Dzielność wojownika jest nakazem religijnym; za tę dzielność czeka żołnierza nagroda: dostanie się do siódmego raju, pełnego cudnych hurys. Człowiek zaś, który nigdy nie brał udziału w wojnie religijnej, nie może liczyć na nieśmiertelność, jest skazany na zgnicie i zniknięcie bez śladu.

Fanatyzm religijny poruszył tłumy Arabów; Mahomet mógł zmobilizować 30.000 ludzi, co w warunkach średniowiecznych stanowiło potężne wojsko. W miarę rozpowszechnienia islamu siły wojsk arabskich stale rosły.

Wojska te stanowiły początkowo tłumy ludzi słabo uzbrojonych, niewyćwiczonych, źle ubranych i wyposażonych, duch jednak fanatycznie nastrojonego wojska przezwyciężał wszystkie braki i wiódł do wspaniałych zwycięstw.

Liczne zdobycze terytorjalne pozwoliły na rozrost sił wojskowych, a niezmiernie szybki wzrost kultury umożliwił podniesienie poziomu sztuki wojennej, która w okresie wypraw krzyżowych, będącym już początkiem upadku Arabów, wyraźnie góruje nad europejską.

Arabowie nie pustoszyli krajów zdobytych. Wkrótce po zajęciu kraj wracał do życia normalnego, ustalał się obrót pieniężny. Saraceni stawali się tylko klasą panującą, właścicielami ziemskimi. Liczne kolonje wojskowe zapewniały utrzymanie władzy w kraju.

Zdobyty kraj pod ich mądrym zarządem dochodził w krótkim czasie do stanu kwitnącego.

Szybki rozwój kultury i wielkie postępy naukowe pozwoliły Arabom na udoskonalenia w dziedzinie wojskowości. Zaczęto wyrabiać świetne gatunki stali, kunsztowne, mocne i lekkie zbroje, doskonałą broń białą.

Od IX wieku entuzjazm religijny zaczyna stygnąć. Rozpoczyna się powolny zmierzch potęgi arabskiej, która jeszcze przez setki lat zachowuje zaszczytne miejsce wśród ludów świata.

Siła islamu polegała na jedności, tymczasem olbrzymie zdobyte obszary rozpadły się na szereg samodzielnych państw. Normanowie i Frankowie zaczynają już nietylko stawiać skuteczny opór, lecz przechodzą do natarcia. Arabowie mieszają się z plemionami Turków Seldżuckich, w ich szeregach zjawiają się liczne oddziały najemne. Potęga oparta na religijności słabnie w miarę zmniejszenia się fanatyzmu, lecz cechy nabyte dzięki niemu przetrwają jeszcze stulecia.

Wojsko.

Wojsko arabskie doskonaliło się w ciągłych walkach. Gdy za Mahometa widzimy tylko niemal bezbronne tłumy, potem spotykamy już poszczególne rodzaje broni ze ściśle określonemi zadaniami bojowemi i o całkiem odrębnych, wyrobionych typach.

Ideał wojownika doskonale wyraża następujący wiersz arabskiego pisarza, określający wszystkie pożądane cechy w malowniczym wschodnim stylu: „wojownik powinien posiadać siłę lwa, dumę lamparta, odwagę niedźwiedzia, atakować powinien jak dzik, grabić jak wilk, być cierpliwy jak pszczoła, wytrzymały jak osioł, wierny jak pies i giętki jak kogut".

Wobec tego, że wojna jest nakazem religijnym, nie mogła się wytworzyć osobna kasta wojskowa, obowiązek wojowania był przywilejem wszystkich. Każdy wierzący jest wojownikiem.

Początkowo wojsko organizowało się w obrębie plemion, podobnie jak u wszystkich narodów pierwotnych, lecz wkrótce, pod wpływem religji, wytwarzającej jakby jedną narodowość, podział ten całkowicie zaginął.

Religja wskazuje sposoby i cele walki, a dążąc do wszechświatowego podboju, podkreśla znaczenie wojny na morzu, stawiając ją wyżej od wojny lądowej; dzięki temu obok potęgi lądowej rozwinęła się znakomicie również potęga morska Arabów.

Główną siłą Arabów była od początku kawalerja, zrazu lekka, później również ciężka. Koczownicze plemiona dostarczyły doskonałych jeźdźców i szybkich, a wytrzymałych koni.

Jednakże wojsko arabskie nie było nigdy wojskiem wyłącznie konnem, jak późniejsze mongolskie; obok jazdy istniała zawsze piechota i to bardzo dobra.

W czasach największego rozkwitu potęgi Arabów spotykamy rodzaje wojsk ściśle rozgraniczone. Istnieje kawalerja ciężka, podobna do chrześcijańskiej rycerskiej, lecz górująca nad nią doskonałością i lekkością uzbrojenia oraz kawalerja lekka — łucznicy. Materjał koński doskonały, konie lekkie i szybkie, stanowiły jeszcze jedną przewagę nad jazdą chrześcijańskiego rycerstwa, siedzącą na koniach potężnych, ciężkich i powolnych.

Piechota również dzieliła się na ciężką i lekką. Pierwsza stanowiła jakby jądro linji bojowej, walcząc w głębokich falangach, druga osłaniała jej skrzydła lub wspierała jazdę.

Wyborowe oddziały jazdy zwano al - muchadżeram i (towarzyszami Mahometa) lub alansarami (pomocnikami). Stanowiły one zazwyczaj ostatni odwód.

Wojsko woziło ze sobą wielki sztandar proroka — Sandżak szerif, odgrywający podobną rolę jak później chorągiew, umieszczana na caroccio włoskiej piechoty miejskiej.

Wśród ciągłych walk i pod wpływem przekonań religijnych rozwinęły się u Arabów zasady rycerskości, przejęte w znacznym stopniu przez rycerstwo chrześcijańskie. O rycerskości Arabów świadczy chociażby następujące zdarzenie, jedno z wielu. Kiedy w bitwie pod Jafą w 1192 r. pod Ryszardem Lwie serce ubito konia, wówczas dowódca arabski Sejfeddin, syn znakomitego sułtana Saladyna, posłał swemu przeciwnikowi dwa bojowe rumaki w darze. W tym samym roku Ryszard pasował na rycerza, syna Sejfeddina. Gdy w obozie chrześcijańskim odbywały się turnieje, zdarzało się, że przybywali na nie również Saraceni.

W okresie późniejszym siły zbrojne Arabów rozpadają się na dwa rodzaje: wojska stałe, (zjawiające się u chrześcijan dopiero od połowy XV w.) i pospolite ruszenie wszystkich wojowników. Pierwsze składały się przeważnie z najemników z pośród plemion kaukaskich oraz niewolników, którzy w ten sposób mogli sobie zasłużyć na wolność. W celu umożliwienia zebrania pospolitego ruszenia dzielono państwa arabskie na okręgi wojskowe, w których powoływano wszystkich zdolnych do noszenia broni.

Taktyka.

W najdawniejszem wojsku arabskiem cała sztuka wojenna polegała na gwałtownem parciu naprzód. Wojsko maszerowało zazwyczaj rozciągnięte w jedną długą kolumnę. Gdy napotkano jakiś opór, czy to wojsko nieprzyjacielskie, czy to punkt umocniony, czołowe oddziały nacierały natychmiast, a następne wdawały się w walkę w miarę przybywania na plac boju. Ponieważ czołowe oddziały zajmowały miejsce bezpośrednio na drodze marszu, następne chcąc, nie chcąc, musiały wychadzić coraz dalej na skrzy-

dła. Wobec rozciągnięcia kolumny marszowej ostatnie oddziały mogły przystąpić do działań dopiero pod wieczór.

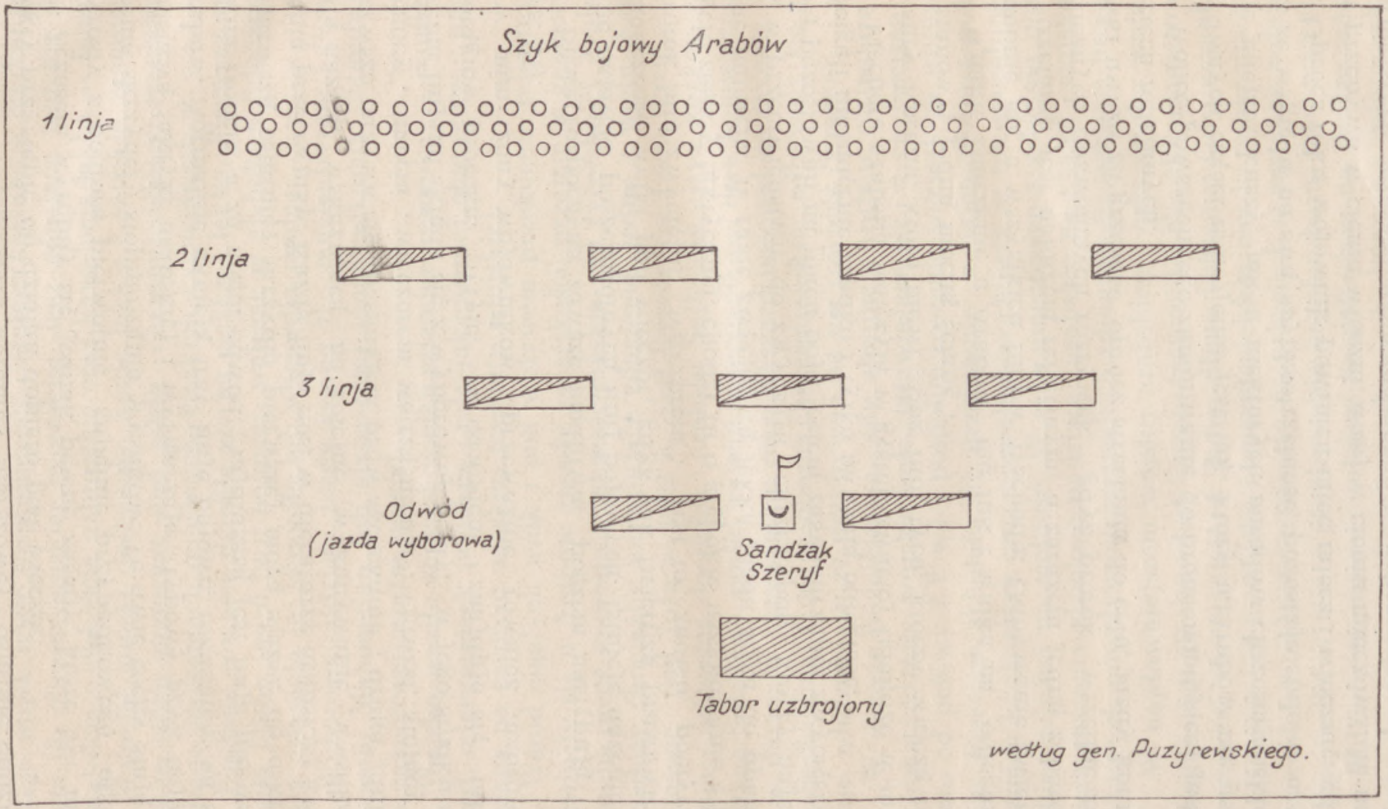
Zczasem wyrobiły się jednak pewne zasady, które być może wyrosły z podłoża pierwotnie zupełnie przypadkowego obchodzenia skrzydeł i stopniowania wysiłków. Te dwie cechy stają się podstawą taktyki arabskiej i wytwarzają typowy szyk bojowy Arabów. Normalnie istnieją trzy linje bojowe, rozwinięte na szerokim froncie, a za niemi odwód. Najdłuższą jest linja pierwsza, najkrótszą ostatnia; skrzydła pierwszej mogą służyć do oskrzydlenia przeciwnika. Każda linja nosi w literaturze arabskiej kwiecistą nazwę, wskazującą na kolejne wykonywanie wysiłków. Pierwsza nazywa się „porankiem psów szczekania", druga „dniem pomocy", trzecia „wieczorem wstrząśnienia". Odwód, stojący za trzema linjami składa się z wyborowej jazdy, w jego środku stoi chorągiew proroka. Wtyle, za odwodem znajduje się tabor, a w nim żony wojowników, przeważnie również uzbrojone (rys. 25).

Bitwę rozpoczyna zawsze modlitwa, poczem następują kolejne natarcia poszczególnych linij bojowych. Istnieje dążenie do zakończenia walki pod wieczór, gdyż jak twierdzą prawowierni „prorok lubi zwyciężać wieczorem". Jest to znowu poetyckie ujęcie zasady taktycznej, chodzi tu o głębokie uszykowanie i kolejne natarcia. W razie zwycięstwa lekka jazda ściga do upadłego, w przeciwieństwie do zwyczaju chrześcijan, którzy najczęściej pozostawali na placu boju celem zaświadczenia zwycięstwa, a ścigali niezmiernie rzadko i tylko na małą odległość.

Piechota arabska walczyła w gęstej, zwartej falandze w myśl 61 sury Koranu, która mówi „Bóg lubi tych, którzy walczą tak, że stanowią jedną mocną ścianę".

Wielkie znaczenie u Arabów ma łuk i walka na odległość, podobnie jak u wszystkich ludów Wschodu. Odbywanie ćwiczeń w strzelaniu jest nakazem religijnym, a zarazem jedną z bardzo nielicznych dozwolonych rozrywek, gdyż prorok wszelkie rozrywki uważa za grzeszne oprócz strzelania do celu, jazdy konnej i uciech rodzinnych.

Wobec powszechnego zamiłowania do broni miotającej jedną z głównych części uzbrojenia jest łuk, który u Arabów nie ustępuje miejsca kuszy, jak u niektórych narodów chrześcijańskich, lecz ze względu na swą szybkostrzelność, pozostaje stale w użytku. Oprócz łuku wojownik powinien mieć miecz i włócznię, gdyż „los przebywa w cieniu włóczni, a raj w cieniu mieczów". W najdawniejszych czasach używano ponadto zakrzywionych noży, Uzbrojenie.


Szyk bojowy Arabów
1 linja
2 linja
3 linja
Odwód
(jazda wyborowa)
Sandżak
Szeryf
Tabor uzbrojony
według gen. Puzyrewskiego.

Rys. 25.

proc, toporów, i, narazie jako jedynej broni ochronnej, tarcz z twardej skóry. Później Arabowie zapożyczyli broń od innych narodów: Persów, Greków, Indusów i t. d.

Z Indyj przywieziono doskonałe gatunki stali, naśladowane później we wszystkich krajach Wschodu i sławne na świat cały pod nazwą stali damasceńskiej, chociaż nie pochodziła wcale z Damaszku. Nazwa tłumaczy się tem, że miasto to w wiekach średnich stanowiło ważny rynek handlu bronią. Dawni mistrze zachowali tajemnicę wyrobu stali damasceńskiej o powierzchni pięknie żyłkowanej, twardej jak szkło, a mocnej i nie łamiącej się. Przy całym rozwoju techniki, pomimo licznych prób w solingeńskich fabrykach i w Złatouście (znana rosyjska fabryka broni białej), nie udało się wytworzyć tych samych gatunków, wyrabiano tylko nędzne naśladownictwa.

Gdy pierwotną bronią Arabów jest prosty obosieczny miecz (takim był legendarny Dżul — fakar, miecz Mahometa o rozdwojonej klindze), później zaczyna wchodzić w użycie krzywa szabla, dająca silniejsze cięcie i pozwalająca na rozkrojenie jedwabnego turbana, z którym prosty miecz z trudem sobie dawał radę. Trudno określić dokładnie, kiedy rozpowszechniła się krzywa szabla, zapewne jednak dopiero w wieku XII lub XIII. Zastąpiła ona prosty miecz we wszystkich państwach arabskich. Tylko w Hiszpanji, utrzymał się aż do końca istnienia tego kalifatu miecz prosty, z tem tylko przekształceniem, że jelec celem uniknięcia kształtu krzyża zagięto ku główni, a następnie przerobiono na okrągłą tarczkę, umieszczoną w płaszczyźnie główni. Powstała również broń pośrednia między szablą a mieczem — prosty, jednosieczny palasz.

Od innych ludów Wschodu Arabowie przejęli zbroję kolczą, znaną w Europie za czasów rzymskich (lorica trilix), lecz później zarzuconą. Zjawia się ona w Europie ponownie dopiero pod wpływem zetknięcia się z Arabami na zachodzie i z plemionami mongolskiemi na wschodzie.

W czasie rozkwitu potęgi arabskiej uzbrojenie ciężkiego jeźdźca przedstawia się następująco: hełm stożkowy, czasem z wysokim trzpieniem u góry (szyszak), z siatką osłaniającą policzki, kark i szyję, spinaną pod brodą i ruchomą strzałką (nosalem), osłaniającą twarz od cięcia poprzecznego. (W późniejszem średniowieczu zaczęto używać szyszaka z nakarcznikiem i policzkami płytkowemi oraz z poziomym daszkiem, będącego prototypem polskiego hełmu husarskiego). Pancerz kolczy z rękawami, czasem spodnie kolcze. Czasem pancerz jest wzmocniony płytkami stalo-

wemi i na piersiach, plecach i bokach, połączonemi między sobą, rzemykami; ten rodzaj kirysa zjawia się jednak dopiero w wieku XII lub XIII. Poza tem uzbrojenie składa się z karwaszy do osłony przedramion i kiści, okrągłej tarczy stalowej, skórzanej lub plecionej z prętów figowych, okręconych nicią jedwabną, prostego miecza lub krzywej szabli, włóczni, łuku i strzał. Obok tego są w użyciu topory, maczugi, noże i t. p.

Uzbrojenie lekkiego jeźdźca składa się przeważnie tylko z łuku ze strzałami, włóczni i szabli lub miecza.

Piechota uzbrojona podobnie do współczesnej europejskiej i równie niejednolicie; ciężka posiada pewne części składowe uzbrojenia obronnego, bronią główną lekkiej jest łuk.

Maszyny bojowe i oblężnicze takie same jak w Europie.

Poza tem Arabowie od dawnych czasów znali użycie materjałów zapalających, których używali do wyrobu pocisków.

MONGOŁOWIE (TATARZY).

Rozkwit sił wojskowych Mongołów zaczyna się w wieku XII. W następnym, spotykają się oni z siłami zbrojnemi narodów europejskich, które przez dłuższy okres ponoszą stale niesłychane wprost klęski. Wielki najazd na Polskę i Węgry w 1241 r. wywołuje popłoch w całej Europie. Oddziały chrześcijańskie nigdzie nie mogą stawić czoła najeźdźcom, którzy mordują lub uprowadzają w niewolę spokojną ludność, palą i niszczą wszystko po drodze. Samo imię Tatarów wywołuje przerażenie. Szerzą się o nich najdziwniejsze wieści, siły ich obliczają na wiele setek tysięcy, posądzają ich o czary, dzięki którym zapewniają sobie zwycięstwo. Przewaga ich nad rycerstwem chrześcijańskiem jest tak wielka, że współcześni nie mogą sobie jej wyjaśnić inaczej, jak przez współudział sił nadprzyrodzonych.

Dziś rozumiemy istotę tej przewagi. Polegała ona na ogromnej wyższości organizacyjnej, taktycznej i technicznej, dzięki której Tatarzy stanowili w wiekach XII, XIII i XIV niezwalczoną potęgę wojskową.

Twórcą jej był w wieku XII Dżengis — Chan, zdobywca trzech ćwierci Azji. Podczas licznych walk przeciw Chinom i Persji przejął zapewne niemało ze sztuki wojennej tych narodów. Stałe walki ze wszystkimi sąsiadami przyczyniły się do wyrobienia zasad taktycznych i organizacyjnych, warunki życia plemion mongolskich wytworzyły doskonały materjał bojowy, świet-

nych jeźdźców i łuczników, których genjalny wódz potrafił wykorzystać.

Mongołowie żyli plemionami, z których każde koczowało na określonym obszarze. Plemiona dzieliły się podczas postoju na tysiące, setki i dziesiątki jurt czyli szałasów, wozów zaś w czasie przechodzenia z jednego pastwiska na drugie. Ta organizacja podług systemu dziesiętnego przyjęła się również w wojsku. Każda jednostka miała swego dowódcę — dziesiętnika, setnika i t. d., obowiązanego do noszenia zewnętrznej oznaki swego stopnia (tamgha). Zdaje się, że najwyższą stałą jednostkę organizacyjną w czasie pierwszego napadu na Polskę stanowiło 10.000 (toman — stąd rosyjskie słowo — t'ma — mnóstwo). Poszczególne armje Mongołów mogły liczyć po kilka lub kilkanaście takich „tomanów". Wogóle więc, przy podziale tym dziesiątki odpowiadały niejako dzisiejszym plutonom, setki szwadronom, tysiące pułkom, a dziesiątki tysięcy dywizjom. Wyższość tego systemu nad bezładnemi chorągwiami europejskiego rycerstwa, bardzo nierównemi liczebnie i niepowiązanemi w wyższe związki, nie ulega wątpliwości. Organizacja.

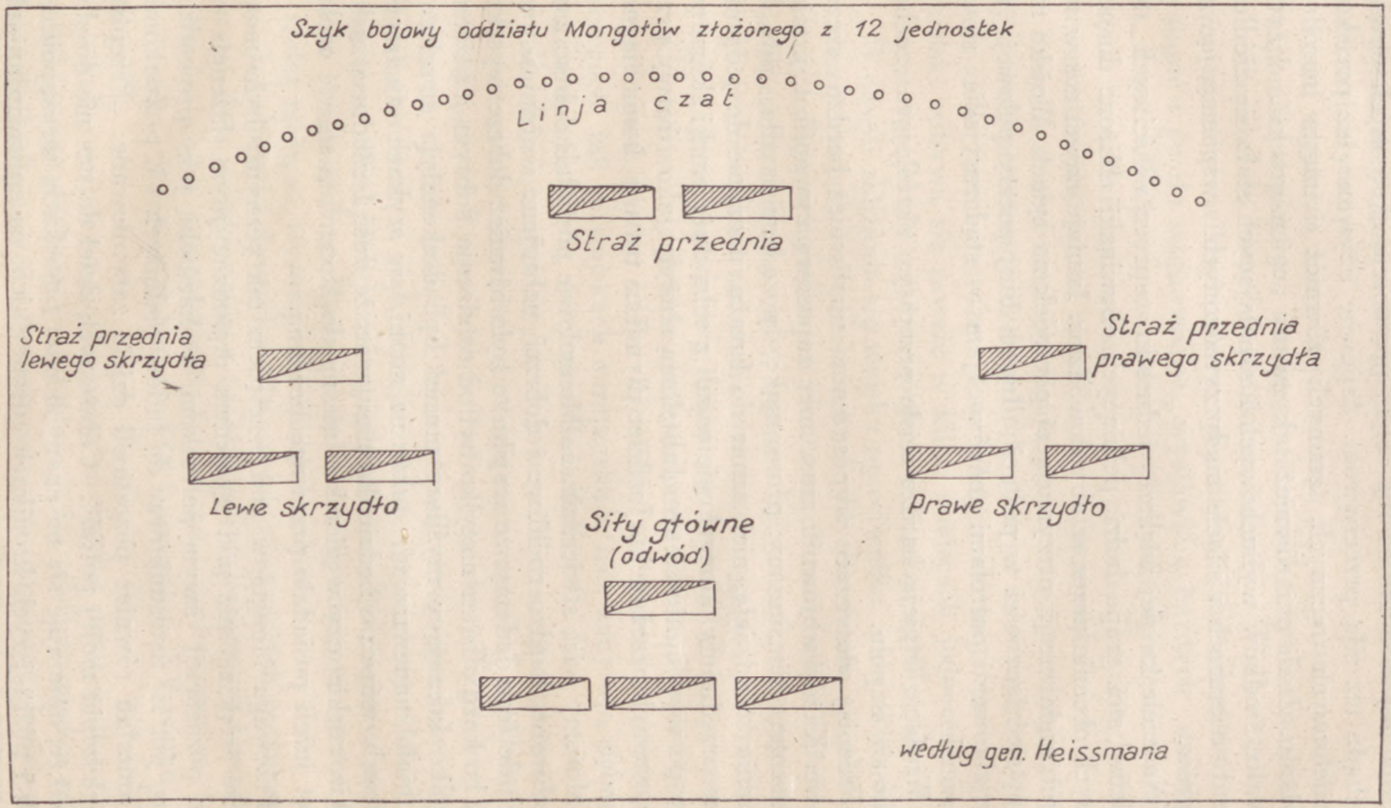
Wojsko Mongołów stanowiła wyłącznie jazda i to jazda pierwszorzędna, gdyż naogół koczownik był do konia przyzwyczajony od dziecka, na koniu wyrastał i na nim całe życie spędzał, stanowiąc z nim prawie nierozerwalną całość. Konie stepowe, lekkie, zaprawione do ogromnych przemarszów w bardzo ciężkich nieraz warunkach, żywiące się byle czem, szybkie i wytrzymałe, zapewniały jeździe mongolskiej znacznie większą ruchliwość, niż ta, którą wojskom europejskim mogły dać ciężkie i wielkie rumaki bojowe. Ruchliwość i szybkość tem większą odgrywały tu rolę, że Mongołowie sprawowali bardzo umiejętnie służbę rozpoznania i ubezpieczenia, prawie zupełnie nieznaną w Europie. Ruchliwość i zdolność marszowa Mongołów zwiększała jeszcze okoliczność, że prowadzili oni ze sobą dużo koni luźnych, tak że wojownik mógł zawsze podczas marszu przesiąść się na świeżego konia. Dzięki temu oraz dzięki zaletom swych koni Mongołowie odbywali marsze wprost zadziwiające. Dużemi oddziałami, po kilka lub kilkanaście tysięcy potrafili przez szereg dni maszerować, przebywając ponad sto kilometrów dziennie.

Również w dziedzinie uzbrojenia Mongołowie znacznie przewyższali swych europejskich przeciwników. W wojskach europejskich widzimy przedewszystkiem wielką różnorodność uzbrojenia. W tych samych chorągwiach spotykamy rycerzy w pełnych zbrojach kolczych, niezmiernie ciężkich, hełmach garczkowych Uzbrojenie.

lub stożkowych, uzbrojonych w proste, szerokie obosieczne miecze i długie kopje, obok nich znacznie lżej zbrojnych konnych giermków i łuczników, wreszcie piechurów, często nie posiadających wcale uzbrojenia ochronnego. Ilość całkowicie uzbrojonych rycerzy jest zawsze niewielka, gdyż pełna zbroja jest bardzo kosztowna. Broń jest najrozmaitsza, bo stanowi własność wojownika. U Mongołów natomiast spotykamy dwa tylko typy uzbrojenia: ciężko zbrojnego jeźdźca, przeznaczonego do szarży i lekko zbrojnego łucznika. Uzbrojenie jest jednolite, nie stanowi własności wojownika, jest mu wydawane przed wyprawą i odbierane po niej. Uzbrojenie mongolskie jest lżejsze od europejskiego i praktyczne.

Ciężko uzbrojony jeździec ma na sobie pancerz z pasów palonej, twardej skóry i takiż hełm, rzadziej hełm żelazny. Zbroja skórzana jest znacznie lżejsza od kolczej i ma tę jeszcze zaletę, że chroni nietylko od zranienia, lecz również od siły samego uderzenia, od której zbroja kolcza ochronić oczywiście nie może. Broń zaczepną stanowi bardzo długa, lekko zakrzywiona szabla zdatna do kłucia i do rąbania, a dająca siłę cięcia nierównie większą niż prosty miecz, znacznie od niej cięższy. Kilka okazów takich szabel zachowało się w Polsce. O jednym z nich, znalezionym w Bugu, wspomina Zygmunt Hartleb w książce p. t. „Szabla Polska", drugi znajduje się w zbiorach p. Soubise — Bisier w Warszawie. Poza tem ciężko-zbrojny miał jeszcze długą włócznię z hakiem koło grotu, przeznaczonym do ściągania przeciwnika z konia. Zapewne używano również innej broni, jak toporów, maczug i t. p. Lekkozbrojny jeździec zasadniczo nie posiadał żadnego uzbrojenia ochronnego; uzbrojenie zaczepne składało się z dwóch łuków (jeden zapasowy) i ze strzał trzech rozmaitych typów: cięższych do przebijania pancerzy, średnich zazwyczaj używanych oraz lekkich do strzelania na większą odległość.

Mongołowie używali również machin miotających. Należały one do typów znanych w Europie, t. j. do typu katapulty i balisty, jednakże musiały być lekkie i może rozbierane, przewożone na jukach, gdyż wojska mongolskie unikały wożenia ze sobą taborów. Możliwe też, że przewożono tylko ich zasadnicze części, a potrzebne rusztowania drewniane, z konieczności bardzo ciężkie, dorabiano każdorazowo z miejscowego materjału. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Mongołowie znali już wówczas proch strzelniczy, wynaleziony w Europie znacznie później, lecz nie używali go do miotania pocisków, lecz do wyrobu pocisków wybuchowych. Pociski te miotali zapomocą maszyn działających


Szyk bojowy oddziału Mongołów złożonego z 12 jednostek
Linja czat
Straż przednia
Straż przednia lewego skrzydła
Straż przednia prawego skrzydła
Lewe skrzydło
Prawe skrzydło
Siły główne (odwód)
według gen. Heissmana

Rys. 26.

bądź na tej zasadzie co łuk, bądź prężnością skręconych powrozów, bądź też siłą przeciwwagi. Zapewne używano też pocisków wybuchowych ręcznych, znanych również i innym narodom Wschodu. Znali oni również tak zwany „ogień grecki“. Użycie w walce środków wybuchowych i zapalających stało się źródłem legend o czarach i siłach nadprzyrodzonych, wspomagających Tatarów.

Służby, przepisy.

Na czele każdej większej jednostki oprócz właściwych dowódców stoi grupa ludzi, pełniących obowiązki zbliżone do pełnionych obecnie przez sztaby dowództw. Istnieje nawet coś w rodzaju żandarmerji, utrzymującej porządek na tyłach. Wojsko ma swoją sieć łączności w postaci długich linij poczty polowej ze stale gotowemi patrolami gońców (jam — stąd rosyjskie słowo jamszczik).

Wreszcie istnieją bardzo ścisłe przepisy, określające zachowanie się w polu.

Przepisy, dotyczące wyposażenia są również bardzo szczegółowe. Każdy wojownik musi mieć zapasową żywność, t. j. mięso suszone, ser suszony, proso, mąkę, poza tem szydło, piłę do ostrzenia strzał, igłę, nici, sznur do furażu, naczynie do jedzenia i inne przedmioty. Mongołowie wozili z sobą duże worki skórzane, które po wypchaniu sianem lub słomą służyły jako tratwy przy przeprawach przez rzeki. Jeździec płynął na tratwie, konia ciągnął za uzdę.

Możemy więc stwierdzić, że Mongołowie posiadali dobrze zorganizowane, bardzo ruchliwe i dobrze uzbrojone wojsko konne. Jeżeli do tego dodamy, że wojsko to było również dobrze wyszkolone, bo każdy Tatar nietylko był od urodzenia dobrym jeźdźcem, ale jako koczujący myśliwy musiał być doskonałym strzelcem, że umiało manewrować, także na znaki, w szykach zwartych i luźnych, wówczas będzie dla nas jasne, że dość bezładne wojsko polskie, ruskie, czy węgierskie nie mogło Mongołom stawić czoła, nawet jeżeli posiadało przewagę liczebną.

Taktyka.

Przewaga Mongołów pod względem taktycznym była może jeszcze większa, niż pod względem organizacyjnym. Dżengis — Chan pozostawił swym potomkom wskazówki, jak prowadzić wojnę, jak się ustosunkować do ludów podbitych i t. p. Znakomity Tamerlan również pozostawił dzieło zatytułowane: „Przepisy powiększenia mojej potęgi“. Całość tych dzieł do nas nie doszła. Jednakże, opierając się na znanych nam urywkach, na współczesnych i późniejszych kronikach europejskich, na sprawozdaniach podróżników i na źródłach wschodnich, możemy sobie wytworzyć

dość dokładne pojęcie o mongolskiem prowadzeniu wojny i o ich zasadach taktycznych.

Przed wyprawą Mongołowie starają się rozpoznać przeciwnika zapomocą szpiegów i nawiązać stosunki z żywiołami wrogo usposobionemi do nieprzyjacielskiego władcy. Wielka rada wojenna określa wielkość poboru, wyznacza, które plemiona mają wystąpić i po ilu wojowników wystawić z każdych dziesięciu jurt. Przed właściwym najazdem wykonywa się często mniejsze zagony w celu rozpoznania terenu i przeciwnika oraz wzięcia jeńców, którzyby potem mogli służyć za przewodników.

Podczas samego najazdu straże przednie wyprzedzają główne siły o dwa przemarsze dzienne. Siły główne są również osłonięte strażami bocznemi i strażą tylną. Wkroczenie na obszar nieprzyjacielski odbywa się zawsze w kilku miejscach jednocześnie, żeby nieprzyjaciel nie mógł się zorjentować, gdzie są siły główne.

W chwili zbliżania się wojska przeciwnika, wszystkie oddziały ubezpieczające i plądrujące kraj błyskawicznie się zbierają. Tatarzy celują w urządzaniu skutecznych zasadzek. Chętnie stosują pozorną ucieczkę, żeby wprowadzić zamęt w szeregi ścigającego przeciwnika i zadać mu cios rozstrzygający w chwili, gdy się tego najmniej spodziewa, uważając zwycięstwo za pewne.

Odwód istnieje zawsze. Jest to raz na zawsze ustalona zasada, przestrzegana bardzo ściśle. Dowódcy nie walczą w pierwszych szeregach, jak w wojskach europejskich, lecz znajdują się dostatecznie daleko wtyle, żeby móc dowodzić.

Stałego, utartego szyku bojowego niema, jednakże każdy szyk jest zawsze ubezpieczony linją czat, ma straż przednią, linję bojową i odwód. Linja bojowa dzieli się na skrzydło prawe i lewe, z których każde posiada często własną straż przednią. Pewne rozczłonkowanie w głąb istnieje zawsze, im większy oddział, tem silniejsze. Większe oddziały nigdy nie stanowią ściany, poszczególne jednostki zostawiają między sobą odstępy, przez które strzelcy mogą się wysunąć naprzód lub cofnąć.

Jako przykłady szyków bojowych mongolskich można przytoczyć dwa uszykowania z czasów największego po Dżengis — Chanie wodza mongolskiego, Tamerlana, czyli Timur — Lenka (kulawego Timura) z końca XIV i początku XV wieku (rys. 26 i 27).

Walkę rozpoczynają łucznicy, zasypując przeciwnika gradem strzał, potem uciekają, przechodząc przez odstępy między oddziałami ciężkich jeźdźców, którzy szarżują na nieprzyjaciela osłabionego już przez straty, poniesione od strzał, zdezorganizowane-

go i zmęczonego pościgiem. Mongołowie często dążą do obejścia jednego lub obu skrzydeł i do okrążenia.

Przy oblężeniach miast i zamków stosują te same sposoby, co ludy europejskie, a więc machiny i baszty oblężnicze, wał sypany pod murem twierdzy, tarany i inne, ale nie posiadając piechoty własnej, używają często oddziałów pomocniczych z ludów podbitych, zmuszając je do brania udziału w walce. Szturmy wykonywa się bardzo energicznie, we dnie i w nocy, żeby jak najbardziej zmęczyć obrońców i przemęczenie ich w odpowiedniej chwili wyzyskać.

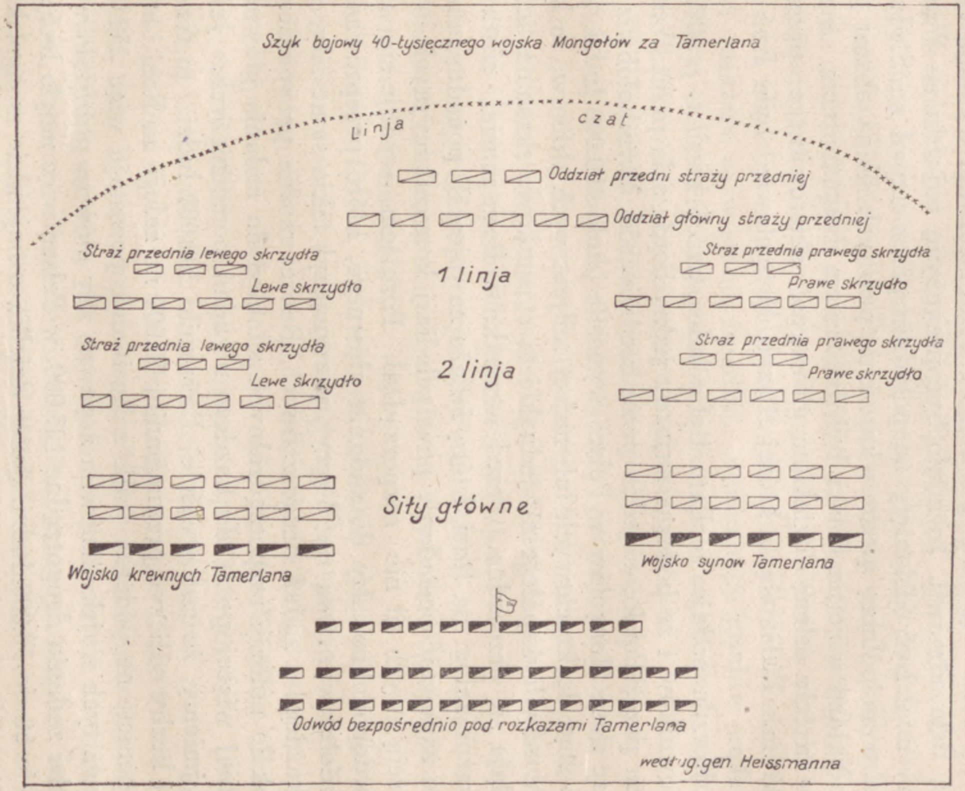
Niesłychane okrucieństwa, mordowanie ludności i niszczenie wszystkiego na drodze również stanowi czynnik zwycięstwa, gdyż przyczynia się do osłabienia przeciwnika, wywołując u niego nastrój popłochu.

W oddziałach mongolskich panuje surowa karność. Każde wykroczenie jest karane śmiercią. Duch wojska podtrzymuje wielkie i obowiązkowe koleżeństwo, wojownicy jednego dziesiątka nie mogą porzucić rannego towarzysza pod groźbą srogiej kary. Dowódca również dba o żołnierza. W księdze Dżengis - Chana czytamy takie zdanie: „Jeśli twój człowiek padnie w walce, pochowaj go zaszczytnie, jeśli zostawił żonę i dzieci, wypłać im dostateczną pensję".

Wogóle można powiedzieć, że wojsko mongolskie w wieku XIII i XIV wyprzedzało Europę w sztuce wojennej o paręset lat. Gdy w Europie cały szereg pojęć taktycznych, jak rozczłonkowie w głąb, manewr na skrzydło i inne nie istnieją wcale, gdy pojęcia rozpoznania, ubezpieczenia i odwodu są zaledwie w stanie zarodkowym lub również nie istnieją, Mongołowie znają je dobrze i stosują po mistrzowsku. Zadziwiający wydaje się tak wysoki rozwój sztuki wojennej przy niezmiernie niskim ogólnym poziomie kultury narodu.

Jednakże Mongołowie niedługo utrzymali się na wysokim poziomie wojskowym, przynajmniej w Europie. Plemiona osiadłe na południowo-wschodnich stepach europejskich zmieszały się ze szczepami miejscowemi i już w przeciągu XV wieku zatraciły karność. Bitne wojsko przekształciło się w bandy dzikich grabieżców, nic, oprócz imienia, nie mających wspólnego ze wspaniałymi wojownikami okresu wielkego najazdu.

Nazwa „Tatarzy", nadana niektórym plemionom mongolskim w Europie, świadczy o wrażeniu, jakie wywołali. Pochodzi od słowa tartarus — piekło, oznacza więc istoty pochodzące z piekła.


Szyk bojowy 40-tysięcznego wojska Mongołów za Tamerlana
Linja
czat
Oddział przedni straży przedniej
Oddział główny straży przedniej
Straż przednia lewego skrzydła
Lewe skrzydło
1 linja
Straż przednia prawego skrzydła
Prawe skrzydło
Straż przednia lewego skrzydła
Lewe skrzydło
2 linja
Straż przednia prawego skrzydła
Prawe skrzydło
Siły główne
Wojsko krewnych Tamerlana
Wojsko synów Tamerlana
Odwód bezpośrednio pod rozkazami Tamerlana
według gen. Heissmanna

Rys. 27.

Przykład wyprawy i bitwy. Najazd na Polskę w 1241 r. Lignica. Położenie ogólne.

W r. 1237 zjawili się nad Wołgą Mongołowie pod dowództwem Batu - Chana, wnuka Dżengis - Chana. W lutym następnego roku zdobyli Władzimir nad Klazmą, stolicę Rusi Wschodniej. W latach 1239 i 40 podbili resztę księstw ruskich i rozgromili sąsiadów Rusi, koczowniczych Połowców (Kumanów), których wódz Kuten, z pewną ilością wojowników uszedł na Węgry i uzyskał opiekę króla węgierskiego, Beli IV. Batu zażądał wydania zbiegów, Bela odmówił. To miało być przyczyną najazdu na Węgry, który miał być odsłonięty na południu przez napad na Siedmiogród, a na północy przez wkroczenie pewnych sił na obszar polski. Najazd więc na Polskę był działaniem drugorzędnem, mającem na celu osłonę działania głównego, skierowanego przeciw Węgrom. Podstawą, z której ruszyli Mongołowie była Ruś Kijowska.

Siły Mongołów.

Korzon podaje, że Batu był władcą trzech hord, t. j. 300.000 wojowników i że podczas najazdu jedna horda szła przez Węgry, jedna przez Polskę, a jedna przez Siedmiogród. Wynikałoby z tego, że ilość Mongołów w Polsce wynosiła około 100.000 ludzi. Daleko stąd do krociowych lub nawet miljonowych tłumów, o których mówili współcześni, jednak i ta stosunkowo skromna liczba wydaje się przesadna. Przedewszystkiem Batu musiał zostawić poważne załogi na Rusi, którą świeżo zawojował, ponadto musiał sobie zapewnić posiadanie pewnych linij komunikacyjnych, więc całością swych sił nie rozporządzał. Poza tem wydaje się nieprawdopodobne, aby do zadania głównego, które przeprowadzał osobiście (wyprawa na Węgry), przeznaczył takie same siły, jak do każdego z zadań drugorzędnych. Raczej można przypuszczać, że około połowy rozporządzalnych sił użył do zadania głównego i mniej więcej po ¼ do każdego z zadań pomocniczych. Jeżeli przyjmiemy, że rzeczywiście Batu miał 300.000 ludzi, to trzeba z tej liczby odliczyć przynajmniej 50.000 na załogi na Rusi i straty, poniesione podczas walk z Rusinami, pozostaje więc 250.000. Połowa tych wojsk stanowiła zapewne siły główne, pozostało więc na oba zadania drugorzędne 125.000, w Polsce więc mogło być zaledwie 60 do 70.000 ludzi. Autor dziełka o najeździe mongolskim, kapitan Morel podaje siły Mongołów na 40.000, kapitan Chodźko (niewydany rękopis o historji wojskowej Mongołów) po długoletnich studjach dochodzi do liczby 30.000. Prawda leży pośrodku; Mongołów musiało być nie więcej jak 60 — 70.000 i nie mniej jak 30.000. Zapewne najbardziej do prawdy zbliżona jest liczba podana przez kapitana Morela. Armję skierowaną do Polski dowodzi Bajdar, znany również pod swem chińskiem imieniem Peta.

Podległymi mu dowódcami (dziesięciotysięcznikami) są jego bracia Kajdu i Ordu.

Polska jest podzielona pomiędzy 9 książąt z rodu Piastów, niema więc mowy o możności zebrania liczniejszego wojska narodowego. Na ziemiach polskich istnieją trzy ogniska siły, mogące stawić pewien opór: księstwa krakowskie i sandomierskie, połączone w rękach czt rnastoletniego Bolesława Wstydliwego, Mazowsze oraz księstwa śląskie. Istnieje coprawda jeszcze czwarta siła, jest nią niedawno do Polski sprowadzony zakon krzyżaków, lecz na nią niebardzo można liczyć i rzeczywiście posiłki, przysłane przez zakon były bardzo nieznaczne. Wskutek podziału na księstwa udzielne siła wojskowa Polski obniżyła się bardzo. Drużyny książęce są w stanie upadku, umocnienia grodów walą się w gruzy, stolice nie mają murów obronnych, na wielkoksiążęcym tronie krakowskim siedzi czternastoletnie dziecko. Siły polskie.

W listopadzie 1240 r. wpadają do Polski silne podjazdy mongolskie, uprowadzając jeńców, którzy potem posłużą za przewodników. Plan dowódcy mongolskiego był następujący. Iść kilkoma drogami, obejmując szeroką połać kraju, pobić odosobnione wojska książąt polskich, zebrać wszystkie swe siły na Śląsku, gdzie można oczekiwać najsilniejszego oporu, tu stoczyć walkę z Polakami tak, żeby uniemożliwić im wsparcie Węgrów przeciw głównym siłom mongolskim. Rozpoznanie wstępne.

13 lutego 1241 r. Tatarzy po krótkiem oblężeniu zdobywają Sandomierz i wyprawiają okrutną rzeź. Na spotkanie najeźdźcy wyszedł wojewoda krakowski, Włodzimierz z krakowskiem rycerstwem. Spotkanie nastąpiło pod wsią Tursko Wielkie. Włodzimierz został pobity, ale to pierwsze spotkanie zmusiło jednak przednią straż tatarską do cofnięcia się do lasów strzemeszeńskich (główne siły w bitwie udziału nie brały). Tatarzy się rozdzielili. Sam Bajdar ruszył w głąb Małopolski, Kojdu poszedł do Wielkopolski, możliwe też, że Ordu poszedł jeszcze bardziej na północ. 18 marca Bajdarowi zastąpiły drogę połączone wojska krakowskie i sandomierskie pod dowództwem wojewodów Włodzimierza i Pakosława oraz kasztelanów Klemensa i Jakóba Raciborowicza. Tatarzy odnieśli całkowite zwycięstwo, wszyscy czterej wodzowie polscy polegli. 24 marca został zajęty Kraków, opuszczony przez Bolesława. Oczywiście spotkał go los Sandomierza. W tym czasie Kajdu spustoszył Łęczyce, Sieradz i Wrocław. W okresie między 3 a 7 kwietnia wszystkie oddziały tatarskie z podziwu godną dokładnością spotykają się w okolicach Wrocławia, by wspólnie walczyć przeciw głównemu wrogowi Henry- Przebieg wyprawy.

kowi Pobożnemu, który jak na one czasy zebrał bardzo liczne wojsko. Byli tu rycerze śląscy, Krakowianie pod rozkazami Subisława, brata poległego wojewody. Wielkopolanie, książę opolski Mieszko, nieco krzyżaków z wielkim mistrzem v. Osternau, kilkunastu templarjuszów i przy nich kilkuset pachołków, margrabia Bolesław morawski, wreszcie sporo rycerzy chrześcijańskich, przybyłych na ochotnika. Jakie siły ostatecznie zebrał Henryk powiedzieć trudno, lecz zapewne nie o wiele były mniejsze od tatarskich.

Bitwa pod Lignicą 9 kwietnia 1241 r.

Dowódca polski spodziewał się jeszcze pomocy króla czeskiego Wacława I, który na czele wojska, złożonego z 40.000 Czechów i 6.000 Niemców już 7 kwietnia wyruszył ku granicy. Chcąc się z nim połączyć, Henryk posunął się jak najdalej na południe, przeszedł o milę za Lignicę i doszedł do miejscowości Wolstatt, gdzie 9 kwietnia zabiegli mu drogę Tatarzy. Wojsko chrześcijańskie stanęło w czterech hufach, z których trzy stanowiły pierwszą linję, jeden drugą. Pierwszy huf składał się z rycerzy morawskich i niemieckich oraz z górników ze Złotej Góry, dowodził nim margrabia Bolesław morawski, drugi z rycerstwa małopolskiego i wielkopolskiego pod rozkazami Subisława, trzeci z rycerstwa śląskiego pod Mieczysławem Opolskim, czwarty złożony z wyborowego rycerstwa polskiego i obcego, pozostawał bezpośrednio pod dowództwem Henryka Pobożnego.

Nie wiemy, jakie było uszykowanie bojowe Mongołów w tej bitwie; prawdopodobnie znane nam już z przytoczonych szkiców z linją czat, dwiema strażami przedniemi, dwoma skrzydłami linji bojowej i odwodem.

Bitwę rozpoczęło natarcie łuczników mongolskich, na których początkowo uderzył huf pierwszy, za nim inne prócz hufu drugiej linji.

Strzelcy mongolscy rzucili się do ucieczki na boki, odsłaniając front swojej ciężkiej jazdy i rzucając się, gdy nastąpiło już zderzenie z nią chrześcijan, na ich boki i tył.

Bolesław morawski poległ, huf jego został całkowicie rozbity. W pewnej chwili rozległo się wołanie: „biegajcie, biegajcie" i huf trzeci z Mieszkiem opolskim na czele rzucił się do ucieczki. Kronikarze średniowieczni twierdzą, że panikę wywołało wzniesienie przez Mongołów sztandaru ze znakiem „X" i z osadzoną na nim potworną głowa ziejącą trującym dymem.

Twierdzenie to nie jest bezpodstawne. Odzwierciadla ono zapewne użycie w tej bitwie pocisków wybuchowych, miotanych zapomocą machin, lub też materjałów zapalających, które, jak

wiemy, Mongołowie znali. Wzniesienie sztandaru mogło poprostu być sygnałem do rozpoczęcia ognia, który dopiero wywołał panikę. Dym trujący, wydzielony przez głowę na sztandarze, był poprostu „ogniem greckim“ lub innym materjałem zapalającym. Skądinąd wiemy, że Mongołowie często używali sygnałów chorągiewkami, może użyli takiego sygnału i tym razem.

Zrozumiałą jest rzeczą, że w razie słuszności naszego przypuszczenia w szeregach chrześcijańskich musiał powstać popłoch. Wybuchające pociski i cuchnący dym „ognia greckiego“ musiały wywołać potężne wrażenie.

Henryk Pobożny, widząc ucieczkę swoich, krzyknął „gorzej nam się stało“ i rzucił się do walki na czele ostatniego wyborowego hufca. Ten jednakże uległ całkowitemu zniszczeniu, sam zaś Henryk Pobożny, odcięty od swoich, przebijał się na czele czterech rycerzy, gdy spotkała go śmierć z rąk mongolskich. Głowę jego, zatkniętą na włóczni długo potem wożono.

Uciętemi uszami poległych chrześcijan wypełnili Tatarzy 9 wozów. Kronikarze podają ilość poległych rozmaicie: 10, 30 i 40 tysięcy. Liczby te oczywiście nie są dokładne i nie są oparte na żadnym oficjalnym spisie, są jednak ciekawe, gdyż z jednej strony obrazują wrażenie jakie bitwa wywołała wśród współczesnych, z drugiej pośrednio wskazują jak szacowano siły chrześcijan, biorące w niej udział.

Po bitwie lignickiej król czeski Wacław cofnął się w głąb swych ziem. Prośby o ratunek pomknęły do papieża Grzegorza IX, do cesarza Fryderyka II, do króla francuskiego Świętego Ludwika, ale pozostały bez skutku.

Tatarzy splądrowali Morawy, Łużyce i Śląsk, a w maju Bajdar połączył się z Batu - Chanem na Węgrzech. Tatarzy jednak ani na Węgrzech, ani w Polsce nie pozostali, nie potrafili ziem tych utrzymać pod swoją władzą, jak to zrobili z Rusią.

Na szczególną uwagę zasługuje uzgodnienie działań w Polsce z działaniami na Węgrzech i w Siedmiogrodzie. W dwa dni po bitwie lignickiej król węgierski Bela IV został rozbity przez Batu pod Mohi (11 kwietnia nad rzeką Sajo). Gdyby więc nawet Bajdar poniósł klęskę na polach Lignicy, działanie jego w każdym wypadku musiałoby odciążyć główne natarcie Mongołów, bo rycerstwo polskie, nawet po zwycięstwie, nie mogłoby zdążyć na pomoc Węgrom. W tym samym dniu na lewem skrzydle Mongołowie zdobyli Hermanstadt w Siedmiogrodzie. Uwagi.

Wogóle ich plan wyprawy musiał być doskonale opracowany i oparty na dokładnych danych o nieprzyjacielu. Działania

poszczególnych oddziałów znakomicie uzgodnione w czasie i przestrzeni, przeprowadzono z wielką ścisłością. Wydaje się to tem bardziej zadziwiające, że plan wykonano bez sztabów w dzisiejszem rozumieniu i, co ważniejsza, bez map, przynajmniej dokładnych.

Uderza też duża sprawność bojowa oddziałów, niezwykła zdolność marszowa oraz znakomita organizacja, wyprzedzająca wojska Europy o kilkaset lat.

Streszczając się można stwierdzić, że wielkie zwycięstwa Mongołów były uwarunkowane nie olbrzymią przewagą liczebną, jak twierdzą przerażeni kronikarze średniowieczni, bo przewaga ta zapewne nie istniała wcale lub była nieznaczna, lecz tylko znacznie wyższym, niż w Europie poziomem sztuki wojennej oraz wiedzy wojskowej dowódców, której wybitnym dowodem jest stworzenie planu wyprawy 1241 r.

TURCY.

Turcy zdobyli sobie początkowo sławę jako wojsko najemne arabskiego kalifa Bagdadu. Później udało się im stworzyć własne państwo, które następnie rozpadło się na szereg mniejszych państw i państewek. W końcu XII wieku Egipt, Palestynę i Syrję połączył pod swem berłem Salach - Eddin, czyli Saladyn, znakomity przeciwnik krzyżowców.

Organizacja. Najbardziej rozwinęła się organizacja wojskowa u Turków — Osmanów (od nazwy wodza Osmana, który żył około 1300 r.). Wśród Osmanów rozwinęło się coś podobnego do ustroju lennego, wytworzyła się kasta wojskowa — spahowie, przypominająca bardzo europejskie rycerstwo. Lenna jednak nie były dziedziczne, a wielkość ich zależała od zajmowanego w wojsku stanowiska. Przy otrzymaniu wyższego stanowiska lennik otrzymywał większe lenno. Oczywiście ustrój taki w znacznym stopniu powstrzymywał ekonomiczny rozwój kraju, ale przeciwdziałał skutecznie wytworzeniu się potężnej arystokracji ziemskiej, któraby mogła ograniczyć lub poderwać władzę panującego. Spahowie stanowili wyborową, ciężką jazdę. Zebranie jednak wszystkich spahów, rozproszonych po różnych częściach kraju nie było ani łatwe, ani szybkie. To też w miarę coraz większego oddawania się spahów sprawom zarządu dóbr na naczelne stanowiska w wojsku wysunął się nowy żywioł, zapewniający Turkom na czas dłuższy przewagę na polach bitew. Żywiołem

tym był korpus janczarów, utworzony w 1330 r., stanowiący zorganizowaną, karną, i, co najważniejsze, stałą piechotę.

Piechota istniała w wojsku tureckiem i przedtem, lecz ponieważ Turcy byli zamiłowanymi jeźdźcami i pieszo walczyć nie lubili, składała się przeważnie z plemion podbitych. Obok tej piechoty cudzoziemskiej istniała również narodowa (piade). Straciła ona jednak w krótkim czasie wszelką zdolność bojową i jej resztek zaczęto używać do naprawy dróg i budowy mostów. Powstała konieczność stworzenia nowego wojska — janczarów (słowo „janczar" znaczy nowe wojsko). Korpus janczarów składał się z ludzi, którzy jeszcze jako mali chłopcy, najczęściej porwani podczas wypraw wojennych, byli oddani na wychowanie do specjalnego zakładu (adszmen oglan). Tam starano się zabić w nich pamięć o rodzinie, domu, ojczyźnie i wpoić im jak najdalej idący fanatyzm religijny i przywiązanie do sułtana oraz wyrobić żelazną karność. Po wyjściu z tego zakładu wcielano chłopca do oddziału. Janczar nie mógł się żenić, każdą noc był obowiązany spędzić w koszarach i musiał być ślepo posłuszny przełożonym.

Janczarowie byli podzieleni na dziesiątki, 8 — 12 dziesiątków stanowiło kompanję — odę (wspólna sypialnia) lub ortę (stado). Każda kompanja miała zazwyczaj trzech oficerów wraz z dowódcą.

Początkowo utworzono takich kompanij 66, później liczba ich wzrosła do 200. Ogólna ilość janczarów w średniowieczu wahała się od 3 do 12 tysięcy.

Janczarowie stanowili jądro szyku bojowego Turków. Ponieważ główną ich bronią był łuk, a broni ochronnej, ani też długiej zaczepnej nie mieli, stanowili oni raczej niewzruszoną zaporę, niż siłę zdolną do przełamywania przeciwnika.

W późniejszych czasach janczarowie, stanowiąc zwartą masę ludzi nie związanych z życiem codziennem narodu, niemal coś w rodzaju zakonu wojskowego, trzymanego stale przy boku sułtana, zaczęli przedstawiać niebezpieczeństwo dla samego władcy. Wśród nich powstawały nieraz spiski wojskowe, kończące się krwawemi przewrotami. Jeżeli janczarowie odmówili spożycia pilawu, przysyłanego im co piątek do spożycia z dworu sułtańskiego, była to oznaka niezadowolenia, której lekceważyć niktby się nie ośmielił.

Prócz spahów i janczarów spotykamy w wojskach tureckich jeszcze jazdę lekką i piechotę, nie należącą do wyborowego korpusu janczarskiego.

Taktyka. Początkowo wojska tureckie posuwały się naprzód, rozpoczynając szereg pojedynków. Ilość tych harcowników się zwiększała, potem na pomoc wypadały im większe gromady ludzi, wreszcie całe wojsko rzucało się naprzód.

W krótkim jednak czasie i u nich sztuka wojenna zrobiła znaczne postępy, szyki bojowe nabrały pewnego porządku, zaczęto stale stosować pewne zasady.

Do walki Turcy stawali w dużych, głębokich oddziałach z bardzo małemi odstępami, tak, iż zdaleka całe wojsko stanowiło jakby jedną ścianę. Za linją bojową zawsze były odwody gotowe do wyzyskania każdego załamania się przeciwnika lub do wsparcia własnych oddziałów.

Nie wszystkie oddziały w linji bojowej posiadały jednakową głębokość, co ogromnie utrudniało przeciwnikowi prawidłową ocenę ich sił.

Turcy, jak i inne narody Wschodu, chętnie i sprawnie posługiwali się bronią miotającą, przygotowując natarcie dłuższem ostrzeliwaniem. Bardzo często stosowali, podobnie jak Tatarzy, pozorną ucieczkę, po której gwałtownie nacierali na ścigającego przeciwnika; poza tem byli mistrzami w urządzeniu wszelkiego rodzaju zasadzek.

Za przykład bojowego uszykowania Turków może służyć szyk przyjęty przez wojsko Bajazeta w nieszczęśliwej dla niego bitwie z Tamerlanem pod Angorą w r. 1402. Widzimy tu jedną linję bojową, złożoną z głębokich falang piechoty, pomiędzy któremi stoją oddziały jazdy. Środek linji stanowią dwie wielkie falangi janczarów, głębokość poszczególnych oddziałów jest różna, całe lewe skrzydło stanowią pomocnicze oddziały Serbów, wreszcie, wtyle w odwodzie stoją spahowie, kwiat jazdy tureckiej i jeszcze jedna falanga piechoty. Całe wojsko jest ustawione schodami, lewem skrzydłem naprzód (rys. 28).

Uszykowanie to ustępuje znacznie i arabskiemu i tatarskiemu, tem jednak góruje nad szykami używanemi przeważnie w Europie, że posiada silny odwód. Sztuka oblężnicza Turków niczem się nie różniła od europejskiej i stała na poziomie bardzo wysokim, co umożliwiło im zdobycie licznych twierdz cesarstwa wschodnio-rzymskiego.

Uzbrojenie. Broń, tak zaczepna jak i odporna, w niczem ważniejszem nie różniła się od arabskiej. Wojska pomocnicze z narodów podbitych miały uzbrojenie narodowe. Janczarowie, stała piechota turecka, która tak zaważyła na losach swego narodu, byli uzbrojeni w łuki i krzywe szable, bez żadnego uzbrojenia ochronnego.

Znamienną ich odznakę stanowiły wysokie, białe wojłokowe czapy, przy których zamiast kokardy noszono początkowo zwykłą drewnianą łyżkę, którą później zastąpiła blacha, mniej lub więcej kunsztownie ozdobiona.

Cechy wspólne wojsk ludów wschodnich.

Początkowo u wszystkich ludów wschodnich powinność wojskowa była powszechna; ten powszechny obowiązek znikał, z chwilą, gdy naród koczowniczy stawał się osiadły.

Wojska składały się przeważnie z jazdy, na doskonałych koniach. Obok najdawniejszej jazdy lekkiej powstaje zczasem wyborowa jazda ciężka. Piechota bądź nie istnieje wcale (jak u Mongołów), bądź odgrywa drugorzędną rolę. Wyjątek stanowią janczarowie.

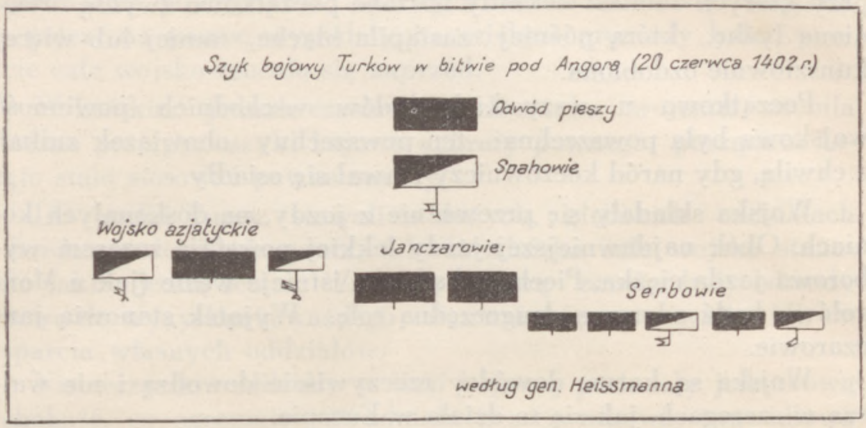
Wojska są karne, dowódcy rzeczywiście dowodzą i nie walczą w szeregach, jak się to działo w Europie.

Szyki bojowe są przeważnie głębokie, kilkorzutowe. U wszystkich ludów wschodnich istnieje zawsze odwód.

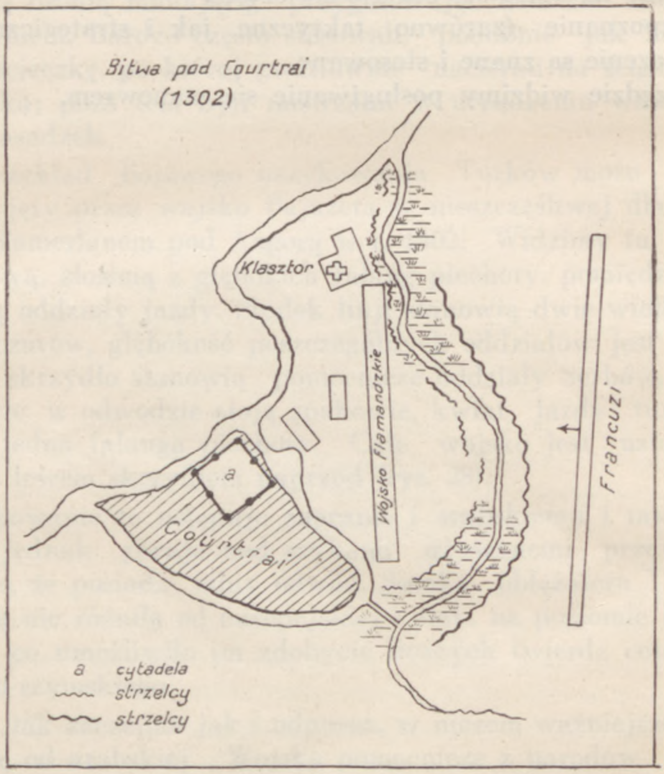
Walkę na odległość stosuje się często.

Rozpoznanie (zarówno taktyczne, jak i strategiczne) oraz ubezpieczenie są znane i stosowane.

Wszędzie widzimy posługiwanie się manewrem.


Szyk bojowy Turków w bitwie pod Angorą (20 czerwca 1402 r.)
Odwód pieszy
Spahowie
Wojsko azjatyckie
Janczarowie
Serbowie
według gen. Heissmanna

Rys. 28.


Bitwa pod Courtrai
(1302)
Klasztor
Wojsko flamandzkie
Francuzi
a
Courtrai
a cytadela
strzelcy
strzelcy

Rys. 29.

ROZDZIAŁ V.

ODRODZENIE PIECHOTY. POCZĄTKI WOJSK STAŁYCH.

Na samym początku XIV w., w roku 1302 zaszedł wypadek burzący wszystkie ówczesne pojęcia: flamandzkie miejskie milicje piesze rozbiły na głowę w bitwie pod Courtrai liczne rycerstwo francuskie, kwiat królewskiego wojska. W okresie bezwzględnej przewagi ciężkiej jazdy, w czasach gdy siłę wojska obliczano jedynie według ilości rycerzy, bitwa pod Courtrai była wypadkiem niesłychanym. Wkrótce jednak podobne wypadki zaczęły się powtarzać. W r. 1315 pod Mohrgarten piechota chłopów szwajcarskich zgniotła zupełnie rycerstwo cesarza niemieckiego. Powstawała nowa siła, zdolna nietylko do stawienia czoła rycerstwu, zakutemu w stal, lecz nawet do zadawania mu ciężkich klęsk. Na polach bitew zjawiła się karna, zorgnizowana i bitna piechota. Jej zjawienie się zapoczątkowało okres upadku jazdy. Jeszcze przez długi szereg lat jazda utrzyma przodującą rolę, lecz ostatecznie w wiekach XVI, XVII i XVIII będzie musiała zająć w Europie, z wyjątkiem Polski, stanowisko zupełnie drugorzędne, ustępując pierwszeństwa piechocie. Z tego upadku podźwigną ją dopiero dwaj genjalni wodzowie: Fryderyk II w Prusach i Napoleon we Francji.

Dość szeroko rozpowszechniło się mylne mniemanie, że odrodzenie piechoty i początek okresu upadku jazdy były następstwem wynalezienia prochu strzelniczego. Proch wynaleziono w Europie około 1300 r. (na Wschodzie był już znany dawniej). Po raz pierwszy użyto broni palnej w otwartem polu w r. 1346 w bitwie pod Crecy. Nie była to ręczna broń piechoty, tylko działa. Pierwsze więc objawy odrodzenia piechoty nastąpiły wcześniej, niż zaczęto używać broni palnej, a więc nie były skutkiem jej użycia. Zresztą broń palna XIV i XV wieku była tak licha i tak mało rozpowszechniona, że nie mogła mieć żadnego wpływu

na losy bitew. Dopiero od początku XVI wieku zaczyna odgrywać pewną rolę, większą nawet niżby powinna ze względu na swój ówczesny poziom rozwoju.

Pierwsze to swoje powodzenie od czasów rzymskich nie zawdzięcza piechota nowej broni, lecz przedewszystkiem duchowi wojowniczemu, który w pewnych krajach opanował szerokie warstwy ludowe, wystawiające piechotę, poza tem silnej organizacji i wreszcie ujednostajnieniu uzbrojenia; część piechoty otrzymała długie piki lub halabardy, część łuki lub kusze.

Przyczyny umożliwiające powstanie silnej piechoty były rozmaite. We Flandrji był to silny rozwój ekonomiczny miast i wytworzenie się licznej klasy rzemieślniczej, w Szwajcarji połączenie w związek kantonów, których mieszkańcy nie zatracili jeszcze pierwotnej dzielności i wojowniczości, w Czechach fanatyzm religijny.

Wystąpienie nowej piechoty zmieniło w znacznym stopniu charakter walki. Dawna jazda rycerska była bronią wysoce arystokratyczną, a wskutek tego nieliczną. Piechota, rekrutująca się z ludu i nie wymagająca bardzo kosztownego uzbrojenia, mogła być znacznie liczniejszą, to też w miarę jej rozwoju siła liczebna wojsk wzrasta. O ile rycerz miał liczne powody do oszczędzania swego przeciwnika również rycerza, o tyle tkacz flamandzki, dziki pastuch szwajcarski lub chłop czeski nie mieli żadnych. Walki więc stały się bez porównania krwawsze.

Milicja miast flamandzkich.

Przez cały niezmiernie długi okres walk między Francją i Anglją oba te państwa starały się wzajemnie utrudniać sobie położenie przez wywoływanie działań dywersyjnych. Francja więc stale popierała wszełkie wystąpienia Szkocji przeciw Anglji, ta zaś starała się oderwać od Francji i zmusić do wystąpienia przeciw niej jej wielkiego wasala — hrabstwo Flandrji. Nastroje przeciwfrancuskie panowały tu od początku XIII wieku, więc praca Anglji nie była zbyt trudna. Miasta flamandzkie rozwinęły się wspaniale i osiągnęły wysoki stopień bogactwa dzięki wyrobowi i handlowi suknem. W miarę rozrostu tego przemysłu urastała liczna klasa rzemieślnicza, stanowiąca główną masę flamandzkiego wojska. Wzrost dobrobytu wywołał pewne dążenia do niezależności i nienawiść do feudalnej Francji.

W zasadzie powoływano pod broń wszystkich obywateli zdolnych do noszenia broni, istniało więc coś w rodzaju powszechnego obowiązku służby wojskowej. Wojsko, złożone nie z zawodowych żołnierzy, lecz z rzemieślników i kupców, nie mogło oczywiście posiadać dość dobrego wyszkolenia indywidualnego. Stąd

brak zaufania do siebie poszczególnego żołnierza i dążenie do walki w masie i to możliwie zwartej. Wskutek tego piechota flamandzka ustawia się do boju w gęstą i głęboką falangę, najeżoną pikami, bądź też narodową bronią flamandzką, rodzajem halabard (godendart). Uzbrojenie w tę broń na długich drzewcach, pozwalającą na niedopuszczenie przeciwnika do siebie zbyt blisko, jest niemal jednolite.

Łuczników jest mało i są nieszczególni, gdyż wprawne użycie łuku wymaga ciągłych ćwiczeń, dostępnych tylko zawodowemu żołnierzowi. Istnieje ich jednak pewna ilość, jako niezbędna część składowa każdego wojska średniowiecznego.

W 1302 r. wybuchło powstanie we Flandrji. W Bruges wyrżnięto wielką ilość Francuzów, poczem zaczęto polować na nich w całym kraju. Główne siły powstańców pod rozkazami dwóch młodych chłopców, syna i bratanka hrabiego Flandrji przystąpiły do oblężenia cytadeli miasta Courtrai, obsadzonej przez Francuzów. Siły flamandzkie wynosiły około 13 tysięcy ludzi. Wojsko francuskie, dowodzone przez hrabiego Roberta d'Artois i złożone z 5 tysięcy jazdy i 3 tysięcy strzelców, pośpieszyło na pomoc.

Przykład bitwy. Courtrai. 11 kwietnia 1302 r.

Powstańcy flamandzcy postanowili przyjąć bitwę i zajęli stanowisko za głębokim strumieniem, płynącym przez bagnistą dolinę, opierając się skrzydłami z jednej strony o miasto Courtrai, z drugiej o klasztor. Przepływająca za nimi rzeka Lys uniemożliwiała wszelką próbę odwrotu. Błotnistą dolinkę umocniono jeszcze wilczemi dołami i sztucznemi przeszkodami; tuż za nią rozsypali się strzelcy. Główna masa piechoty ustawiła się nieco wtyle w wielkich oddziałach podobnych do falang.

Nieliczni rycerze flamandzcy (było ich tylko 10) stanęli z piechotą. Szerokość frontu wynosiła 900 kroków. Poza tem wydzielono oddział, stanowiący osłonę od strony cytadeli oraz mały odwód.

Hrabia d'Artois przez kilka dni nie decydował się na natarcie, wreszcie jednak, chcąc uratować załogę cytadeli, wydał rozkazy do bitwy. W stronę strumienia posunęli się francuscy strzelcy (kusznicy). Górowali oni znacznie nad strzelcami flamandzkimi i liczebnie i jakościowo, to też spędzili ich dość łatwo i nawet zadali poważne straty falangom piechoty, stojącym wtyle, zmuszając je do cofnięcia się. Nie odważyli się jednak przejść przez strumień, obawiając się przeciwnatarcia znacznych mas piechoty na przeciwległym brzegu. Wówczas hr. d'Artois rozkazał strzelcom cofnąć się, a nacierać rycerzom. Przy wykonywa-

niu tego rozkazu pewna ilość strzelców uległa stratowaniu przez własną jazdę.

Rycerze podeszli do strumienia i zaczęli się wolno przeprawiać na drugą stronę. Działanie to jednak było bardzo utrudnione, gdyż ciężkie rumaki grzęzły w bagnie. Rozpoczęło się zamieszanie, rycerze przeprawiali się pojedyńczo lub małemi grupkami i oczywiście stępem. Tymczasem falanga piechoty flamandzkiej rzuciła się naprzód i wpadła na grzęznącą w bagnie jazdę. Tylko drobnemu oddziałowi rycerzy udało się przeprawić na brzeg przeciwległy. Ta drobna garstka pod wodzą hr. d'Artois rozbiła jednak najbliższy oddział piechoty przeciwnika; rozgromił ją dopiero odwód. Bitwa zakończyła się straszliwą klęską Francuzów.

Przed bitwą w obozie flamandzkim wydano rozkaz, grożący karą śmierci wojownikowi, któryby oszczędzał przeciwnika. Jeńców więc nie brano, dobito też wszystkich rannych, w ich liczbie wodza francuskiego, hr. d'Artois, pokrytego 30 ranami. Bitwę tę przezwano we Flandrji bitwą ostróg, gdyż jako zdobycz wojenną zdjęto z zabitych rycerzy 700 złoconych ostróg rycerskich. Drobne resztki wojska francuskiego ratowały się ucieczką.

Piechota szwajcarska.

Następny krok na drodze odrodzenia piechoty zrobili Szwajcarowie. Celem zrozumienia czem było ówczesne wojsko szwajcarskie trzeba sobie uprzytomnić, że wszelkie patrjotyczne legendy o Wilhelmie Tellu i innych, przedstawiające Szwajcarów jako spokojnych pastuszków, srodze krzywdzonych przez okrutnych panów austrjackich, nie są zgodne z prawdą. Ówczesny Szwajcar, to wcale nie jakiś niewinny pastuszek, doprowadzony do rozpaczy przez ucisk najeźdźcy, lecz półdziki, krwiożerczy i wojowniczy rozbójnik górski — doskonały materjał na żołnierza.

Główną siłę Szwajcarów stanowili mieszkańcy kantonów leśnych: Schwitz, Uri i Unterwalden. Pewną organizację wytworzyło objęcie istotnej władzy nad związkiem przez miasto Bern, które potrafiło pokierować wysiłkami sił zbiorowych związku.

Kantony szwajcarskie wzywały pod broń wszystkich zdolnych do noszenia oręża, to też we wszystkich niemal walkach, w których brała udział maleńka Szwajcarja, siły jej były znacznie większe, niż siły przeciwników. Mając wojsko złożone z żołnierzy niewyszkolonych, ustawiano je w gęstych masach, zazwyczaj kwadratowych bataljach, które nie są niczem innem, jak pozostałością dawnych starogermańskich klinów, czy kolumn. Batalja złożona z 10 tysięcy ludzi miała 100 ludzi frontu i tyluż głębokości.

Oddziały szwajcarskie nabrały rychło wielkiej sławy bojowej, to też zaczęto je chętnie wynajmować jako oddziały zaciężne. Chętnych nie brakło, kusiła ich nadzieja sutej zdobyczy.

Główną broń piechoty szwajcarskiej stanowiły długie piki, umożliwiające łatwe odparcie natarć jazdy. Poza tem każdy wojownik miał krótki miecz. Uzbrojenie obronne było nieliczne i marne. Ilość strzelców była nieznaczna z tego samego powodu co i w piechocie flamandzkiej.

Taktyka Szwajcarów polegała na podziale całego wojska na trzy części, z których każda ustawiała się w czworobok. Wszystkie trzy części stanowiły schody, osłonięte wspólną strażą przednią (rys 30). Uszykowanie to miało na celu umożliwienie dania pomocy batalji, zaatakowanej przez jazdę. Gdy nieprzyjacielskie natarcie unieruchomiło jedną z batalij, sąsiednia batalja zbliżała się do zaatakowanego boku, przez co umożliwiła jej dalszy ruch naprzód.

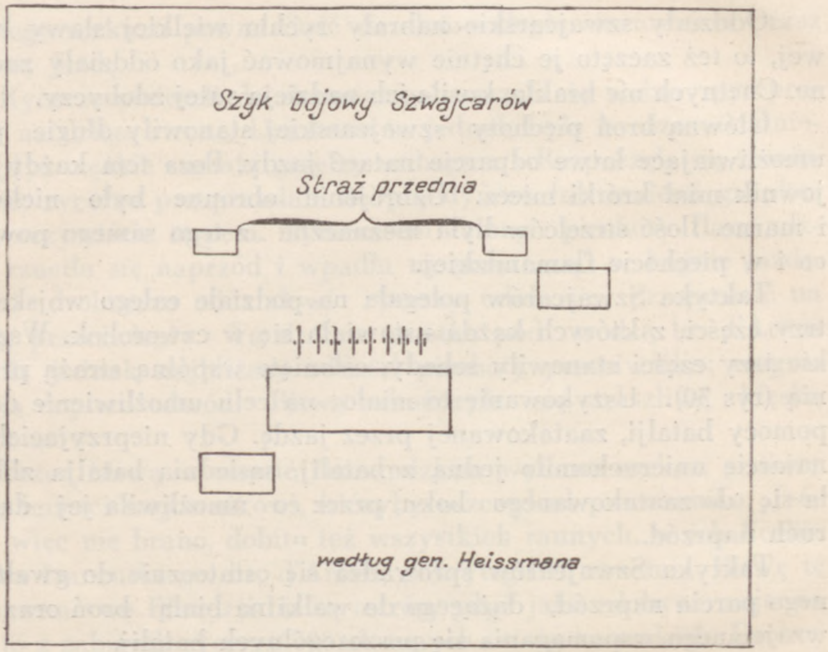
Taktyka Szwajcarów sprowadza się ostatecznie do gwałtownego parcia naprzód, dążącego do walki na białą broń oraz do wzajemnego wspomagania się poszczególnych batalij.

Przykład bitwy Mohrgarten.

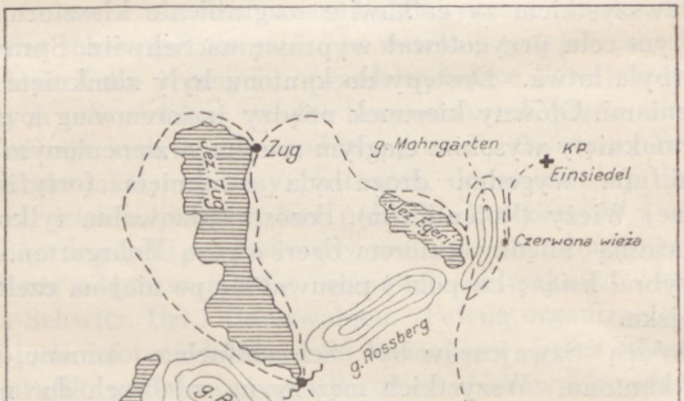
13 listopada 1313 r. (rys. 31) książę Leopold Habsburg postanowił ukarać swych szwajcarskich poddanych za liczne wybryki, a przedewszystkiem za całkowite rozgrabienie klasztoru Einsiedel. W tym celu przygotował wyprawę na Schwitz. Sprawa jednak nie była łatwa. Dostępy do kantonu były zamknięte silnemi umocnieniami. Główny kierunek między jeziorem Zug a górą Rigi był zamknięty wysokim ciągłym murem, wzmocnionym trzema basztami. Inna wygodna droga była zamknięta fortyfikacjami Czerwonej Wieży (Rotenthurm). Pozostawała wolna tylko droga, idąca ciasniną między jeziorem Egeri a górą Mohrgarten. Tę też drogę wybrał książę Leopold i posuwał się po niej na czele swego 2000 wojska.

Dowódcą Szwajcarów był Schtauffacher, amman, to jest starosta kantonu. Wszystkich mężczyzn, zdolnych do noszenia oręża, miał kanton 4000. Szwajcarowie postanowili wykorzystać ciaśninę i zrobić tu zasadzkę. Rozpoznanie ich działało wzorowo, to też w porę zostali uprzedzeni o zbliżeniu się przeciwnika.

Gdy czoło kolumny weszło w ciaśninę okazało się, że droga jest zamknięta przez zasiek, broniony przez niewielki oddział Szwajcarów. Kolumna zatrzymała się. Czołowe jej oddziały zsiadły z koni i starały się obejść zasiek, idąc po stokach góry. W tej jednak chwili, z góry posypał się grad kamieni. Przerażone konie rycerzy zaczęły się rzucać i tłoczyć ku tyłowi kolumny;


Szyk bojowy Szwajcarów
Straż przednia
według gen. Heissmana

Rys. 30.


Jez. Zug
Zug
g. Mohrgarten
KP
Einsiedel
Czerwona wieża
g. Rossberg
g. Rigi
Schwitz
Jez. Czterech
Kantonów
Rejon bitwy
pad Mohrgarten
......drogi

Rys. 31.

na bok nie można było się cofnąć, bo droga szła samym brzegiem jeziora. Wślad za nawałnicą kamieni zgóry rzuciła się szwajcarska piechota. W straszliwym tłoku i zamieszaniu o obronie mowy nawet być nie mogło. Wielu poległo, wielu utonęło w jeziorze. Sam tylko ogon kolumny wraz z księciem Leopoldem zdołał się uratować ucieczką. Długie piki, a zwłaszcza halabardy Szwajcarów okazały się bronią nadzwyczj skuteczną.

Na początku XV wieku zwiększyła się bardzo immigracja niemiecka do Czech. Wspierali ją królowie z dynastji luksenburskiej. Współzawodnictwo ekonomiczne Czechów z Niemcami rozjątrzyło jeszcze istniejącą oddawna nienawiść rasową. Sprawę pogorszyły jeszcze zagadnienia religijne. Wielu Czechów było husytami. Na czele husyckiego ruchu, będącego jednocześnie ruchem przeciwniemieckim, stanął jeden z bohaterów bitwy pod Grunwaldem, Jan Żyżka. Wojsko husytów, pozbawione prawie zupełnie jazdy, zaczęło wytwarzać własną, oryginalną taktykę. Nie odrazu jednak udało się jej osiągnąć dostateczny poziom, aby mogła stawić czoło Niemcom. Dopiero w ósmym roku walki nietylko wyparto Niemców z Czech,lecz Husyci wdarli się nawet do ziem czysto niemieckich. Czesi.

Żyżka utworzył również jazdę, lecz była ona nieliczna i większej roli nie odegrała. Główną siłę husytów stanowiła piechota.

Dawał się odczuwać brak uzbrojenia obronnego, co wobec bardzo szczupłych sił posiadanej jazdy uniemożliwiało niemal walkę w otwartem polu. Dlatego też husyci dostosowali swą taktykę do rozporządzalnych środków. Wprowadzono wozy bojowe, mieszczące po 15 — 20 wojowników. Początkowo były to zwykłe wozy gospodarskie, następnie umyślnie w tym celu zbudowane, opatrzone tarczami ochronnemi i urządzeniem, nie pozwalającem na przejście pomiędzy kołami. Wozy te łączono wzajemnie łańcuchami.

W marszu wozy posuwały się razem z piechotą. Przed bitwą formowano szybko obronny tabor, przyczem wozy stanowiły jego umocnienia. Jeżeli czas na to pozwalał, tabor wzmacniano rowem. Na niektórych wozach umocowywano działa. Zazwyczaj zostawiano dwa wyjścia, zamknięte kozłami hiszpańskiemi. Starano się zawsze umieścić tabor na wzgórzu.

Nieprzyjacielska jazda nie mogła zmóc takiej ruchomej fortecy. Musiała się spieszyć i szturmować pod górę w swych ciężkich zbrojach i to pod ogniem, niezbyt zresztą skutecznym, gdyż dział umocnionych na wozach nieruchomo nie można było wycelować. Szturm odpierała piechota, a gdy zauważono, że nieprzy-

jaciel już słabnie, wykonywano dwie jednocześnie wycieczki, przez obydwa wyjścia z taboru.

Podobnie walczono w późniejszych czasach również w Polsce, wyzyskując siłę obronną taboru. W ten właśnie sposób rozbił hetman Tarnowski Wołochów pod Obertynem.

Łucznicy angielscy.

We wszystkich walkach wojny stuletniej odegrali ważną rolę łucznicy angielscy. Czyny ich świadczą o wartości wyćwiczonej i karnej piechoty.

Łucznicy byli milicją złożoną z rolników, którzy w czasie pokoju byli obowiązani do ćwiczeń w strzelaniu z łuku. Zczasem strzelanie do celu stało się jedną z ulubionych zabaw ludowych w Anglji. Dowódcami poszczególnych oddziałów (kompanij) byli rycerze.

Dobry łucznik mógł wypuścić do 12 strzał na minutę. Przy strzelaniu z dużego łuku (5 stóp długości) można było dosięgnąć celu odległego o mniej więcej 500 kroków. Oczywiście, wymagało to wielkiej siły fizycznej, dlatego też na łuczników wybierano wyłącznie ludzi bardzo silnych. Celnie można było strzelać na odległość 200 kroków. Strzelec, który na taką odległość chybił jeden strzał na 12, był uważany za marnego łucznika. Podstawą pewności siebie i ducha wojskowego łuczników angielskich była ich osobista wolność, niezależność i zamożność. Nie byli oni wojskiem poddanych. Szlachta odnosiła się do nich z pewnym szacunkiem i chętnie walczyła w ich szeregach.

Uzbrojenie łuczników było dość jednolite. Składało się z lekkiego hełmu, nie osłaniającego twarzy, brygantyny lub kolczugi, łuku i miecza.

W szeregach tych łuczników pieszych walczyły zapewne również oddziały łuczników konnych (hoblers), którzy pełnili jednocześnie służbę lekkiej kawalerji i piechoty, jak późniejsi dragoni. Można przypuszczać, że w wielkich walkach XIV wieku walczyli oni nieraz z pieszymi łucznikami.

Spieszająca się kawalerja XIV w.

Ciężka jazda angielska (men at arms) spieszała się często przez cały czas wojny stuletniej. Złożyły się na to rozmaite przyczyny. Z jednej strony zachęcały do spieszania się powodzenia piechoty, powszechnie znane, a będące jeszcze nowością, więc działające silnie na wyobraźnię. Z drugiej, walcząc przez dłuższy czas w obcym kraju, Anglicy mieli znaczne trudności z dostarczeniem dobrych koni swej jeździe, wobec czego nieraz woleli spieszyć rycerzy, mających słabsze wierzchowce. Oddziaływały również inne względy: chęć lepszego wyzyskania terenu, uniemożliwienia ucieczki ciężkozbrojnym, niezmiernie

małoruchliwym po śpieszeniu, lub dodania ducha piechocie przez postawienie z nią razem spieszonych rycerzy.

Francuzi po nieszczęśliwej dla nich bitwie pod Crécy (1346), w której rycerze angielscy działali w szyku pieszym, zaczęli przypisywać swą klęskę temu właśnie spieszeniu, nie wnikając w jej rzeczywiste powody. Próbowali więc również spieszać swych rycerzy i to w najbardziej nieodpowiednich warunkach. Następstwem takiego nieopatrznego spieszania była nowa ciężka klęska Francuzów pod Poitiers (1356).

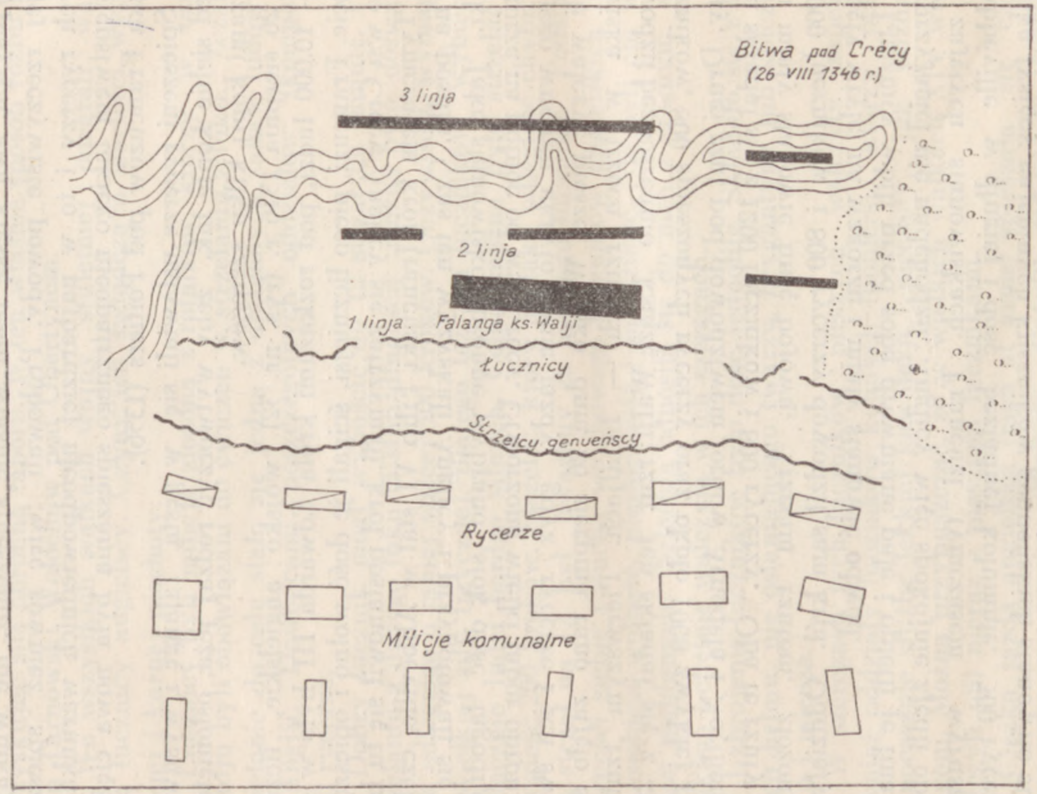
Spieszeni rycerze ustawiali się w gęstą falangę i wysuwali przed siebie kopje tak, żeby wytworzyć rodzaj jeża, osłoniętego ostrzami kopij kilku szeregów.

Przykład bitwy z udziałem łuczników i spieszonej jazdy. Crécy 26 sierpnia 1346 r.

26 sierpnia 1346 r. (rys. nr. 32) wojsko angielskie, liczące 8 — 10.000 ludzi, pod rozkazami króla Edwarda III było w odwrocie. Francuzi, nieco liczniejsi, ścigali je dość wolno i opieszale. Koło wsi Crécy Anglicy się zatrzymali, król postanowił się tu bronić. Tymczasem król francuski Filip VI stał w Abbéville, czekając na posiłki. Czas ten wyzyskali Anglicy i przygotowali się do walki. Jako stanowisko obronne wybrano stok dość łagodnego wzgórza na północ od wsi Crécy. Utworzono wielki tabor obronny. W jego wnętrzu ukryto konie jazdy, gdyż rycerze i ich świty mieli walczyć pieszo. Wojsko dnia 26 sierpnia rano zajęło stanowiska w trzech rzutach — bataljach. Pierwszym rzutem dowodził bezpośrednio książę Walji; rzut ten składał się z 2000 łuczników, 800 spieszonych rycerzy oraz około 1000 zwykłej piechoty. Drugi rzut pod dowództwem lordów Arnodela i Northemptona składał się z 1200 łuczników i 800 rycerzy. Oba te rzuty razem miały stanowić linję bojową. Trzecim rzutem, złożonym z 2000 łuczników i 800 rycerzy dowodził sam król. Oddziały te stanęły wtyle, na wzgórzu i miały stanowić odwód.

Łucznicy wbili przed sobą drewniane pale i opletli je linami. Nieprzyjaciel nie nadchodził. Anglicy więc spokojnie zjedli obiad na zajętych stanowiskach. Francuzi tymczasem wyruszyli z Abbéville w długiej i dość bezładnej kolumnie. 300 rycerzy i kilka tysięcy najemnych kuszników genueńskich stanowiło straż przednią. Około 4000 jazdy pod rozkazami hrabiego d'Alençon stanowiło siły główne, wreszcie reszta wojsk z królem na czele straż tylną — odwód.

Wysłano podjazd, który bez przeszkód zbadał stanowiska angielskie. Król, za radą doświadczonych rycerzy, postanowił nie staczać walki w tym dniu, żeby oddziałami zmęczonemi długim marszem nie nacierać na zupełnie wypoczętego przeciwnika. Wy-


Bitwa pod Crécy
(26 VIII 1346 r.)
3 linja
2 linja
1 linja
Falanga ks. Walji
Łucznicy
Strzelcy genueńscy
Rycerze
Milicje komunalne

Rys. 32.

dał więc rozkaz zatrzymania się. Czoło kolumny stanęło, lecz dalsze oddziały zaczęły się tłoczyć, pchając się naprzód. Nikt nie chciał być wtyle, wszyscy rwali się do walki. Kolumna nie zatrzymała się.

Kusznicy genueńscy znaleźli się na czele, między nieprzyjacielem a własną jazdą, milicje miejskie całkiem wtyle. Kolumna w wielkim nieładzie posuwała się ku Anglikom. Czołowe odziały stanęły przed nieprzyjacielem i, w myśl rozkazów otrzymanych poprzednio, zaczęły się cofać. Król Filip, widząc przeciwnika, którego nienawidził, stracił panowanie nad sobą, odwołał poprzednie rozkazy i kazał uszykować wojsko do bitwy.

Idący na czele strzelcy genueńscy meldowali przez swych dodódców, że są przemęczeni i że nie będą mogli walczyć natychmiast. Pomimo to kazano im nacierać. W tej chwili rozpoczęła się gwałtowna burza z ulewą, która odwlekła chwilę spotkania przeciwnika. Gdy burza przeszła, genueńczycy stali już przed łucznikami ks. Walji.

Anglicy w zupełnym porządku czekali na swych przeciwników. Genueńczycy podeszli i zaczęła się walka na strzały, w której odrazu Anglicy osiągnęli przewagę. Genueńczycy ponosząc znaczne straty zaczęli się cofać. Widząc to król Filip kazał ich wyrąbać, żeby nie zagradzali drogi jeździe. Jazda wykonała rozkaz królewski. Zaszedł wypadek niesłychany: pewna część wojska niszczyła inną w bezpośredniej bliskości nieprzyjaciela. Łucznicy strzelali w zwartą gromadę ludzi i koni, zadając im, oczywiście, straszne straty.

Po pewnym jednak czasie jazda francuska uporządkowała się i natarła na łuczników angielskich oraz na falangę spieszonych rycerzy ks. Walji. Drugi rzut angielski pośpieszył na pomoc. Przez jakiś czas zdawało się, że Francuzi zwyciężą. Ks. Walji prosił króla Edwarda o pomoc, o wprowadzenie do walki trzeciego rzutu. Król odmówił, dodając, że zaszczyt zwycięstwa w tym dniu należy do ks. Walji. Rzeczywiście Anglicy utrzymali się na swych pozycjach. Wielu wyższych dowódców francuskich, w tej liczbie hr. d'Alençon i hr. Flandrji polegli. Król stracił konia i z trudem wycofał się z boju. Ciemność zapadła i nie pozwoliła Anglikom ocenić swego zwycięstwa. Całą noc stali wpogotowiu na swych pozycjach i dopiero nazajutrz wysłali silny podjazd, który wyjaśnił położenie.

W bitwie tej widzimy po stronie Anglików rzeczywiste dowodzenie, przeprowadzenie walki pieszej w dogodnych warunkach (stok wzgórza, wbite pale z linjami), doskonale wykorzystanie broni miotającej, rozczłonkowanie w głąb i zachowanie odwodu

do ostatniej chwili. Ze strony Francuzów: brak dowodzenia, brak karności i porządku, lekceważenie piechoty posunięte do ostatecznych granic.

Wojska zaciężne.

Wojska feudalne, mające zawsze charakter milicyjny, nie mogły zadośćuczynić wszystkim potrzebom wojny, to też przez większą część średniowiecza widzimy obok nich najemne, bądź stanowiące nieliczną stałą drużynę króla lub księcia, bądź też będące zbieraniną różnych awanturników, zgrupowaną w oddziały na czas wojny i rozpuszczaną zaraz po niej, nieraz z niemałym trudem. Pierwsze wzmianki o wojskach najemnych u Franków pochodzą już z VIII wieku. Od tego czasu we wszystkich wojskach Europy zawsze istnieje mniejsza lub większa ilość najemników. Tak samo dzieje się w Polsce. Pod Grunwaldem również walczą chorągwie zaciężne.

Władca feudalny mógł wymagać od swych wasali służby wojskowej bez żadnej zapłaty oraz pomocy ze swej strony tylko przez krótki okres rocznie — 40, 20, czasem nawet 10 dni. Jeżeli wojna się przeciągała, musiał bądź płacić pieniędzmi, bądź też dopomóc wasalom przez danie im broni, koni, żywności i t. p. Niejednokrotnie łączono pewną zapłatę ze świadczeniami w naturze. Tak naprzykład wasale arcybiskupstwa kolońskiego, wyruszający na wyprawę do Italji otrzymywali po 10 marek srebra, po 40 łokci sukna na ubranie, po koniu jucznym i po 4 podkowy z podkowiakami.

Ilość najemnych oddziałów, początkowo bardzo mała, rosła w miarę tego, jak naturalne gospodarstwo średniowieczne przeradzało się w pieniężne. Przy gospodarstwie naturalnem władza państwowa, nie rozporządzająca dostatecznemi środkami, nie mogła wynajmować większej ilości wojsk. Rozwój miast i ogólny wzrost dobrobytu wzmocniły stanowisko władcy. Wówczas rozpoczęła się walka między nim a potężniejszymi wasalami, w której władca posługiwał się wojskami zaciężnemi. Jak doskonale pojmowano znaczenie wojsk zaciężnych i groźbę, jaką stanowiły one dla panów feudalnych, może o tem świadczyć postępowanie baronów angielskich, którzy wymusili w r. 1215 na osłabionej chwilowo władzy królewskiej zobowiązanie nie utrzymywania najemników. Zobowiązanie to zresztą nigdy nie było wykonywane. Anglja najwcześniej z pośród innych krajów posługiwała się wojskiem zaciężnem w szerszym zakresie.

Szczególny charakter miały wojska najemne w Italji w wiekach XIV i XV. Tu wynajmowano nie poszczególne chorągwie, roty czy bandy, lecz odrazu całe wojsko wraz z wodzem, zwanym

kondotjerem (condottiere — dowódca). W ciągu dwu tych wieków kandotjerzy rządzą niepodzielnie Italją, gospodarując w niej samowolnie i niszcząc kraj w okropny sposób. Niektórzy z nich opanowali trony poszczególnych państewek włoskich i stali się założycielami dynastyj. Rozwój sztuki wojennej zawdzięcza im utworzenie pierwszych szkół wojskowych, traktujących przygotowanie do wojny jako naukę. (Pierwszą szkołę założył Alberico Barbaiano).

Naogół wojska najemne stanowiły wielką plagę. Złożone przeważnie z żywiołów ujemnych, niszczyły kraje tak cudze, jak i własne, stanowiąc postrach ludności przez cały czas wojny. Po zawarciu pokoju stawały się jeszcze gorszą plagą, gdyż często nie chciały się rozejść i walczyły oraz grabiły dalej na własną rękę, stwarzając zarzewie walk i niepokoju.

W dziedzinie taktyki oraz uzbrojenia wojska najemne nie stworzyły nowych wartości, lecz górowały karnością nad milicjami feudalnemi i stanowiły broń w ręku króla niezależną od wasali. Dlatego też w miarę wzrostu władzy królewskiej ilość wojsk najemnych rośnie coraz bardziej. Powoli stają się one główną częścią składową wojska.

Niezdolność wojsk feudalnych do skutecznej obrony państwa oraz wszystkie ich braki ujawniły się jaskrawo podczas wojny stuletniej. Na razie jednak nie było możności przeprowadzenia reformy i utworzenia najemnego wojska o dostatecznej sile, tem bardziej zaś stałego wojska najemnego. Reformę umożliwiło dopiero wzmocnienie władzy królewskiej we Francji po ostatecznem zwycięstwie nad Anglją za Karola VII. Sam pomysł wojsk stałych, a nietylko drużyn, będących przyboczną strażą władcy, nie był nowy. W starożytnym Rzymie istniały stałe legjony, lecz pojęcie stałego wojska zaginęło wraz z upadkiem Rzymu. Turcy utworzyli w XIV wieku stałą piechotę, janczarów, lecz w warunkach szczególnych, zupełnie nieodpowiednich dla państw europejskich.

Wojska stałe.

Pierwsze w Europie wojsko stałe utworzył Karol VII. We Francji już wcześniej robiono próby w tym kierunku, lecz bez skutku. Mianowicie Karol V ordynansem (dekretem) z dnia 13 stycznia 1373 r. nakazał utworzenie stałego wojska, ordynans ten jednak nie został wykonany, a właściwie wykonanie jego przerwano.

Ostatecznie kawalerję stałą pod nazwą „kompanij ordynansowych" utworzono na zasadzie ordynansu królewskiego z dnia 26 maja 1445 r. Jednostkę podstawową stanowiła po dawnemu

„kopja“, złożona z 6 ludzi, a mianowicie z rycerza — kopijnika w pełnej zbroi i na ladrowanym koniu (gendarme), konnego sługi uzbrojonego (coutillier), pazia, dwóch konnych łuczników i pieszego sługi. Kompanja składała się ze 100 takich, „kopij“, czyli liczyła 600 ludzi, w czem stanu bojowego 400 ludzi (rycerze, łucznicy i konni słudzy). Kompanją dowodził kapitan, mając do pomocy porucznika — zastępcę (lieutenant), chorążego (enseigne) i podchorążego (guidon). W boju kompanja dzieliła się na dwa „kornety“, jednym z nich dowodził sam kapitan, drugim porucznik. Utworzono takich kompanij 15, liczących razem 9000 ludzi.

Ordynanasem z dnia 28 kwietnia 1448 r. zorganizowano stałą piechotę — łuczników (franes-archers). Każda parafja musiała dostarczyć jednego łucznika„ wyposażonego i uzbrojonego. Karol VII miał takich łuczników 7 — 8000. W roku 1469 podniesiono ich liczbę do 16.000.

O ile kompanje ordynansowe jazdy okazały się instytucją żywotną i przetrwały długie lata, dostosowując się do postępów sztuki wojennej, o tyle łucznicy piesi nie stanęli na wysokości zadania, to też w 1480 r. zostali zwinięci. Różnica ta wytworzyła się zapewne wskutek tego, że jazda w czasie pokoju stała po garnizonach zwartemi, choć małemi oddziałami i dzięki temu mogła się ćwiczyć i utrzymać ducha wojskowego. Natomiast łucznicy pozostawali każdy u siebie i zbierali się tylko na ćwiczenia, co nie mogło wpłynąć dodatnio ani na wyćwiczenie, ani na karność. W każdym razie początek był zrobiony i tę pierwszą stałą piechotę zastąpiła następnie inna.

Stworzenie pierwszego stałego wojska zaciężnego i mniej więcej jednoczesne przesunięcie środka ciężkości wojny na barki zaciężnego żołnierza bądź stałego jak we Francji, bądź zaciąganego tylko na czas wojen, jak w Polsce (od buntu pospolitego ruszenia pod Cerekwicą, w 1455 r.), stanowi ze stanowiska wojskowego koniec średniowiecza, koniec przewagi pospolitego ruszenia i milicyj feudalnych. Rozpoczyna się nowy okres — czasy wojsk zaciężnych, które u schyłku XVIII wieku ustąpią miejsca wojskom narodowym.

LITERATURA.

(Wymieniono jedynie prace, obejmujące bądź całość przedmiotu, bądź jeden z ważniejszych jego działów, natomiast pominięto monografje oraz wydania źródeł).

A. W języku polskim.

1) Tadeusz Korzon. Dzieje wojen i wojskowości w Polsce. Tom I. Lwów, Warszawa, Kraków 1923.
2) Bronisław Gembarzewski płk. Rozdział o uzbrojeniu w tomie III. „Dziejów wojen i wojskowości w Polsce" Korzona, 1923.
3) Konstanty Górski, płk. Historja piechoty polskiej. Kraków, 1893.
4) Konstanty Górski, płk. Historja jazdy polskiej. Kraków, 1894.
5) Konstanty Górski, płk. Historja artylerji polskiej. Warszawa, 1902.
6) Tadeusz Wojciechowski. Chrobacja, rozbiór starożytności słowiańskich. Kraków, 1873.
7) Władysław Łebiński. O wojnach i rycerzach polskich. Ateneum 1895.
8) Piekosiński. Rycerstwo polskie 1896.

B. W języku francuskim.

9) E. Hardy. Origines de la tactique francaise. Paris, 1879.
10) J. Colin. Les transformations de la guerre. Paris, 1911.
11) L'armée à travers les âges. Paris 1899 — 1900 (praca zbiorowa).
12) Lacombe. Les armes et les armures. Paris 1870.
13) Prevost. Etudes historiques sur la fortification. Paris 1869.
14) Maindron. Les armes. Paris 1891.
15) Rainaud. De l'art militaire chez les Arabes au moyen — âge. Paris 1843.

C. W języku niemieckim.

16) Denison, płk. Geschichte der Cavalerie. Tłumaczenie i uwagi Brixa. Berlin 1879.
17) Rüstov. Geschichte der Infanterie. 1867.
18) Hans Delbrück. Geschichte der Kriegskunst in Ramen der politischen Geschichte. Tom III „Das Mittelalter" i tom II. „Die Germanen". Berlin 1900.
19) Emil Daniels. Geschichte des Kriegswesens. Leipzig. 1909—1913. Tomy II i III.
20) Max Jähns. Handbuch einer Geschichte des Kriegswesens von der Urzeit biss zum Renaissance. Technischer Teil: Bewaffung, Kampfwesen, Befestigung, Belagerung, Seewesen. Leipzig, 1880.

21) G. Köhler. Generalmajor. Die Entwickelung des Kriegswesens und der Kriegsführung in der Ritterzeit von der Mitte des XI Jahrhunderts bis zu den Hussitenkriegen. Breslau. 1886—1889.
22) Meynert. Geschichte des Kriegswesens und der Heeresverfassung in Europa. Wien. 1868.
23) La Roche. Geschichte der Taktik. Carlsruhe. 1840.
24) August. Demmin. Die Kriegswaffen in ihren geschichtlichen Entwickelungen. Leipzig 1893.
25) Boeheim. Wendelin. Handbuch der Waffenkunde. Leipzig 1890.
26) Schneider Rudolf. Die Artillerie des Mittelalters. Berlin 1910.

D. W języku rosyjskim.

27) N. S. Golicyn. kniaź. Wsieobszczaja wojennaja istorija. 1876—1878.
28) A. Puzyrewskij. Istorija wojennago iskustwa w sriednije wieka. S. Pietierburg. 1884.
29) P. A Heissmann. Kratkij kurs wojennago iskustwa w srednije i nowyje wieka. 1907.
30) A. Jełczaninów. Istorija wojennago iskustwa s drewniejszich wremion do Bonaparta. 1908.
31) N. P. Michniewicz. Istorija wojennago iskustwa s drewniejszich wremion do XIX stolietija. 1896.
32) M. J. Iwanin. O wojennom iskustwie i zawojewanijach mongoło-tatar i sredneazijatskich narodow pri Czingis-Chanie i Tamerłanie. S. Pietierburg 1875.
33) Marków. Istorija konnicy. Twier. 1885—1888.
34) Zeddeler. baron. Obozrienije wojennago iskustwa. Cz. II. 1843. Pietierburg.
35) Wiskowatow. Istoriczeskoje opisanije odieżdy i wooruženija rosijskich wojsk. 1841.
36) Swieczin. Istorija wojennago iskustwa. 1922 (Wydanie wojskowe sowieckie).

E. W języku angielskim.

37) Oman. History of the art of war. London. 1924.
38) Coltman Clephan. Robert. An outline of the history and development of handfirearms. London. 1906.
39) Foulkes. Charles. Armour and weapons Oxford. 1909.

F. W języku włoskim.

40) Conte di Marsigli. Stato militare dell Inperio Ottomano. 1732.
41) Gelli. Jacope. Guida del raccoglitore e del amatore di armi antiche. Milano. 1900.